

William Shakespeare

Hamlet

BRYK  PL



Opracowanie lektury dostępne na stronie [Bryk.pl](https://bryk.pl)

William Shakespeare

Hamlet

Królewicz duński

tłum. Józef Paszkowski

OSOBY:

KLAUDIUSZ — król duński

HAMLET — syn poprzedniego, a synowiec teraźniejszego króla

POLONIUSZ — szambelan

HORACY — przyjaciel Hamleta

LAERTES — syn Poloniusza

WOLTYMAND, KORNELIUSZ, ROZENKRANC, GILDENSTERN, OZRYK —
dworzanie

KSIĄDZ

MARCELLUS, BERNARDO — oficerowie

FRANCISKO — żołnierz

RAJNOLD — sługa Poloniusza

ROTMISTRZ

POSEŁ

DUCH ojca Hamleta

FORTYNBRAS — księżę norweski

GERTRUDA — królowa duńska, matka Hamleta

OFELIA — córka Poloniusza

Panowie, damy, oficerowie, żołnierze, aktorowie, grabarze, majtkowie, posłowie i
inne osoby.

Rzecz się odbywa w Elzynorze.

AKT PIERWSZY

SCENA PIERWSZA

Taras przed zamkiem.

FRANCISKO *na warcie.* BERNARDO *zbliża się ku niemu.*

BERNARDO

Kto tu?

FRANCISKO

Nie, pierwszej ty sam mi odpowiedz;
Stój, wymień hasło!

BERNARDO

„Niech Bóg chroni króla.”

FRANCISKO

Bernardo?

BERNARDO

Ten sam.

FRANCISKO

Bardzo akuratnie
Stawiacie się na czas, panie Bernardo.

BERNARDO

Tylko co była dwunasta. Idź, spocznij,
Francisko.

FRANCISKO

Wdzięcznym wam za złuzowanie,
Bom zziąbnął i głupio mi na sercu.

BERNARDO

Miałżeś
Spokojną wartę?

FRANCISKO

Ani mysz nie przeszła.

BERNARDO

Dobranoc. Jeśli napotkasz Marcella
I Horacego, z którymi tej nocy
Straż mam odbywać, powiedz, niech się śpieszą.

HORACY i MARCELLUS *wchodzą.*

FRANCISKO

Zda mi się, że ich słyszę. — Stój! kto idzie?

MARCELLUS

„Lennicy króla.”

HORACY

„Przyjaciele kraju.”

FRANCISKO

A zatem dobrej nocy.

MARCELLUS

Bądź zdrow, stary.
Kto cię zluzował?

FRANCISKO

Bernardo. Dobranoc.
odchodzi

MARCELLUS

Hola! Bernardo!

BERNARDO

Ho! czy to Horacy
Z tobą, Marcellu?

HORACY

Niby on.

BERNARDO

Witajcie.

HORACY

I cóż? Czy owa postać i tej nocy
Dała się widzieć?

BERNARDO

Ja nic nie widziałem.

MARCELLUS

Horacy mówi, że to przywidzenie.
I nie chce wierzyć wieści o tym strasznym,
Dwa razy przez nas widzianym zjawisku;
Uprosiłem go przeto, aby z nami
Przepędził część tej nocy dla sprawdzenia
Świadectwa naszych oczu i zbadania
Tego widziadła, jeżeli znów przyjdzie.

HORACY

Nic z tego; ręczę, że nie przyjdzie.

BERNARDO

Usiądź

I ścierp, że jeszcze raz zaszurmujemy
Do twego ucha, które tak jest mocno
Obwarowane przeciw opisowi
Tego, czegośmy przez dwie noce byli
Świadkami.

HORACY

Dobrze, usiądźmy; Bernardo!

Opowiedz, jak to było.

BERNARDO

Przeszłej nocy,

Gdy owa jasna gwiazda na zachodzie
Tę samą stronę nieba oświecała,
Gdzie teraz błyszczy, i zamkowy zegar
Bił pierwszą, Marcel i ja ujrzeliśmy...

MARCELLUS

Przestań; spojrzycie tam: nadchodzi znowu.

DUCH się ukazuje.

BERNARDO

Zupełnie postać nieboszczyka króla.

MARCELLUS

Horacy, przemów doń, uczony jesteś.

BERNARDO

Może być większe podobieństwo? powiedz.

HORACY

Prawda; słupię z trwogi i zdumienia.

BERNARDO

Zdawałoby się, że chce, aby który
Z nas doń przemówił.

MARCELLUS

Przemów doń, Horacy.

HORACY

Ktoś ty, co nocnej pory nadużywasz
I śmiesz przywłaszczać sobie tę wspaniałą
Wojenną postać, którą pogrzebiony
Duński monarcha za życia przybierał?
Zaklinam cię na Boga: odpowiadaj.

MARCELLUS

To mu się nie podoba.

BERNARDO

Patrz, odchodzi.

HORACY

Stój! mów; zaklinam cię: mów.
DUCH *znika*.

MARCELLUS

Już go nie ma.

BERNARDO

I cóż, Horacy? Pobladleś, drżysz cały.
Powieszże jeszcze, że to urojenie?
Co myślisz o tym?

HORACY

Bóg świadkiem, że nigdy
Nie byłbym temu wierzył, gdyby nie to
Tak jawne, dotykalne przeświadczenie
Własnych mych oczu.

MARCELLUS

Nie jestże to widmo
Podobne, powiedz, do zmarłego króla?

HORACY

Jak ty do siebie. Taką właśnie zbroję
Miał wtedy, kiedy Norweżczyka pobił:
Tak samo, pomnę, marszczył czoło wtedy,
Kiedy po bitwie zaciętej na lodach
Rozbił tabory Polaków. Rzecz dziwna!

MARCELLUS

Tak to dwa razy punkt o tejże samej
Godzinie przeszło marsowymi krokami
To widmo mimo naszych posterunków.

HORACY

Co by to w gruncie mogło znaczyć, nie wiem;
Atoli wedle kalibru i skali
Mojego sądu, jest to prognostykiem
Jakichś szczególnych wstrząśnień w naszym kraju.

MARCELLUS

Siądźcie i niech mi powie, kto świadomy,
Na co te ciągle i tak ściśle warty
Poddanych w kraju noc w noc niepokoją?
Na co to lanie dział i skupywanie
Po obcych targach narzędzi wojennych?

Ten ruch w warsztatach okrętowych, kędy
Trud robotnika nie zna odróżnienia
Między niedzielą a resztą tygodnia?
Co powoduje ten gwałtowny pośpiech,
Dający dniowi noc za towarzyszkę?
Objasniż mi to kto?

HORACY

Ja ci objaśnię.

Przynajmniej wieści chodzą w taki sposób:
Ostatni duński monarcha, którego
Obraz dopiero co nam się ukazał,
Był, jak wiadomo, zmuszony do boju
Przez norweskiego króla, Fortynbrasa,
Zazdroszczącego mu jego potęgi.
Mężny nasz Hamlet (jako taki bowiem
Słynie w tej stronie znajomego świata)
Położył trupem tego Fortynbrasa,
Który na mocy aktu, pieczęciami
Zatwierdzonego i uświęconego
Wojennym prawem, był obowiązany
Części swych krajów ustąpić zwycięzcy,
Tak jak nawzajem nasz król, na zasadzie
Klauzuli tegoż samego układu,
Byłby był musiał odpowiednią porcję
Swych dzierżaw oddać na wieczne dziedzictwo
Fortynbrasowi, gdyby ten był przemógł.
Owóż syn tego, panie, Fortynbrasa,
Awanturicznym pobudzony szałem,
Zgromadził teraz zebraną po różnych
Kątach Norwegii, za strawę i jurgielt,
Tłuszcze bezdomnych wagabundów w celu,
Który bynajmniej nie trąci tchórzostwem,
A który, jak to nasz rząd odgaduje,

Nie na czym innym się zasadza, jeno
Na odebraniu nam siłą oręża
W drodze przemocy wyż rzeczonych krain,
Które utracił był jego poprzednik;
I to, jak mi się zdaje, jest przyczyną
Owych uzbrojeń, powodem czat naszych
I źródłem tego wrzenia w całym kraju.

BERNARDO

I ja tak samo sędzę; tym ci bardziej,
Że to zjawisko w wojennym przyborze
Odwiedza nasze czaty i przybiera
Na siebie postać nieboszczyka króla,
Który tych wojen był i jest sprężyną.

HORACY

Znak to dla oczu ducha płodny w groźbę.
Gdy Rzym na szczycie stał swojej potęgi,
Krótco przed śmiercią wielkiego Juliusza
Otworzyły się groby i umarli
Błądzili jęcząc po ulicach Rzymu;
Widziane były różne dziwowiska:
Jako to gwiazdy z ogonem, deszcz krwawy,
Plamy na słońcu i owa wilgotna
Gwiazda, rządząca państwami Neptuna,
Zmierzchła, jak gdyby na sąd ostateczny.
I otóż takie same poprzedniki
Smutnych wypadków, które jako gońce
Biegną przed losem albo są prologiem
Wróżb przyjsć mających, nieba i podziemia
Zsyłają teraz i naszemu państwu.

DUCH *powraca*.

Patrzcie! znów idzie. Zastąpię mu drogę,
Choćbym miał zdrowiem przypłacić. Stój, maro!

Możesz–li wydać głos albo przynajmniej
Dźwięk jakikolwiek przystępny dla ucha:
To mów!
Jest–li czyn jaki do spełnienia, zdolny
Dopomóc tobie, a mnie przynieść zaszczyt:
To mów!
Masz–li świadomość losów tego kraju,
Które, wprzód znając, można by odwrócić:
To mów!
Albo–li może za życia pogrzebłeś
W nieprawy sposób zgromadzone skarby,
Za co wy, duchy, bywacie, jak mówią,
Skazane nieraz tułać się po śmierci.

Kur pieje.

Mów! Stój! Mów! — zabieź mu drogę, Marcellu!

MARCELLUS

Mamże nań natrzeć halabardą?

HORACY

Natrzyj.

Jeśli nie stanie.

BERNARDO

Tu jest!

HORACY

Tu jest!

DUCH *znika.*

MARCELLUS

Zniknął.

Krzywdzim tę postać tak majestatyczną,
Chcąc ją przemocą zatrzymać; powietrze

Tylko chwytały i czeka nasza groźba
Złośliwym tylko jest urągówiskiem.

BERNARDO

Chciał coś podobno mówić, gdy kur zapiał.

HORACY

Wtem nagle wzdrygnął się jak winowajca
Na głos strasznego apelu. Słyszałem,
Że kur, ten trębacz zwiastujący ranek,
Swoim donośnym, przeraźliwym głosem
Przebudza bóstwo dnia, i na to hasło
Wszelki duch, czy to błędzący na ziemi,
Czy w wodzie, w ogniu czy w powietrzu, śpiesznie
Wraca, skąd wyszedł; a że to jest prawdą,
Dowodem właśnie to, cośmy widzieli.

MARCELLUS

Zadrzał i rozwiął się, skoro kur zapiał,
Mówią, że ranny ten ptak w owej porze,
Kiedy święcimy narodzenie Pana,
Po całych nocach zwykł śpiewać i wtedy
Żaden duch nie śmie wyjść z swego siedliska:
Noce są zdrowe, gwiazdy nieszkodliwe,
Złe śpi, ustają czarodziejskie wpływy,
Tak święty jest ten czas i dobroczynny.

HORACY

Słyszałem i ja o tym i po części
Sam daję temu wiarę. Ale patrzcie,
Już dzień w różanym płaszczu strząsa rosę
Na owym wzgórku wschodnim. Zejdźmy z warty.
Moja zaś rada, abyśmy niezwłocznie
O tym, czegośmy tu świadkami byli,
Uwiadomili młodego Hamleta;

Bo prawie pewien jestem, że to widmo,
Milczące dla nas, przemówi do niego.
Czy się zgadzacie na to, co nam zrobić
Zarówno serce, jak powinność każe?

MARCELLUS

Jak najzupełniej, i wiem nawet, gdzie go
Na osobności zdybiemy dziś z rana.
Wychodzą.

SCENA DRUGA

Sala audiencyjna w zamku.

KRÓL, KRÓLOWA, HAMLET, POLONIUSZ, LAERTES, WOLTYMAND,
KORNELIUSZ, *panowie i orszak.*

KRÓL

Jakkolwiek świeżo tkwi w naszej pamięci
Zgon kochanego, drogiego naszego
Brata Hamleta, jakkolwiek by przeto
Sercu naszemu godziło się w ciężkim
Żalu pogрузić, a całemu państwu
Zawrzeć się w jeden fałd kiru, o tyle
Jednak rozwaga czyni gwałt naturze,
Że pomnąc o nim nie zapominamy
O sobie samych. Dlatego — z zatrutą,
Że tak powiemy, od smutku radością,
Z pogodą w jednym, a łzą w drugim oku,
Z bukietem w ręku, a jękiem na ustach,
Na równi ważąc wesele i boleść —
Połączyliśmy się małżeńskim węzłem
Z tą niegdyś siostrą naszą, a następnie
Dziedziczką tego wojennego państwa.
Co wszakże czyniąc, nie postąpiliśmy
Wbrew światlejszemu waszemu uznaniu,

Które swobodnie objawione dało
Temu krokowi sankcje. Dzięki za to. —
A teraz wiedźcie, że młody Fortynbras,
Czyli to naszą lekceważąc wartość,
Czyli to sądząc, że z śmiercią drogiego
Brata naszego w królestwie tym znajdzie
Nieład i bezrząd, i na tym jedynie
Budując płonną nadzieję korzyści,
Nie zaniedbuje naglić nas przez posłów
O zwrot tych krain, które prawomocnie,
Za sprawą świętej pamięci Hamleta,
Brata naszego, z rąk jego rodzica
Przeszły na własność Danii. Tyle o nim.
Terazże o nas i o celu, w jakim
Tu się zeszliśmy. Wzywamy tym pismem
Stryja młodego Fortynbrasa, dzisiaj
Króla Norwegii, który, z sił opadły,
Obłożnie chory, może i nie słyszał
O tych zabiegach swojego synowca,
Aby powstrzymał go od dalszych kroków
W tej sprawie, aby mu wzbronił zbierania
Wojsk i zaciągów złożonych wszak z jego
Wiernych poddanych. Wam zaś, Korneliuszu
I Woltymandzie, poruczymy zanieść
To pismo, łącznie z pozdrowieniem naszym,
Władcy Norwegii, nie upoważniając
Was do wchodzenia z nim w nic więcej nad to,
Co treść powyższych słów naszych określa.
Bywajcie nam więc zdrowi i niech pośpiech
Chwali gorliwość waszą.

KORNELIUSZ I WOLTYMAND

Jak we wszystkim,
Tak i w tym starać się będziem jej dowieść.

KRÓL

Nie wątpię o tym. Bywajcież nam zdrowi.

KORNELIUSZ i WOLTYMAND *wychodzą*.

Miałeś nas o coś prosić, Laertesie;
Jakież jest przedmiot tej prośby? Mów śmiało.
Nie traci próżno słów, kto się udaje
Ze słusznym żądaniem do monarchy Danii.
Czegóż byś pragnął, czego bym nie gotów
Spełnić wprzód jeszcze, niżeliś zapragnął?
Głowa nie bliżej jest pokrewna sercu,
Ręka nie skorsza ku przysłudze ustom
Jak tron nasz ojcu twemu, Laertesie,
Czegóż więc żądasz?

LAERTES

Pozwolenia waszej
Królewskiej mości na powrót do Francji,
Skąd chętnie wprowadzie tu przybyłem, aby
Złożyć powinny hołd przy koronacji
Waszej królewskiej mości, ale teraz,
Gdym już dopełnił tego obowiązku,
Życzenia moje i myśli, wyznaję,
Ciągną mię znowu do Francji; ku czemu
O przychylenie się i przebaczenie
Kornie śmiem waszą królewską mość błagać.

KRÓL

Cóż na to ojciec waszmości? Przystajeż
Na to, Poloniuszu?

POLONIUSZ

Usilnymi prośby
Póty kołatał do mojego serca,
Ażem do życzeń jego mimochętnie

Przyłożył pieczęć zezwolenia. Racz mu
Wasza królewska mość nie bronić jechać.

KRÓL

Jedź więc, rozrządzaj według woli czasem
I łaską naszą. Do ciebie się teraz
Zwracam, kochany synowcze Hamlecie,
Synu mój.

HAMLET

na stronie

Trochę więcej niż synowcze,
A mniej niż synu.

KRÓL

Jakiż tego powód,
Że czarne chmury wciąż cię otaczają?

HAMLET

I owszem, panie, jestem wystawiony
Bardzo na słońce.

KRÓLOWA

Kochany Hamlecie,
Zrzuć tę ponurą barwę i przyjaźnie
Wypogodzonym okiem spójrz na Danię;
Przestań powieki ustawicznie spuszczać
W ziemię, o drogim ojcu rozmyślając.
Co żyje, musi umrzeć; dziś tu gości,
A jutro w progi przechodzi wieczności;
To pospolita rzecz.

HAMLET

W istocie, pani,

Zbyt pospolita.

KRÓLOWA

Gdy wszystkim jest wspólna,
Czemuż się tobie zdaje tak szczególna?

HAMLET

Zdaje się, pani! bynajmniej, jest raczej;
U mnie nic żadne „zdaje się” nie znaczy,
Niczym sam przez się ten oczom widzialny
Czarnej żałoby strój konwencjonalny;
Wietrzne z trudnością wydawane tchnienie,
Obficie z oczu ciekące strumienie,
Żalność na widok stawiana obliczem,
Miną, gestami — to wszystko jest niczem.
To tylko zdaje się, bo potajemnie
Można być obcym temu; ale we mnie
Jest coś, co w ramę oznak się nie mieści,
W tę larwę żalu, liberię boleści.

KRÓL

Godzien pochwały, Hamlecie, ten smutek,
Którym oddajesz cześć pamięci ojca;
Lecz wiedz, że ojciec twój miał także ojca
I że go także utracił tak samo
Jak tamten swego. Dobry syn powinien
Jakiś czas boleć po śmierci rodzica;
Lecz uporczywie trwać w utyskiwaniach
Jest to bezbożny okazywać upór,
Sprzeciwiający się wyrokom niebios;
Jest to niemęskie okazywać serce,
Niesforny umysł i płochą rozwagę.
Bo skoro wiemy, że coś jest zwyczajnym,
Jak każda inna rzecz najpowszedniejsza,

Na cóż, stawiając opór konieczności,
Brać to do serca? Wstydz się, jest to grzechem
Przeciw naturze, przeciw niebu, przeciw
Zmarłemu nawet; jest to na ostatek
Wbrew rozumowi, który od skonania
Pierwszego z ludzi aż do śmierci tego,
Którego świeżą oplakuję stratę,
Ciągłe i ciągle woła: Tak być musi!
Rzuć więc, prosimy cię, te płonne żale
I pomnij, że masz w nas drugiego ojca,
Niechaj się dowie świat, żeś ty najbliższym
Naszego tronu i naszego serca;
Co się zaś tyczy twojego zamiaru
Wrócenia nazad do szkół wittenberskich
Jest on życzeniom naszym wręcz przeciwny;
Przeto wzywamy cię, abyś się zgodził
Na pozostanie tu pod czułą pieczę
Naszego oka, jako nasz najmiłszy
Dworzanin, krewny i syn.

KRÓLOWA

O, Hamlecie,
Nie daj się matce prosić nadaremnie;
Pozostań z nami, porzuć myśl jechania
Do Wittenbergi.

HAMLET

Ze wszystkich sił moich
Będę—ć posłusznym, pani.

KRÓL

To mi piękna,
Co się nazywa, synowska odpowiedź!
Pójdź, ukochana żono, ta uprzejma,

Nieprzymuszona powolność Hamleta
Rozpromieniła mi serce; dlatego
Każdy wzniesiony dziś na zamku toast
Moździerze wzbijają w obłoki i niebo,
Wtórząc radosnym królewskim wiwatom,
Odpowie ziemi równym grzmotem. Idźmy.

KRÓL, KRÓLOWA *i wszyscy prócz HAMLETA wychodzą.*

HAMLET

Bogdaj to trwałe, zbyt wytrwałe ciało
Stopniało, w lotną parę się rozwiało!
Lub bogdaj Ten, tam w niebie, nie był karą
Zagroził samobójcy! Boże! Boże!
Jak nudnym, nędznym, lichym i jałowym
Zda mi się cały obrót tego świata!
To nie pielony ogród, samym tylko
Bujnie krzewiącym się chwastem porosły.
O wstydzie! że też mogło przyjść do tego!
Parę miesięcy dopiero, jak umarł!
Nie, nie, i tego nie ma — taki dobry,
Taki anielski król, naprzeciw tego
Istny Hyperion naprzeciw satyra;
A tak do matki mojej przywiązany,
Że nie mógł ścierpieć nawet, aby lada
Przyostry powiew dotknął się jej twarzy.
Ona zaś — trzebaż, abym to pamiętał! —
Wieszała mu się u szyi tak chciwie,
Jakby w niej rosła żądza pieszczot w miarę
Zaspokajania jej. I w miesiąc potem...
O, precz z tą myślą!... Słabości, nazwisko
Twoje: kobieta. — W jeden marny miesiąc,
Nim jeszcze zdarła te trzewiki, w których
Szła za biednego mego ojca ciałem,
Zalana łzami jako Niobe — patrzcie! —

Boże mój! zwierzę, bezrozumne zwierzę
Dłużej by czuło żal — zostaje żoną
Mojego stryja, brata mego ojca,
Lecz który tak jest do brata podobny
Jak ja do Herkulesa. W jeden miesiąc,
Nim jeszcze słony osad łez nieszczerych
Z zaczerwienionych powiek jej ustąpił,
Została żoną innego! Tak prędko,
Tak lekko skoczyć w kazirodne łóżko!
Nie jest to dobrym ani wyjść nie może
Na dobre. Ale pękaj, serce moje,
Bo usta milczeć muszą.

HORACY, BERNARDO i MARCELLUS *wchodzą.*

HORACY

Przyjm pozdrowienie nasze, drogi książę.

HAMLET

Miło mi widzieć panów w dobrym zdrowiu.
Wszak to Horacy! albo zapomniałem,
Jak się sam zowie.

HORACY

Ten sam i jak zawsze
Królewiczowskiej mości biedny sługa.

HAMLET

Dobry przyjaciel raczej; weź to miano,
A mnie daj tamto. Cóż cię z Wittenbergi
Sprowadza? — Wszak to Marcellus?

MARCELLUS

Tak, panie.

HAMLET

Bardzom rad widzieć pana. Dobry wieczór.
Ale na serio, powiedz mi, Horacy,
Co cię przywiodło z Wittenbergi?

HORACY

Sklonność

Do próżniackiego życia, mości książę.

HAMLET

Tego by nie śmiał mi powiedzieć nawet
Twój nieprzyjaciół i sam też źle czynisz,
Chcąc ucho moje przymusić do wiary
W własne zeznanie twoje przeciw tobie.
Wiem, żeś nie próżniak; jakież więc być może
Cel przebywania twego w Elzynorze?
Nauczysz się tu pić tego.

HORACY

Przybyłem

Na pogrzeb ojca twego, mości książę.

HAMLET

Nie żartuj ze mnie, szkolny towarzyszu;
Przybyłeś raczej na ślub matki mojej.

HORACY

W istocie, prędko nastąpił po tamtym.

HAMLET

Oszczędność, bracie, oszczędność! Przygrzane
Resztki przysmaków z pogrzebowej stypy
Dały traktament na ucztę weselną.
O mój Horacy, wolałbym był ujrzeć

Najzawziętszego mego wroga w niebie
Niż dożyć tego dnia. Mój biedny ojciec!...
Zda mi się, że go widzę.

HORACY

Gdzie?!

HAMLET

Przed duszy

Mojej oczyma.

HORACY

Widziałem go niegdyś;
Był to król, jakich mało.

HAMLET

Człowiek, powiedz;
Chociażby wszystko w tym fałszywym świecie
Było tym, czym się na pozór wydaje,
Jeszcze by drugi taki się nie znalazł.

HORACY

Zda mi się, że go widziałem tej nocy.

HAMLET

Widziałeś? kogo?

HORACY

Króla, ojca waszej
Książęcej mości.

HAMLET

Króla? mego ojca?!

HORACY

Zawieś na chwilę zdumienie, o panie,
I baczным uchem racz wysłuchać tego
Nadzwyczajnego doniesienia, które,
Zgodnie z świadectwem tych dwóch zacnych ludzi,
Mam ci uczynić.

HAMLET

Mów, na miłość boską!

HORACY

Przez dwie już noce po sobie idące,
Wśród głuchoj ciszy północnej, ciż sami
Oficerowie, Marcel i Bernardo,
Straż odbywając przy zamku, miewają
Następujące widzenie:
Postać podobna do świętej pamięci
Ojca twojego, panie, uzbrojona
Jak najkompletniej od stóp aż do głowy,
Staje przed nimi, uroczystym krokiem
Przechodzi mimo, z wolna i poważnie;
Trzykroć przeciąga przed ich zdumiałymi
I struchlałymi oczyma tak blisko,
Że ich nieledwie buławą dotyka;
Oni zaś stoją jak wryci i, jakby
Zgalareceni przerażeniem, nie śmia
Przemówić do niej ani słowa. Mając
Wieść o tym sobie przez nich udzieloną
Jak najtajemniej, udałem się z nimi
Następnej nocy samotrzeć na wartę;
I rzeczywiście o tym samym czasie,
W taki sam sposób, co do joty zgodnie
Z przywiedzionymi szczegółami, przyszło
Widziadło. Znałem ojca twego, panie:

Te ręce mniej są do siebie podobne.

HAMLET

Gdzie się to działo?

HORACY

Na tarasie, panie.

HAMLET

Nie przemówiłżeś do tego zjawiska?

HORACY

I owszem, ale żadnej odpowiedzi
Nie otrzymałem. Raz tylko podniosło
Głowę i zdało się chcieć coś powiedzieć;
Ale w tej chwili zapiał kur poranny,
Na głos którego zerwało się nagle
I znikło nam sprzed oczu.

HAMLET

Osobliwe!

HORACY

Jak żyw tu stoję, mości książę, jest to
Rzetelna prawda i mieliśmy sobie
Za obowiązek donieść o tym waszej
Książęcej mości.

HAMLET

Zaprawdę, to widmo
Niespokojności mię nabawia. Macież
Tej nocy wartę?

WSZYSCY TRZEJ

Mamy, mości księżę.

HAMLET

Było więc uzbrojone?

WSZYSCY TRZEJ

Tak jest, panie.

HAMLET

Od stóp do głowy?

WSZYSCY TRZEJ

Od czaszki do kostek.

HAMLET

Nie widzieliście więc jego oblicza?

HORACY

I owszem: miało przyłbicę wzniesioną.

HAMLET

Groźniej na twarzy wyglądało?

HORACY

Smutno

Bardziej niż gniewnie.

HAMLET

Błado czy rumiano?

HORACY

O, bardzo blado.

HAMLET

I wzrok w was wlepiało?

HORACY

Nieporuszenie.

HAMLET

Szkoda, że tam nie był.

HORACY

Byłbyś był, panie, osłupiał.

HAMLET

Być może,
Być może. Długoż bawiło?

HORACY

Tak długo,
Jak długo by ktoś przy średnim pośpiechu
Sto musiał liczyć.

MARCELLUS I BERNARDO

O, dłużej.

HORACY

Nie wtedy,
Kiedy ja byłem.

HAMLET

Siwąż miało brodę?

HORACY

Zupełnie taką, jaką u zmarłego
Króla widziałem: czarną, posrebrzoną.

HAMLET

Będę dziś z wami na warcie: być może,
Iż przyjdzie znowu.

HORACY

Przyjdzie niezawodnie.

HAMLET

Skoro przybiera postać mego ojca,
Muszę z nim mówić, choćby całe piekło,
Rozwarłszy paszczę, milczeć mi kazało.
Co do was, moi panowie, jeśliście
Tę okoliczność dotąd zataili,
Trzymajcież ją i nadal pod zamknięciem,
I co bądź zdarzy się tej nocy, bierzcie
Wszystko na rozum, ale nie na język;
Nagrodzę wam tę dobroć. Bądźcie zdrowi.
Pomiędzy jedenastą a dwunastą
Zejdziem się na tarasie.

WSZYSCY TRZEJ

Słudzy waszej
Książęcej mości.

HAMLET

Bądźcie przyjaciółmi,
Tak jak ja jestem waszym. Do widzenia.

HORACY, MARCELLUS, BERNARDO *wychodzą.*

Duch mego ojca! uzbrojony! Coś tu
Złego się święci, coś tu krzywo idzie,
Oby już była noc! tymczasem jednak
Milcz, serce moje! Zbrodnie i spod ziemi
Wychodzą, aby stać się widomemi.

wychodzi

SCENA TRZECIA

Pokój w domu POLONIUSZA.

LAERTES i OFELIA.

LAERTES

Już rzeczy moje zniesione na pokład;
Bądź zdrowa, siostro; a gdy wiatr przyjaźnie
Zadmie od brzegu i który z okrętów
Zdejmie kotwicę, nie zasypiaj wtedy,
Lecz donoś mi o sobie.

OFELIA

Wątpisz o tym?

LAERTES

Co się zaś tyczy Hamleta i pustych
Jego zalotów, uważaj je jako
Mamiący pozór, kaprys krwi gorącej;
Jako fiołek młodocianej wiosny,
Wczesny, lecz wątły, luby, lecz nietrwały,
Woń, kilka tylko chwil upajającą,
Nic więcej.

OFELIA

Więcej nic?

LAERTES

Nie myśl inaczej.
Natura ludzka, kiedy się rozwija,
Nie tylko rośnie co do form zewnętrznych;
Jak w budującej się świątyni — służba
Duszy i ducha zwiększa się w niej także.
Być może, iż on ciebie teraz kocha,
Że czystość jego chęci jest bez plamy;

Ale zważywszy jego stopień, pomnij,
Że jego wola nie jest jego własną.
On sam jest rodu swego niewolnikiem;
Nie może, jako podrzędni, wybierać
Dla siebie tylko, od jego wyboru
Zależy bowiem bezpieczeństwo, dobro
Całego państwa; przeto też i jego
Wybór koniecznie musi być zależny
Od życzeń i od przyzwolenia tego
Wielkiego ciała, którego jest głową.
Jeżeli zatem mówi, że cię kocha,
Rozwadze twojej przystoi mu wierzyć
O tyle tylko, o ile on zgodnie
Ze stanowiskiem przez się zajmowanym
Będzie mógł słowa swojego dotrzymać,
To jest, o ile powszechny głos Danii
Przystanie na to. Uważ, jaka hańba
Grozi twej sławie, jeśli łatwowiernie
Poszeptom jego podasz ucho, serce
Sobie uwięzisz i skarb niewinności
Otworzysz jego zapędom bez wodzy.
Strzeż się, Ofelio, strzeż się, luba siostrze;
I stój w odwodzie twej skłonności, z dala
Od niebezpieczeństw i napaści pokus.
Wstydlive dziewczę za wiele już waży,
Gdy przed księżycem wdzięki swe odsłania;
Na samą cnotę pada rdza obmowy;
Robak zbyt często toczy dzieci wiosny,
Nim jeszcze pączki zdążyły otworzyć;
I kiedy rosa wilży młodość hożą,
Wpływy złośliwych miazm najbardziej grożą.
Strzeż się więc; tarczą najlepszą w tej próbie
Niedowierzanie, nawet samej sobie.

OFELIA

Treść tej nauki postawię na straży
Mojego serca. Nie idź jednak, bracie,
Za śladem owych fałszywych doradców,
Którzy nam stromą i ciernistą ścieżkę
Cnoty wskazują, a sami tymczasem
Kroczą kwiecistym szlakiem błędów, własnych
Rad niepamiętni.

LAERTES

Bądź o mnie spokojna
I bądź mi zdrowa. Lecz oto nasz ojciec.

POLONIUS *wchodzi.*

Podwójne błogosławieństwo, podwójne
Szczęście przynosi: szczęśliwe spotkanie,
Które mi zdarza sposobność ku temu.

POLONIUSZ

Laertes jeszcze tu? Dalej na okręt!
Wiatr wzdyma żagle, czekają na ciebie,
Raz jeszcze daję ci błogosławieństwo
Na drogę.

kładzie rękę na głowę synowi

Weź je i wraź sobie w pamięć
Tych kilka przestróg: Nie bądź skorym myśli
Wprowadzać w słowa, a zamiarów w czyny.
Bądź popularnym, ale nigdy gminnym.
Przyjaciół, których doświadczysz, a których
Wybór okaże się być ciebie godnym,
Przykuj do siebie żelaznymi klamry,
Ale nie plugaw sobie rąk uściskiem
Dłoni pierwszego lepszego socjusza.
Strzeż się zatargów, jeśli zaś w nie zajdziesz,
Tak się w nich znajduj, aby twój przeciwnik

Nadal się ciebie strzec musiał. Miej zawsze
Ucho otworem, ale rzadko kiedy
Otwieraj usta. Chwytaj zdania drugich,
Ale sąd własny zatrzymuj przy sobie.
Noś się kosztownie, o ile ci na to
Mieszek pozwoli, ale bez przesady;
Wytwornie, ale nie wybrednie; często
Bowiem ubranie zdradza grunt człowieka
I pod tym względem Francuzi szczególnie
Są pełni taktu. Nie pożyczaj drugim
Ani od drugich; bo pożyczkę daną
Tracim najczęściej razem z przyjacielem,
A braną psujem rząd potrzebny w domu.
Słowem, rzetelnym bądź sam względem siebie,
A jako po dniu noc z porządku idzie,
Tak za tym pójdzie, że i względem drugich
Będiesz rzetelnym. Bądź zdrow, niech cię moje
Błogosławieństwo utwierdzi w tej mierze.

LAERTES

Z pokorą żegnam cię, ojcze i panie.

POLONIUSZ

Idź już; czas nagli, wszystko w pogotowiu.

LAERTES

Bądź zdrowa, siostrze, i pamiętaj na to,
Com ci powiedział.

OFELIA

Zamknęłam to w sercu,
A ty masz klucz do niego.

LAERTES

Bądź mi zdrowa.

wychodzi

POLONIUSZ

Cóż to on tobie powiedział, Ofelio?

OFELIA

Coś, co tyczyło się księcia Hamleta.

POLONIUSZ

W porę mi o tym wspominasz. Słyszałem,
Że on cię często nawiedzał w tych czasach
I że znajdował z twojej strony przystęp
Łatwy i chętny. Jeżeli tak było
(A udzielono mi o tym wiadomość
Jako przestrozę), muszę ci powiedzieć,
Że się nie cenisz tak, jakby przystało
Dbalej o sławę córce Poloniusza.
Jakież wy macie stosunki? Mów prawdę.

OFELIA

Oświadczył mi się, ojczy, z swą skłonnością.

POLONIUSZ

Z skłonnością? Hm, hm! Mówisz jak dzierlatka
Niedoświadczona w rzeczach niebezpiecznych.
Wierzysz—li tym tak zwanym oświadczeniom?

OFELIA

Nie wiem, co myśleć mam, mój ojczy.

POLONIUSZ

Nie wiesz?

To ja ci powiem: Masz myśleć, żeś dziecko,
Gdy oświadczenia te bez poświadczenia
Rozsądku bierzesz za dobrą monetę.
Nie radzę ci się z nim świadczyć, inaczej
(Że tej igraszki słów jeszcze użyję)
Doświadczysz następstw niedobrych.

OFELIA

Wynurzał

Mi swoją miłość bardzo obyczajnie.

POLONIUSZ

Tak, tak, bo czynić to jest obyczajem.

OFELIA

I słowa swoje stwierdził najświętszymi,
Jakie być mogą, przysięgami.

POLONIUSZ

Plewy

Na młode wróble! Wiem ja, gdy krew kipi,
Jak wtedy dusza hojną jest w kładzeniu
Przysiąg na usta. Nie bierz tych wybuchów
Za ogień, więcej z nich światła niż ciepła,
A i to światło gaśnie w oka mgnieniu.
Bądź odtąd trochę skąpsza w przystępności
I więcej sobie waż rozmowę swoją
Niż wyzywanie drugih do rozmowy.
Co się zaś księcia Hamleta dotyczy,
Bacz na to, że on jeszcze młodzieniaszek
I że mu więcej jest wolno, niż tobie
Może być wolno kiedykolwiek. Słowem,

Nie ufaj jego przysięgom, bo one
Są jak kuglarze, czym innym, niż szaty
Ich pokazują: orędownicami
Bezbożnych chuci, biorącymi pozór
Świętości, aby tym łatwiej usidlić
Naiwne serca. Krótko mówiąc, nie chcę,
Abyś od dziś dnia czas swój marnowała
Na zadawanie się z księciem Hamletem.
Pamiętaj, nie chcę tego. Możesz odejść.

OFELIA

Będę—ć posłuszną, panie.
Wychodzą.

SCENA CZWARTA

Taras zamkowy.
Wchodzą HAMLET, HORACY i MARCELLUS.

HAMLET

Ostry wiatr wieje; przejmujące zimno.

HORACY

W istocie: bardzo szczypiące powietrze.

HAMLET

Która godzina?

HORACY

Dwunasta dochodzi.

MARCELLUS

Dwunasta była już.

HORACY

Już? Nie słyszałem.

Zbliża się zatem czas, o którym widmo
Zwykło się jawić.

Odgłos trąb i wystrzałów za sceną.

Co to znaczy, panie?

HAMLET

To znaczy, że król czuwa z czarą w ręku,
Zgraję opilców dworskich przepijając;
Każdy zaś taki sygnał trąb i kotłów
Jest triumfalnym hasłem nowej miary
Przezeń spełnionej.

HORACY

Czy to taki zwyczaj?

HAMLET

Zwyczaj zaiste; moim jednak zdaniem,
Lubom tu zrodzon i z tym oswojony,
Chlubniej byłoby taki zwyczaj łamać
Niż zachowywać. Te biby na zabój
W pośmiej i wzgardę tylko nas podają
U innych ludów: beczkami nas mienią
I trzodzie chlewnej właściwy przydomek
Hańbi nazwisko nasze. W rzeczy samej,
Choćbyśmy zresztą byli bez zarzutu,
To jedno już by starło z naszych czynów
Zaszczytną cechę ich wewnętrznej wartości.
I pojedynczym ludziom się to zdarza:
Niejeden skutkiem naturalnych przywar —
Czyli to rodu (czemu nic nie winien,
Bo któż obiera sobie pochodzenie),
Czy to jakiegoś krwi usposobienia,

Które częstokroć rwie tamy rozumu,
Czy to nałogu przeciwnego formom
Przyzwoitości — niejeden, powiadam,
Upośledzony w taki sposób jaką
Szczególną wadą, bądź to organicznie,
Bądź przypadkowo — choćby jego cnoty
Były skądinąd jako kryształ czyste
I mnogie, jako być mogą w człowieku —
Tą jedną skazą zarażony będzie
W opinii ludzi. Jedna drachma złego
Niweczy wszelkie szlachetne pierwiastki.

DUCH *wchodzi*.

HORACY

Widzisz go, panie.

HAMLET

Aniołowie Pana

Zastępów, miejcie mię w swojej opiece!
Błogosławionyś ty czy potępiony,
Tchniesz—li tchem niebios czy wyziewem piekieł.
Masz—li zamiary zgubne czy przyjazne,
Przychodzisz w takiej postaci, że muszę
Wydobyć z ciebie głos. Hamlecie, królu,
Ojcie mój, władco Danii, odpowiadaj!
Nie pozostawiaj mię w nieświadomości;
Powiedz, dlaczego święte kości twoje,
Na wieki w trumnie złożone, przebiły
Śmiertelny całun; dlaczego grobowiec,
W który widzielim cię zstępującego,
Podniósł swe ciężkie marmurowe wieko,
Żeby cię zwrócić ziemi? Co to znaczy?
Że ty, trup, znowu w kompletnym rynsztunku
Podksiężycowy ten padół odwiedzasz,

Czyniąc noc straszną i nas, niedołącznych
Synów tej ziemi, wstrząsając myślami,
Przechodzącymi metę naszych pojęć?
O, powiedz, co to jest! Co za cel tego?
Czego chcesz od nas?

HORACY

Daje ci znak, panie,
Abyś z nim poszedł, jakby chciał sam na sam
Pomówić z tobą.

MARCELLUS

Jak uprzejmym gestem
Wzywa cię, panie, w ustronniejsze miejsce.
Nie idź z nim jednak.

HORACY

Nie chodź, mości książę.

HAMLET

Chce ze mną mówić: pójdę.

HORACY

Nie czyn tego,
Łaskawy panie.

HAMLET

Czegóż bym się lękał?
To życie szpilki złamanej niewarte,
A dusza moja, jak on, nieśmiertelna.
Patrz, znowu na mnie kiwa... Pójdę za nim.

HORACY

A gdyby on cię zaprowadził, panie,
Nad przepaść, na brzeg owej groźnej skały,
Która się stromo spuszcza w morską otchłań,
I tam przedzierzgnął się w inne postacie,
Jeszcze straszniejsze, które by ci mogły
Odjąć, o panie, przytomność umysłu
I w obłąkanie cię wprowadzić? Zważ tylko!
Już samo tamto miejsce bez żadnego
Innego wpływu budzi rozpaczliwe
Uspokojenie w każdym, kto spostrzeże
Morze na tyle sążni tuż pod sobą
I słyszy jego huk.

HAMLET

Wciąż na mnie kiwa.
Idź już, idź; pójdę z tobą.

MARCELLUS

Zostań, panie.

HAMLET

Puście mnie!

HORACY

Wstrzymaj się, panie, pozostań!

HAMLET

Los mój mnie woła i najmniejszą żyłkę
Mojego ciała czyni tak potężną
Jak najsilniejszy nerw lwa nemejskiego.

DUCH *nie przestaje kiwać.*

Ciągle mnie wzywa! Puście mnie!

wyrywając się

Na Boga!

W upiora zmienię tego, co mnie dłużej
Wstrzymywać będzie. — Idź, śpiesz za tobą.

DUCH i HAMLET *wychodzą.*

HORACY

Imaginacja w szal go wprawia.

MARCELLUS

Idźmy

W trop za nim; tu nie w porę posłuszeństwo.

HORACY

Idźmy. Na czymże się to skończy?

MARCELLUS

Widno

Jest coś chorobliwego w państwie duńskim.

HORACY

Niebo zaradzi temu.

MARCELLUS

Spieszmy za nim.

Wychodzą.

SCENA PIĄTA

Oddalona część tarasu.

Wchodzą Duch i Hamlet.

HAMLET

Gdzie mnie prowadzisz? Mów; nie pójdę dalej.

DUCH

Słuchaj mnie.

HAMLET

Słucham.

DUCH

Zbliża się godzina,
O której w srogie, siarczyste płomienie
Muszę powrócić znowu.

HAMLET

Biedny duchu!

DUCH

Nie lituj się nade mną, ale baczny
Uchem ogarnij to, co ci mam odkryć.

HAMLET

Mów, powinnością moją słuchać ciebie.

DUCH

Jak niemniej zemścić się, gdy mnie wysłuchasz.

HAMLET

Zemścić się?

DUCH

Jestem duchem twego ojca,
Skazanym tułać się nocą po świecie,
A przez dzień jęczeć w ogniu, póki wszystek
Kał popełnionych za żywota grzechów
Nie wypali się we mnie. Gdybym miejsca
Mojej pokuty sekret mógł wyjawić,

Takie bym rzeczy ci opisał, których
Najmniejszy szczegół rozdarłby ci duszę,
Młodą krew twoją zmroził, oczy twoje
Jak gwiazdy z posad wydobył, zwinięte,
Gładkie kędziory twoje wyprostował
Tak, że ich każdy włos stanąłby dębem
Jako na jeżu kolce; ale takich
Podań nie znosi ludzkie ucho. Słuchaj,
O, słuchaj, słuchaj, jeśli choć cokolwiek
Kochałeś twego ojca.

HAMLET

Przebóg!

DUCH

Pomścij
Śmierć jego, dzieło ohydneho mordu!

HAMLET

Mordu?

DUCH

Tak, mordu; wszelki mord ohydny,
Lecz ten był nadzwyczajny, niesłychany.

HAMLET

Dłaboga, wymień go, wymień czym prędzej,
Abym na skrzydłach chyżych jak modlitwa
Lub myśl kochanka podążył ku zemście.

DUCH

Zdajesz się pełen dobrych chęci, byłbyś
Też nikczemniejszy niż najlichsze ziele,
Wegetujące nad brzegami Lety,

Gdybyś pozostał na to obojętny.
Słuchaj więc, słuchaj, Hamlecie. Puszczono
Rozgłos, że podczas mego snu w ogrodzie
Wąż mnie ukąsił; takim to skłamanym
Powodem śmierci mej zwiedziono Danię;
Dowiedz się bowiem, szlachetny młodzieńcze,
Że ów wąż, który zabił twego ojca,
Nosi dziś jego koronę.

HAMLET

O nieba!

Stryj! Nie zawiodły mnie przeczucia moje.

DUCH

Ten to bezwstydnym, cudzołożnym potwór
Zdradnymi dary, czarami wymowy
(Przeklęte dary, przekłeta wymowa,
Która tak może złudzić!) ku sromocie
Potrafił skłonić wolę mojej niby
Cnotliwej żony. O Hamlecie! cóż to
Był za upadek! Ode mnie, którego
Miłość statecznie chodziła dłoń w dłoni
Z ślubną przysięgą, w objęcia nędznika,
Którego dary przyrodzone były
Naprzeciw moich tak liche!
Lecz jako cnota pozostaje czystą,
Choćby ją sprośność w postaci niebianki
Usiłowała skusić, tak zła żądza,
Choćby ją łączył ślub z aniołem nawet,
Prędko uprzykrzy sobie święte łóżo
I rzuci się na barłóg.
Ale dość tego! Już powietrze ranne
Czuć mi się daje; muszę kończyć: kiedym
Raz po południu jak zwykle w ogrodzie

Bezpiecznie zasnął, wkradł się stryj twój z flaszką
Zawierającą blekotowe krople
I wlał mi w ucho ten zabójczy roztwór,
Którego siła tak jest nieprzyjazna
Ludzkiej naturze, że jak żywe srebro
Przebiega nagle wszystkie drogi, wszystkie
Kanały ciała i jako sok kwaśny
Wlany do mleka ścina wnet i zgęszcza
Wszystką krew zdrową. Tak było i z moją;
I wraz plugawy trąd, jak u Łazarza,
Wystąpił na mnie i brzydką skorupą
Pokrył mi całe ciało.
Tak to śpiąc, ręką brata pozbawiony
Zostałem życia, berła i małżonki,
Skoszony w samym kwiecie moich grzechów:
Bez namaszczenia, bez przygotowania,
Bez porachunku z sobą wyprawiony
Zdać porachunek z win jeszcze nie zmytych.
O, to okropne! okropne! okropne!
Masz—li iskierkę czucia, nie ścierp tego;
Nie pozwól, aby łożo władców Danii
Było ohydny gniazdem wszeteczeństwa.
Jakkolwiek jednak czyn ten pomścić zechcesz,
Nie kalaj swojej duszy, nie czyn przeciw
Matce zamachów; pozostaw ją niebu
I owym cierniom, które w głębi łoża
Występnych siedzą; zrobią one swoje.
Bądź zdrow, świecący robaczek oznajmia,
Że ranek już jest bliski; wątle bowiem
Światelko jego znacznie już poblądło;
Żegnam cię, żegnam cię; pamiętaj o mnie.

znika

HAMLET

O wy niebieskie potęgi! O ziemio!
Cóż więcej? Mamże piekło jeszcze wezwać?
Nie, o nie! Krzep się, krzep się, serce moje!
Prężcie się nerwy! Pamiętać o tobie?
O biedny duchu, stanie ci się zadość.
Dopóki tylko w tej znękanej głowie
Pamięć żyć będzie. Pamiętać o tobie?
Wraz pamięć moja z tablic swych wykreśli
Wszelkie powszednie, tuzinkowe myśli;
Książkową mądrość, obrazy, wrażenia,
Płody młodości lub zastanowienia,
Wszystko, co związek ma z przyszłym mym bytem;
To, coś mi zlecił, to tylko wrytem
W księdze mojego mózgu pozostanie;
Tak mi dopomóż, wiekuisty Panie!
O wiarołomna niewiasto! O łotrze,
Uśmiechający się, bezczelny łotrze!
Muszę to sobie zapisać, że można
Nosić na ustach uśmiech i być łotrem —
W Danii przynajmniej
wyjmuję pugilares i zapisuje
Tak; siedź tu, stryjaszku,
Terazże, duszo moja, pilnuj hasła,
A tym jest: Żegnam cię, pamiętaj o mnie!
Przysiągłem mu być wiernym.

HORACY

za sceną

Królewiczu!

MARCELLUS

podobnie

Książę Hamlecie!

HORACY

Chroń go, Panie!

HAMLET

Amen!

MARCELLUS

Hop, hop, hop, mości książę!

HAMLET

Hop, hop, chłopcze!

Tu, tu, mój ptaszku!

HORACY i MARCELLUS *wchodzą.*

HORACY

I cóż?

MARCELLUS

I cóż, panie?

HAMLET

Dziwy!

HORACY

Opowiedz nam to, panie.

HAMLET

Właśnie!

Żebyście potem roztrąbili.

HORACY

Jaż bym

Mógł to uczynić?

MARCELLUS

O, ani ja pewnie!

HAMLET

Cóż wy powiecie na to? Któż by sądził?

Ale będziecie milczeć?

HORACY I MARCELLUS

Jak Bóg w niebie!

HAMLET

Nie ma na całą Danię nikczemnika,
Który by nie był kompletnym ladaco.

HORACY

Do objawienia nam tego nie trzeba,
Żeby aż duchy wychodziły z grobów.

HAMLET

W istocie, macie słuszność. Owóż tedy
Nie pozostaje nam teraz nic więcej,
Jeno bez żadnych dalszych korowodów
Uścisnąć sobie dłonie i pójść z Bogiem.
Wy idźcie, gdzie wam każe iść interes
Lub skłonność — każdy bowiem na tym świecie
Ma jakąś skłonność lub interes; ja zaś
W prostocie mojej pójdę się pomodlić.

HORACY

To są czcze tylko słowa, mości książę.

HAMLET

Przykro mi, żeście obrażeni; z serca
W istocie, z serca przykro.

HORACY

Mości książę,
Nie ma tu żadnej obrazy.

HAMLET

I owszem.
Zaprawdę mówię wam, jest tu obraza,
I wielka. Co się tyczy tego ducha,
Jest to duch dobry; poprzestańcie na tym;
Co zaś pomiędzy nim a mną tu zaszło,
Ciekawość swoją w tej mierze przytłumcie
Całą możliwą dozą rezygnacji.
A teraz, moi mili przyjaciele,
W imię przyjaźni, w imię koleżeństwa,
Zróbcie mi jedną grzeczność.

HORACY

Jaką, panie?

HAMLET

Nie mówcie, coście widzieli tej nocy.

HORACY I MARCELLUS

Nie powiem, panie.

HAMLET

Przysiążcie mi na to.

HORACY

Na honor, nic nie powiem.

MARCELLUS

I ja także,
Na honor.

HAMLET

Na ten miecz raczej przysiążcie.

MARCELLUS

Jużeśmy, panie, przysięgli.

HAMLET

Przysiążcie
Na ten miecz, na ten miecz, mówię.

DUCH

spod ziemi
Przysiążcie!

HAMLET

Ha, to ty! Stamtąd odzywasz się, stary?
Słyszycie tego kipra tam w piwnicy?
Przysiążcież!

HORACY

Na cóż mamy przysiąc, panie?

HAMLET

Że o tym, coście widzieli, nikomu
Nigdy a nigdy nie powiecie słowa.
Przysiążcież na ten miecz!

DUCH

spod ziemi
Przysiążcie!

HAMLET

Znowu?

Hic et ubique? Odmieńmy więc miejsce.

Pójdźcie tu, moi panowie, połóżcie

Na moim mieczu palce i przysiążcie,

Że o tym, coście słyszeli, nikomu

Nic nie powiecie.

DUCH

spod ziemi

Przysiążcie!

HAMLET

Ha, krecie!

Tak prędko umiesz szybować pod ziemią?

Wyborny z ciebie minier! No, panowie.

HORACY

Na Boga, to są rzeczy niepojęte!

HAMLET

Chciałżebyś wszystko pojąć? O Horacy,

Więcej jest rzeczy na ziemi i w niebie,

Niż się ich śniło waszym filozofom.

Pójdźcie tu, i jak pierwaj w imię Boga,

Przysiążcie, że jakkolwiek bym się kiedy

Wydawał dzikim, dziwacznym w obejściu —

Być bowiem może, że mi się na przyszłość

Wyda stosownym przybrać taką postać —

Że, mówię, widząc mnie takim,

Żaden z was ani potrząsaniem głowy,

Ani wzruszeniem ramion, ani wreszcie

Jakimkolwiek wątpliwymi słowy,

Jako to: „Hm, hm, wiem ja”; albo: „Mógłbym,

Gdybym chciał”; albo: „Gdybym był gadułą”;
Albo: „Są tacy, co by mogli” — zgoła,
Niczym dwuznacznym nie da się domyślić,
Że wie coś o mnie. Poprzysiążcież na to,
Jeśli pragniecie, aby się nad wami
W nieszczęściu Pan Bóg zmiłował.

DUCH

spod ziemi

Przysiążcie!

HAMLET

Ukój się, ukój, rozdrażniony duchu!
Pomnijcież na wasz ślub, mili panowie,
A przez co tylko taki biedny człowiek
Jak Hamlet, będzie wam zdolny okazać
Swoją życzliwość, to was nie ominie.
Teraz rozejdźmy się. — Świat wyszedł z formy
I mniej to trzeba wracać go do normy!
Wychodzą.

AKT DRUGI

SCENA PIERWSZA

Pokój w domu POLONIUSZA.

POLONIUSZ i RAJNOLD.

POLONIUSZ

Rajnoldzie, oddasz mu waszmość to pismo
I te pieniądze.

RAJNOLD

Nie omieszkam, panie.

POLONIUSZ

Zanim się jednak doń udasz, Rajnoldzie,
Mądrze byś zrobił, ażebyś poprzednio
O jego sprawowaniu się wywiedział.

RAJNOLD

Tak też myślałem, panie.

POLONIUSZ

Dobrze—ś myślał,
Bardzo—ś roztropnie myślał. Przede wszystkim
Wypytasz mi się najdokładniej, jacy
Są Duńczykowie w Paryżu; jak który
I z czego żyje: gdzie bywa i jakie
Z kim ma stosunki; gdy zaś skutkiem takich
Krętobadawczych, manowcowych pytań
Dojdiesz, że oni znają mego syna,
Wtedy przystąpisz do materii o nim
Bliżej niżeli w poprzednich pytaniach.
Powiesz na przykład, udając, jakobyś
Znał go z daleka: „Znam jego rodzinę,
Jego przyjaciół, a w części i jego”;
Rozumiesz mnie, Rajnoldzie?

RAJNOLD

Najzupełniej.

POLONIUSZ

„I jego w części, wprowadzie — dodać możesz —
Niewiele, jest—li on wszakże tym samym,
O którym myślę, wietrznik to, rozpustnik,
Skłonny do tego i tego”. Zwał wtedy,
Co ci się żywnie podoba, na niego;

Jednakże nic takiego, co by mogło
Szwank przynieść jego sławie; tego strzeż się.
Takie jedynie przypisz mu wybryki,
Jakie z młodością i krewkością w parze
Zazwyczaj chodzą.

RAJNOLD

Więc, na przykład, hazard?

POLONIUSZ

Tak, albo pochop do zwad, klątw, pijatyk,
Gachostwa wreszcie: tak daleko możesz
Posunąć swoje kłamstwa.

RAJNOLD

Ależ, panie,
To by już jego sławie szwank przyniosło.

POLONIUSZ

Bynajmniej, jeśli tylko będziesz umiał
Wziąć się do rzeczy. Nie trzeba ci dawać
Do zrozumienia, że on w żądzach swoich
Jest rozpasany, tego nie chcę; wytknij
Jego usterki tak subtelnie, żeby
One się zdały tylko nadużyciem
Wolności, duszy ognistej wybuchem,
Oblędem wrzącej krwi, słowem, pustotą
Właściwą wszystkim młodym.

RAJNOLD

Rad bym wiedzieć,
Łaskawy panie...

POLONIUSZ

Do czego to wszystko?

RAJNOLD

Tak, panie.

POLONIUSZ

Zaraz ci powiem: mój zamiar

Uzasadniony i, jak się spodziewam,

Niepłonną skutku dający rękojmię.

Skoro na mego syna złożysz waszmość

Te drobne chyby, niby skazy, którym

Ulega każda rzecz, gdy się wyrabia,

Wtedy, jeżeli tylko ten, którego

Za język ciągnąć będziesz, kiedykolwiek

Młodzieńca w mowie będącego widział

Jednej z powyższych praktyk oddanego,

Ten ktoś, bądź pewien, przywórtzy ci zaraz

W ten sposób: „Mości dobrodzieju”, albo:

„Mój miły panie”, albo: „Widzisz, waćpan” —

Stosownie do zwyczaju miejscowego

Lub w miarę swojej uwagi.

RAJNOLD

Rozumiem.

POLONIUSZ

Skoro zaś to ci powie, powie potem...

Cóżem to dalej miał mówić? Do licha,

Miałem powiedzieć coś, na czymżem stanął?

RAJNOLD

Na tym podobno, że ktoś mi przywórtzy.

POLONIUSZ

Że ci przywtórzy, aha! tak więc tedy
Ten ktoś przywtórzy ci pewnie w ten sposób:
„Znam tego pana, widziałem go wczoraj”,
Albo: „Owego dnia, wtedy a wtedy,
Z tym a z tym, i w istocie grał wysoko”;
Albo: „Pokłócił się”, albo: „Miał w czubku”,
Albo: „Widziałem, jak wchodził do domu
Podejrzanego”, i tak dalej. Tak to
Na wędę fałszu złowisz karpia prawdy.
Tak to rozumni, zręczni ludzie, boczkiem,
Rzemiennym dyszlem zachodząc, umieją
Trafić do celu: i tak samo waszmość,
Według wskazówki i instrukcji, jaką
Ci udzieliłem, poweźmiesz języka
O moim synu. Wiesz już, o co idzie?

RAJNOLD

Wiem, panie.

POLONIUSZ

Jedź więc, niech cię Bóg prowadzi!

RAJNOLD

Dziękuję...

POLONIUSZ

Zresztą sam śledź jego kroki.

RAJNOLD

Dopełnię tego.

POLONIUSZ

A niech mi się ćwiczy
W muzyce.

RAJNOLD

Dobrze, panie.
wychodzi
Wchodzi OFELIA.

POLONIUSZ

Bądź zdrow, waszmość.
Co ci to jest, Ofelio? Co się stało?

OFELIA

Ach, panie, takem strasznie się przelekła.

POLONIUSZ

Czego? dlaboga?

OFELIA

Siedziałam przy krosnach
W moim pokoju, gdy wtem księżę Hamlet,
Z odkrytą głową, rozpięty, w obwisłych
Brudnych pończochach, blady jak koszula,
Chwiejający się na nogach, z tak okropnym
Wyrazem twarzy, jakby się wydostał
Z piekła i jego zgrozę chciał obwieścić,
Staął przede mną.

POLONIUSZ

Czyliżby z miłości
Oszalał?

OFELIA

Nie wiem, ale się obawiam.

POLONIUSZ

Cóż ci powiedział?

OFELIA

Ujął mnie za rękę,
Nie mówiąc słowa, i silnie ją trzymał;
Cofnął się potem na długość ramienia
I, drugą rękę przytknąwszy do czoła,
W twarz moją wlepił oczy tak badawczo,
Jak gdyby ją chciał narysować. Długo
Tak stał, nareszcie, lekko potrząsając
Moim ramieniem i kiwając głową,
Wydał tak ciężkie, żalosne westchnienie,
Że się zdawało, iż mu piersi pękną
I życie z niego uleci. Odstąpił
Wtedy ode mnie i powolnym krokiem
Szedł z odwróconą głową poza siebie,
Kierując się ku drzwiom. Przeszedł w ten sposób
Przez cały pokój, bez pomocy oczu,
I wyszedł, ciągle wpatrując się we mnie.

POLONIUSZ

Muszę natychmiast udać się do króla;
Są to objawy gwałtowne miłości,
Która się trawi w sobie i prowadzi
Do rozpaczliwych kroków, tak jak każda
Inna namiętność trapiąca ród ludzki;
Boleję nad tym. Możeś tymi czasy
Przykre mu jakie słowo powiedziała?

OFELIA

Nie, panie; tylko, tak jak rozkazałeś,
Odesłałam mu listy i wzbroniałam
Dalszych odwiedzin.

POLONIUSZ

To go w szal wprawilo.
Boleję nad tym, że jego skłonności
Dokładniej, pilniej nie zbadał. Myślałem,
Że on cię durzy, przywieść chce o zgubę.
Przeklinam teraz moją podejrzliwość.
Zdaje się, że nam, starym, jest właściwe
Przebierać miarę w przezorności, tak jak
Nawzajem młodym mało jej posiadać.
Biegnę do króla; zatajenie tego
Więcej niż rozgłos zrządzić może złego.
Pójdź.

Wychodzą.

SCENA DRUGA

Sala w zamku.

KRÓL, KRÓLOWA, ROZENKRANC, GILDENSTERN *i orszak.*

KRÓL

Witaj, Rozenkranc, witaj, Gildensternie!
Pośpiechu, z jakim was tu wezwaliśmy,
Nie sama tylko chęć widzenia panów
Była przyczyną, ale i potrzeba
Waszej pomocy. Wiecie już o dziwnym
Przeistoczeniu się Hamleta, mówię
Przeistoczeniu, bo nic w nim tak wewnątrz,
Jak i na zewnątrz nie jest tym, czym było.
Co by innego jak śmierć ojca mogło
Do tego stopnia wywieść go za obręb
Jego natury, nie pojmuję wcale.
Proszę was przeto, was, coście z nim wzrosli
I z bliska z jego wiekiem i myślami
Sąsiadujecie, abyście czas jakiś
Raczyli u nas zostać, by Hamleta

Trochę rozerwać, a przy tej okazji
Zbadać powody obcego nam smutku,
Na który, gdyby stał się nam wiadomym,
Znaleźlibyśmy może jakiś środek.

KRÓLOWA

Często on o was wspominał, panowie,
I wiem, że nie ma na świecie dwóch ludzi
Bardziej mu niż wy miłych. Jeśli w dowód
Życzliwych chęci i uczuć uprzejmych
Zechcecie trochę czasu tu przepędzić
I wesprzeć nasze nadzieje, możecie
Liczyć na taką wdzięczność z naszej strony,
Jaka przystoi monarchom.

ROZENKRANC

Obojgu

Waszym królewskim gościom służy prawo,
Z mocy najwyższej ich władzy nad nami,
Wolę swą w rozkaz przyoblekać raczej
Niż w prośbę.

GILDENSTERN

Będziem jednakże posłuszni

I dobrowolnie na rozkazy waszych
Królewskich gości u stóp ich składamy
Nasze usługi.

KRÓL

Dzięki ci za to, Rozenkranc, i tobie,
Kochany Gildensternie.

KRÓLOWA

Dzięki ci za to, Gildenstern, i tobie,
Kochany Rozenkranc. Idźcie natychmiast
Do mego syna.

do dworzan

Niech tam który wskaże
Tym panom, gdzie jest Hamlet.

GILDENSTERN

Oby nieba
Nie uczyniły naszych usiłowań
Bezowocnymi!

KRÓLOWA

Daj to, dobry Boże!
ROZENKRANC, GILDENSTERN *i jeden z dworzan wychodzą.*
Wchodzi POLONIUSZ.

POLONIUSZ

Panie! Wysłane do Norwegii posły
Szczęśliwie są już w tej chwili z powrotem.

KRÓL

Zawsze—ś był waćpan ojcem dobrych nowin.

POLONIUSZ

Bądź przekonany, miłościwy panie,
Że obowiązki moje względem Boga
I mego władcy, tak samo jak duszę,
Trzymam w porządku. Jako, zdaje mi się
(Jeżeli tylko ten mózg nie zszedł na bok
Z drogi trafności, którą zwykł był kroczyć),
Że ostatecznie nie jest mi już obcym,
Skąd bierze źródło szaleństwa Hamleta.

KRÓL

Mów; o tym chcemy wiedzieć przede wszystkim.

POLONIUSZ

Daj, panie, pierwszej posłuchanie posłom;

Wieść moja będzie na wety po uczcie.

KRÓL

Zróbże im zaszczyt i sam ich tu wprowadź.

Wychodzi Poloniusz.

On utrzymuje, kochana Gertrudo,

Że odkrył powód tej zmiany Hamleta.

KRÓLOWA

Nie jest nim, moim zdaniem, nic innego,

Tylko śmierć ojca i nasz rychły związek.

POLONIUSZ *wraca, a wraz z nim wchodzi* KORNELIUSZ i WOLTYMAND.

KRÓL

Dojdziemy tego. Witajcie, panowie.

Cóż nam śle przez was nasz brat, król norweski?

WOLTYMAND

Najuprzejmniejszych pozdrowień zamianę.

Na przełożenie nasze kazał zaraz

Wstrzymać zaciągi swojego synowca,

Które mu zdały się być wymierzone

Przeciw Polakom, które jednak, bliżej

Poznawszy, znalazł zwróconymi przeciw

Waszej królewskiej mości. Rozjątrzony

Takim niegodnym korzystaniem z jego

Późnego wieku i niemocy, kazał

Zatrzymać gońcom Fortynbrasa, który

Z pokorą stawiał się i, wysłuchawszy

Napomnień stryja, przysiągł wobec niego,
Że póki życia nigdy przeciw waszej
Królewskiej mości nie wzniesie oręża:
Czym ucieszony starzec trzy tysiące
Koron intraty rocznej mu przeznaczył
I owe wojska, przezeń zwerbrowane,
Użyć pozwolił mu przeciw Polakom.
Nam zaś doręczył ten list, którym prosi
 podaje papier
Waszą królewską mość o pozwolenie
Przejścia tym wojskom przez duńskie dzierżawy,
Przy zapewnieniu im bezpieczeństw, w liście
Tym wymienionych.

KRÓL

 Poprzestajem na tym.
W wolniejszym czasie przejrzymy to pismo,
Pomyślim nad nim, odpowiemy na nie.
Tymczasem waszmość panom dziękujemy
Za ich skuteczne trudy. Idźcie spocząć.
Będziemy dzisiaj wieczorzali razem;
Miło nam widzieć was z powrotem.
 WOLTYMAND i KORNELIUSZ *wychodzą*.

POLONIUSZ

 To się
Dobrze powiodło. Miłościwy panie
I miłościwa pani, chcieć określić,
Czym jest majestat, czym powinność sługi,
Dlaczego dzień jest dniem, a noc jest nocą,
A czas jest czasem, byłoby to jedno,
Co chcieć zmarnować dzień, noc i czas drogi.
Z tego powodu, ile że treściwość
Jest duszą mowy, a rozwlekłość ciałem

I powierzchownym tylko bawidełkiem,
Chcę być treściwym. Cny wasz syn oszalał,
Oszalał, mówię; ściśle bowiem biorąc,
Szaleństwo czymże jest, jeśli nie stanem
Człowieka szalonego?

KRÓLOWA

Więcej treści
W mniej sztucznych frazach.

POLONIUSZ

Przysięgam, o pani,
Że się bynajmniej o sztukę nie silę.
Syn wasz oszalał, jest to prawda; prawda,
Że to nieszczęście, i nieszczęście wzajem,
Że to jest prawda. Otóż się skleila
Dziwna figura jakaś retoryczna.
Bodaj to! Licho zabierz sztuczne frazy!
Stałem tedy na tym, że dostojny
Syn wasz sfiksował; dobrze; idzie teraz
O wyśledzenie przyczyn tej fiksacji,
Która, nie będąc fikcją, już tym samym
Nie może nie mieć przyczyn; to rzecz pewna;
W jaki zaś sposób pewna i o ile,
Rozważcie państwo sami.
Mam córkę; mam ją, ponieważ jest moja.
Ta tedy dziewczka, pomna obowiązku
I rozkazowi mojemu powolna,
Oddała mi ten świstek. Posłuchajcie
I konkludujcie państwo.

czyta

„Do niebiańskiego bóstwa mojej duszy, tysiącem wdzięków okraszonej Ofelii.” To
niestosowne wyrażenie, trywialne wyrażenie. Okraszonej — nie jestże wyrażeniem

trywialnym? Ale idźmy dalej. (czyta) „Twojemu cudnie białemu łonu powierzam tych kilka wyrazów.”

KRÓLOWA

Czy to Hamlet do niej pisał?

POLONIUSZ

Cierpliwości, miłościwa pani; niczego nie zataję.

czyta

„Wątp, czy gwiazdy lśnią na niebie;

Wątp o tym, czy słońce wschodzi;

Wątp, czy prawdy blask nie zwodzi;

Lecz nie wątp, że kocham ciebie.

O najmiłsza Ofelio, nie biegłym w rymowaniu; nie umiem skandować westchnień moich, ale że cię bardzo, a bardzo kocham, temu wierz. Bądź zdrową. Twój na zawsze, dopóki ta machina pozostanie jego własnością, Hamlet”

To mi posłuszna pokazała córka

I uszom moim odkryła zarazem,

Tak co do czasu, miejsca, jak sposobu,

Wszystkie zaloty jego.

KRÓL

Ale jakże

Ona przyjęła te jego zaloty?

POLONIUSZ

Cóż o mnie myślisz, mości królu?

KRÓL

Myślę,

Żeś waćpan prawy, honorowy człowiek.

POLONIUSZ

Takim starałem się zawsze okazać.
Cóż byś mógł sobie o mnie myśleć, panie,
Gdybym tę miłość tak namiętną widział
Był w jej zarodzie (a mówiąc nawiasem,
Dostrzegłem ją był pierwej, nim mi o niej
Doniosła moja córka); cóż by sobie
Królowa pani mogła o mnie myśleć,
Gdybym był wtedy spokojnie odegrał
Rolę koperty lub pugilaresu
Lub serce moje zrobił głuchoniemym
I gnuśnym okiem patrzył na tę miłość?
Cóż byście państwo mogli byli sobie
O mnie pomyśleć? Jam sprawy nie zaspiał
I wnet dziewczynie mojej powiedziałem:
„Hamlet jest księciem nad waścina sferę;
Nie będzie z tego nic.” Dałem jej przy tym
Surowe upomnienia, aby odtąd
Nie przyjmowała ani jego wizyt,
Ani biletów, ani podarunków.
Tak–em uczynił; ona usłuchała,
A on, on, krótko mówiąc, zawiedziony
W swoich nadziejach, popadł najprzód w smutek,
Potem w bezsenność, potem w wstręt do jada,
Następnie w niemoc, następnie w gorączkę,
I tak stopniami aż w szaleństwo, które
Trawi go teraz z wielkim naszym żalem.

KRÓL

Cóż mówisz na to?

KRÓLOWA

Hm! to by być mogło.

POLONIUSZ

Czyż się zdarzyło kiedy, rad bym wiedzieć,
Aby tam, gdzie ja powiedziałem: tak jest,
W istocie było inaczej?

KRÓL

 Nie pomnę.

POLONIUSZ

wskazuje na kark i głowę
Zdejmcie to z tego, jeżeli tak nie jest.
Skoro sposobność posłuży, wykryję.
Gdzie siedzi prawda, chociażby się skryła
W wnętrznościach ziemi.

KRÓL

 Jakże byśmy mogli
Sprawdzić to?

POLONIUSZ

 Wiecie państwo, że on czasem
Przez kilka godzin zwykł się w tej galerii
Przechadzać.

KRÓLOWA

 W rzeczy samej zwykł to czynić.

POLONIUSZ

Taką więc porę upatrzwszy kiedy,
Wprowadzę tutaj moją córkę: wasze
Królewskie moście będą mogły wtedy
Ukryć się ze mną owdzie za obiciem
I być świadkami ich spotkania. Jeśli
On jej nie kocha i nie skutkiem tego
Utracił zmysły, to niech z szambelana

Zostanę prostym chłopem albo klechą.

Wchodzi HAMLET czytając.

KRÓLOWA

Patrzcie, jak smutno biedny chłopiec z książką
Zbliża się tutaj.

POLONIUSZ

Oddalcie się, państwo,
Błagam was; ja z nim pomówię, pozwólcie.

KRÓL *i* KRÓLOWA *wychodzą ze swym orszakiem.*
Jakże się miewa mój łaskawy książę Hamlet?

HAMLET

Dobrze, dzięki Bogu.

POLONIUSZ

Wiesz—li, kto jestem, panie?

HAMLET

Wiem doskonale: jesteś rybak.

POLONIUSZ

Zaprawdę, nie jestem nim.

HAMLET

Tym ci gorzej, rad bym, żebyś był tak uczciwym człowiekiem.

POLONIUSZ

Uczciwym, mości książę?

HAMLET

Tak jest, mości panie. Być uczciwym w dziejach tego świata na jedno wychodzi, co być
wybrany między tysiącami.

POLONIUSZ

Masz wielką słuszność, mości książę.

HAMLET

Jeżeli bowiem słońce płodzi w zdechłym psie robaki, promienie bóstwa ścierwo całują.

Czy masz waćpan córkę?

POLONIUSZ

Mam, panie.

HAMLET

Nie pozwalaj jej chodzić po słońcu. Wprawdzie poczęcie jest błogosławieństwem, ale gdyby twoja córka poczęła, na pewno byś jej nie błogosławił. Miej to na względzie, mój przyjacielu.

POLONIUSZ

Co przez to rozumiesz, mości książę?

do siebie

Zawsze mu się marzy moja córka. A jednak nie poznał mnie zrazu, wziął mnie za rybaka. Daleko z nim już zaszło, daleko zaszło. I mnie, prawdę mówiąc, za młodu miłość przyprowadziła do ostateczności podobnych prawie. Muszę go jeszcze raz zagabnąć.

głośno

Cóż to czytasz, mości książę?

HAMLET

Słowa, słowa, słowa.

POLONIUSZ

A o treść czy mogę spytać?

HAMLET

Czyją?

POLONIUSZ

Tej książki, którą książkę czytasz.

HAMLET

Potwarze, mój panie, same potwarze. Ten łotr satyryk utrzymuje, że starzy ludzie mają siwe brody i zmarszczki na twarzy; że im ambra i kalafonia ciecze z oczu; że mają zupełny brak dowcipu obok wielkiego wycieńczenia łydek. Lubo ja temu wszystkiemu najsilniej i najpotężniej daję wiarę, przecież nie sędzę, aby o tym pisać przystało; bo waszmość sam stałbyś się pewnie jak ja starym, gdybyś mógł jak rak w tył kroczyć.

POLONIUSZ

Chociaż to wariacja, nie jest jednakże bez metody. Może byś chciał zejść, mości książę?

HAMLET

Z tego świata?

POLONIUSZ

W rzeczy samej, byłoby to zejściem.

do siebie

Jak trafne ma czasem odpowiedzi! Dar ten często bywa udziałem szalonych, gdy tymczasem przytomni i rozumni nie zawsze są zarówno szczęśliwi. Muszę go już opuścić i niezwłocznie pomyśleć o sposobach, jakby się on i moja córka zejść mogli.

głośno

Miłośniwy książę, zmuszony jestem pozbawić waszą mość dłuższej mojej obecności.

HAMLET

Nie możesz mnie, mój panie, pozbawić niczego, czego chętniej się nie wyrzekł: wyjąwszy życia, wyjąwszy, wyjąwszy życia.

POLONIUSZ

Żegnam cię, mój łaskawy książę.

HAMLET

Nudni starzy głupcy.

ROZENKRANC i GILDENSTERN *wchodzą.*

POLONIUSZ

Szukacie, panowie, księcia Hamleta? Oto jest.

wychodzi

ROZENKRANC

do POLONIUSZA

Bogu cię polecamy.

GILDENSTERN

Miłościwy książę!

ROZENKRANC

Drogi nasz książę!

HAMLET

Kochani, dobrzy przyjaciele! Jak się macie, Gildensternie? A, Rozenkranc! Jak się macie, moi chłopcy?

ROZENKRANC

Zwyczajnie, jak nic nie znaczący ludzie.

GILDENSTERN

Szczęśliwi przez to, że niezbyt szczęśliwi.

Czepca Fortuny nie jesteśmy guzem.

HAMLET

Ale i nie podeszwą jej trzewików?

ROZENKRANC

Nie, mości księżę.

HAMLET

A więc mieszkacie u jej pasa albo raczej w centrum jej łask?

GILDENSTERN

Niby tak, w jej prywatnych apartamentach.

HAMLET

Czyli w apartamentach wstydliwych. Słusznie, Fortuna to nie lada dziewczka. I cóż tam nowego?

ROZENKRANC

Nic, panie, wyjąwszy, że świat spocziwał.

HAMLET

Więc bliski jest dzień sądu. Ale wiadomość wasza nieprawdziwa. A teraz pytanie bardziej szczegółowe. Powiedzcie mi, w czymście tak przeskrobali Fortunie, że was tu do więzienia wtrąciła?

GILDENSTERN

Do więzienia?

HAMLET

Dania jest więzieniem.

ROZENKRANC

Więc nim i świat jest także.

HAMLET

O, i wielkim! pełnym turm, lochów i ciemnic. Dania jest jednym z najgorszych.

ROZENKRANC

Nie myślimy tak, mości książę.

HAMLET

Więc dla was nie jest taką. W rzeczy samej, nic nie jest złem ani dobrem samo przez się, tylko myśl nasza czyni to i owo takim. Dla mnie Dania jest więzieniem.

ROZENKRANC

Skutek to chyba, panie, twojej ambicji. Dania jest dla niej za ciasna.

HAMLET

O Boże! ja bym mógł być zamknięty w łupinie orzecha i jeszcze bym się sądził panem niezmierzonej przestrzeni, gdybym tylko złych snów nie miewał.

GILDENSTERN

A te sny są właśnie wytworem ambicji; istota bowiem ambicji nie jest czym innym, tylko snów cieniem.

HAMLET

Same już sny nie są czym innym, tylko cieniem.

ROZENKRANC

Zapewne, ambicja zaś w moich oczach jest tak powietrznej i znikomej natury, że można ją nazwać cieniem cienia.

HAMLET

Takim sposobem żebracy są ciałami, a nasi monarchowie i nadęci bohaterowie cieniami żebraków. Nie poszlibyśmy do dworu? bo doprawdy nie umiem rozumować.

ROZENKRANC I GILDENSTERN

Służymy waszej książęcej mości.

HAMLET

Dajmy pokój temu; nie chcę was liczyć do rzędu sług moich, bo, zaprawdę, przysługują mi się okropnie. Ale powiedzcie mi, tak po przyjacielsku, co porabiacie w Elzynorze?

ROZENKRANC

Chcieliśmy cię odwiedzić, mości książę; innego celu nie mamy.

HAMLET

Taki ze mnie nędzarz, żem nawet w podziękę ubogi; dziękuję wam jednak, chociaż to podziękowanie, wierzcie mi, kochani przyjaciele, niewarte i pół szeląga. Czy nie posyłano po was? Przybyliścież mnie odwiedzić z własnego popędu, z dobrej woli? Powiedzcie mi, powiedzcie; bądźcie szczerzy. I cóż?

GILDENSTERN

Cóż mamy powiedzieć, mości książę?

HAMLET

Co bądź, byle się stosowało do rzeczy. Posyłano po was: widzę w waszych oczach pewien rodzaj wyznania, które skromność wasza na próżno usiłuje pokryć. Wiem, że miłościwy król i miłościwa królowa posyłali po was.

ROZENKRANC

W jakimże by celu, mości książę?

HAMLET

Tego—ć się od was chcę dowiedzieć. Ale zaklinam was na prawa naszego koleżeństwa, na współdziwięk młodych lat naszych, na obowiązki naszej statecznej przyjaźni, na wszystko, co jest najświętsze i na co lepszy mówca lepiej by was niż ja mógł zakląć, powiedzcie mi rzetelnie, otwarcie: posyłanoż po was czy nie posyłano?

ROZENKRANC

do GILDENSTERNA

Cóż ty na to?

HAMLET

na stronie

Aha, przyszliście mnie więc wymacać.

głośno

Jeżeli mi dobrze życzycie, powiedzcie prawdę.

GILDENSTERN

W istocie, posyłano po nas.

HAMLET

Powiem wam, w jakim celu; tym sposobem domysłność moja uprzedzi waszą gadatliwość i dyskretność wasza nie będzie dyskredytowana. Od niejakiego czasu, nie wiem skąd, ze szczętem humor straciłem; zarzuciłem dawne przywyknienia i w tak ponure popadłem usposobienie, że ten piękny obszar ziemski pustynią mi się wydaje; to wspaniałe sklepienie tam w górze, ten cudnie wiszący firmament, ta majestatyczna przestrzeń złotymi obsypana iskrami niczym innym nie jest w moich oczach, jak tylko marnym, zaraźliwym zbiorem wyziewów. Jak doskonałym tworem jest człowiek! Jak wielkim przez rozum! Jak niewyczerpanym w swych zdolnościach! Jak szlachetnym postawą i w poruszeniach! Czynami podobnym do anioła, pojętnością zbliżonym do bóstwa! Ozdobą on i zaszczytem świata. Arcytypem wszech jestestw! A przecież czymże jest dla mnie ta kwintesencja prochu? Synowie ziemi nie pociągają mnie ani jej córki, jakkolwiek, sądząc po waszym uśmiechu, zdajecie się to przypuszczać.

ROZENKRANC

Myśl taka, panie, nie przeszła mi przez głowę.

HAMLET

Dlaczegoż się waćpan roześmiałeś, kiedym powiedział, że mnie synowie ziemi nie pociągają?

ROZENKRANC

Bom sobie pomyślał, jakie w takim razie przyjęcie znajdą aktorowie, którycheśmy w drodze spotkali, a którzy tu dążą celem ofiarowania waszej książęcej mości usług swoich.

HAMLET

Ten, co gra króla, godnie będzie przyjęty: jego królewska mość otrzyma ode mnie pamiątkę; awanturniczy rycerz będzie mógł do woli użyć tarczy i miecza; kochanek nie będzie darmo wzdychał; melancholik spokojnie odegra swoją rolę; błazen pobudzi do śmiechu tych, co mają łechczywe płuca; a piękna dama swobodnie wywnętrzy swe uczucia, jeśli nie będzie miała wstrętu do wiersza bez rymu. Cóż to za aktorowie?

ROZENKRANC

Ciż sami, którzy cię zwykli byli zadowalać, mości książę; aktorowie tragiczni ze stolicy.

HAMLET

Skądże im przyszło teraz po świecie wędrować? Na miejscu siedząc lepiej by wyszli tak pod względem sławy, jak korzyści.

ROZENKRANC

Przyczyną ich wędrowania były, jak się zdaje, świeżo zaszłe innowacje.

HAMLET

Sąż oni jeszcze tak samo lubiani jak wtedy, kiedy byłem w stolicy? Zawszeż liczne mają publicum?

ROZENKRANC

Zaiste, teraz nie bardzo.

HAMLET

Skądże to pochodzi? Czy się opuścili w sztuce?

ROZENKRANC

Bynajmniej: usiłowania ich postępują zawsze równym krokiem; ale wylęgło się tam stado dzieci, małych indycząt, które piszczą jak opętane i gwałtowne za to odbierają oklaski. Te są teraz w modzie i tak dalece oczerniają teatr niższej klasy (tak nazywają tamten), że niejeden z rapierem przy boku, bojąc się piór gęsich, nie śmie się już tam pokazać.

HAMLET

Są-li to dzieci naprawdę? Któż ich utrzymuje? Jak są płatni? Myślą oni tylko dopóty sztukę uprawiać, dopóki nie stracą dyszkantu? Nie powiedzą wtedy, gdy sami spadną między niższą klasę (co jest bardzo prawdopodobne, jeśli ich sytuacja się nie poprawi), że piszący dla nich krzywdę im wyrządzili, każąc im wykrzykiwać na ich własną przyszłość?

ROZENKRANC

Bądź co bądź, z obu stron niemało było hałasu i publiczność nie miała sobie za grzech podżegać ich nawzajem do kłótni. Przez czas jakiś nie można było grosza na żadnej sztuce zarobić, jeżeli autorzy i aktorzy za łby się w niej nie powiedli.

HAMLET

Czy być może?

GILDENSTERN

Niemało też łbów porozbijano.

HAMLET

I smarkacze wzięli górę?

ROZENKRANC

Nie inaczej. Herkules zmuszony był kapitulować przed Pigmejczykami.

HAMLET

Nie ma w tym nic dziwnego, boć mój stryj jest królem duńskim; i ciż sami, którzy mu za życia mego ojca wykrzywiali gęby, dają teraz dwadzieścia, czterdzieści, pięćdziesiąt i sto dukatów za jego portret w miniaturze. Do licha! musi w tym być coś nadnaturalnego. Gdyby to filozofia mogła wytłumaczyć?

Odgłos trąb za sceną.

GILDENSTERN

Zapewne to aktorowie.

HAMLET

Koledzy, miłymi—ście gośćmi w Elzynorze. Podajcie mi dłonie. Do orszaku gościnności należy etykieta i ceremonie; winienem was przeto podjąć tym trybem: inaczej, moje obejście się z aktorami, które, uprzedzam was, będzie się musiało okazać uprzejme, wydałoby się gościnniejsze niż z wami. Zostaliście przyjęci z otwartymi rękoma, ale mój stryj—ojciec i moja matka—stryjenka zostali oszukani.

GILDENSTERN

Jakim sposobem, drogi książę?

HAMLET

Szalony jestem tylko przy wietrze północno—zachodnim; kiedy z południa wieje, umiem odróżnić jastrzębie od czapli.

Wchodzi POLONIUSZ.

POLONIUSZ

Dobre nowiny, panowie, wesołe nowiny!

HAMLET

Słuchaj go, Gildensternie, i ty także. Słuchajcie z całą uwagą. Ten wielki dzieciuch nie wyszedł jeszcze z pieluch.

ROZENKRANC

Chyba wszedł w nie powtórnie, bo mówią, że starzy ludzie na nowo stają się dziećmi.

HAMLET

Prorokuję wam, że przychodzi nam zwiastować aktorów; uważcie tylko. — Masz waćpan słuszność: było to w poniedziałek z rana, w rzeczy samej.

POLONIUSZ

Mości książę, mam ci oznajmić coś nowego.

HAMLET

Mości panie, mam ci oznajmić coś nowego. Gdy Roscjusz w Rzymie był aktorem...

POLONIUSZ

Aktorowie przybyli, mości książę.

HAMLET

Ejże? Ejże?

POLONIUSZ

Na honor, mości książę.

HAMLET

śpiewając

Każdy więc aktor przyjechał na ośle.

POLONIUSZ

Są to aktorowie najlepsi w świecie, zdadni do wszelkiego rodzaju przedstawień: tragicznych, komicznych, historyczno-sielankowych, tragiczno-historycznych, tragiczno-komiczno-historyczno-sielankowych: czy to w scenach ciągłych, czy to w luźnym poemacie. Seneka nie jest dla nich za ciężki ani Plaut za lekki. Tak w recytowaniu, jak w improwizowaniu nie mają sobie równych.

HAMLET

O Jefte, sędzio Izraela, jakież to skarb posiadałeś!

POLONIUSZ

Jakiż on skarb posiadał, mości książę?

HAMLET

Ba!

Córkę gładką, nic więcej,
Którą wielce miłował.

POLONIUSZ

na stronie

Zawsze mu się marzy moja córka.

HAMLET

Nieprawdaż, stary Jefte?

POLONIUSZ

Jeżeli mnie nazywasz Jeftem, mości książę, to nie przeczę, iż posiadam córkę, którą wielce miłuję.

HAMLET

Ależ nie to idzie za tym.

POLONIUSZ

Cóż za tym idzie, mości książę?

HAMLET

Ba!

To, co rzekomo

Bogu wiadomo.

A potem, jak wiesz waćpan,

Stać się musiało,

Co snadź się stało.

Pierwszy dwuwiersz tej pobożnej pieśni więcej objaśni waćpana, niż ja mogę; bo oto nadchodzi moja rozrywka.

Wchodzi czterech lub pięciu aktorów.

Witam was, mości panowie, witam. Cieszę się, że cię oglądam w dobrym zdrowiu. Witajcie, przyjaciele. O stary, jaką żeś sobie brodę wyhodował, odkąd cię ostatni raz widziałem! Przyszedłeś mi tu nią straszyć? A, to ty, piękna damo! Szlachetna dziewico, dalipan, od czasu jak cię ostatni raz widziałem, zbliżyłaś się ku niebu na całą wysokość korka. Nie daj Boże, aby głos twój, jak dukat oberżnięty, wyszedł z obiegu! Witajcie

nam, wszyscy bez wyjątku! Będziemy jak francuscy łowcy rzucać się na wszystko, co ujrzymy. Nie moglibyśmy usłyszeć czego zaraz? Dajcie nam próbkę swego talentu: przedeklamujcie co patetycznego.

PIERWSZY AKTOR

Co na przykład, panie?

HAMLET

Słyszałem cię raz deklamującego jeden ustęp, ustęp sztuki, która nigdy graną nie była, albo co najwyżej raz tylko, bo, ile pamiętam, nie podobala się publiczności; był to kawior dla jej podniebień: moim jednak zdaniem i tych, których sąd o takich rzeczach równego z moim był wzrostu, była to sztuka wyborna, dobrze podzielona na sceny, ułożona z równą zręcznością, jak naturalnością. Przypominam sobie kogoś, co mówił, że braknie tym wierszom sosu dla dodania smaku osnowie, i osnowy, która by pozwalała posądzić autora o uczucie; przyznawał jej wszakże dobrą manierę, jędrność w obrobieniu i piękność, lubo bez wdzięku. W sztuce tej szczególnie lubiłem jeden ustęp, to jest opowiadanie Eneasza: mianowicie owo miejsce, w którym ten bohater opisuje Dydonie śmierć Priama. Jeżeli je pamiętasz, to zacznij od tego wiersza: Zaraz, zaraz...

„Okrutny Pirrus, jak ów zwierz hirkański...”

Nie, nie tak się zaczyna, ale zawsze od Pirrusa.

„Okrutny Pirrus, którego zbroica,
Czarna jak jego myśl, podobna była
Do owej nocy, gdy w złowrogim koniu
Chytrze ukryty leżał, powlókł teraz
Straszną swą postać dzikszą jeszcze barwą:
Od stóp do głowy czerwienią się odział,
Zbroczon krwią ojców, matek, córek, synów,
Spiekły od żaru płonącego miasta,
Które przekłętym blaskiem przeświecało
Mordercy swego pana; rozpalony
Gniewem i ogniem i skrzepty zarazem

Od stęglej na nim posoki, oczyma
Jak karbunkuły płomieniejącymi
Szuka piekielny Pirrus sędziwego
Starca Priama.”

POLONIUSZ

Jako żywo, ślicznie deklamujesz, mości książę, z doskonałym akcentem i spadkiem głosu.

PIERWSZY AKTOR

„Znajduje go wreszcie
Słabo na Greków nacierającego.
Rdzawy miecz jego, zbuntowany przeciw
Jego ramieniu, nieposłuszny woli,
Płazem uderza, kędy spadnie. Z całą
Przewagą siły rzuca się na niego
Pirrus; z wściekłością próżny cios wymierza:
Lecz sam już zamach, sam świst jego stali
Obala starca: wtedy oto Ilium,
Jak gdyby chciało nowy cios odwrócić,
Koronowaną płomieniami głowę
Chyli ku ziemi i trzaskiem okropnym
W niewolę ima Pirrusowe ucho;
Bo patrzcie! oto zabójczy miecz jego
Nad mleczną głową czcigodnego starca
Już, już wzniesiony, zda się, jakby nagle
Ugrzął w powietrzu. Jak kamienny posąg
Bóstwa zagłady, ważąc się pomiędzy
Czynem i wolą, stał czas jakiś Pirrus
I nie przedsiębrał niczego.
Lecz jako nieraz widzimy przed burzą
Ciszę na niebie, spokojność w obłokach,
Wichry uśpione, a na dole ziemię

Jak grób milczącą, wtem przerażający
Piorun rozdziera chmurę: tak po chwili
Zbudzona zemsta podżęga na nowo
Zastale ramię Pirrusa i nigdy
Niemiłosierniej ciężki młot cyklopów
Nie spadł na Marsa wiecznotrwałą zbroję,
Jak teraz krwawy miecz Pirrusa spada
Na sędziwego Priama.
Hańba ci, zmienna Fortuno! Bogowie.
Wy wszyscy, którzy zasiadacie owdzie,
W radzie Olimpu, odejmcie jej władzę!
Połamcie szprychy i dzwona jej koła
I stocście krągłą piastę z szczytu niebios
W bezdenną otchłań piekieł!”

POLONIUSZ

To za długie.

HAMLET

Więc razem z twoją brodą pójdzie do balwierza. Mów dalej, bracie. Jemu by trzeba jasełek lub fars plugawych, inaczej zaśnie. Dalej, przejdź teraz do Hekuby.

PIERWSZY AKTOR

„Ale kto widział nieszczęsną królowę,
Jak rozczochrana...”

HAMLET

Jak to, rozczochrana?

POLONIUSZ

To dobre wyrażenie; rozczochrana królowa jest dobrym wyrażeniem.

PIERWSZY AKTOR

„Jak rozczochrana, grożąca płomieniom
Łez potokami, biegła tu i owdzie,
Boso, z łachmanem na tej samej głowie,
Którą niedawno jeszcze diadem stroił;
Odziana, miasto sukni, prześcieradłem,
W chwili popłochu schwyconym naprędce;
O, kto by to był widział, ten zmaczanym
W żółci językiem byłby był wyzionął
Przeciw Fortunie ostatnie bluźnierstwa;
A gdyby były ją widziały nieba
W tej chwili, kiedy ujrzała Pirrusa
Z dziką radością siekącego mieczem
Ciało jej męża, wybuch jej boleści
Byłby był z oczu ich promieniejących
(Jeżeli tylko rzeczy tego świata
Mogą je wzruszyć) zdrój rosy wycisnął
i współjęk z piersi bogów.”

POLONIUSZ

Patrzcie, jak mu się twarz zmieniła i lzy mu w oczach stanęły. Skończ już, waćpan.

HAMLET

Dosyć tego, dopowiesz mi resztę niebawem. Mości panie, zechciej dojrzeć, aby ci ichmoście dobrze byli ugoszczeni. Słyszysz, waćpan? Niech znajdą dobre przyjęcie; bo oni są streszczoną, żywą kroniką czasu. Byłoby lepiej dla waćpana zyskać po śmierci niepochlebny napis na nagrobku niż za życia niekorzystne ich świadectwo na scenie.

POLONIUSZ

Mości książę, obejdę się z nimi stosownie do ich zasługi.

HAMLET

Do paralusza! znacznie lepiej. Gdybyśmy się obchodzili z każdym wedle jego zasług, któż by uniknął chłosty! Obchodź się z nimi waćpan odpowiednio do własnej; twej

zaczności i godności. Im mniej kto zasługuje na względy, tym więcej ma zasługi nasza
względem niego uprzejmość. Odprowadź ich.

POLONIUSZ

Pójdźcie, panowie.

wychodzi z kilkoma aktorami

HAMLET

Idźcie z nim, moi przyjaciele; dacie nam jutro jakie przedstawienie. Słuchaj no, stary,
możecie grać Zabójstwo Gonzagi?

PIERWSZY AKTOR

Możemy, panie.

HAMLET

To grajcie je jutro. Nie mógłżebyś w potrzebie nauczyć się dwunastu do piętnastu
wierszy, które bym napisał i wtrącił do twojej roli?

PIERWSZY AKTOR

Czemu nie, łaskawy panie.

HAMLET

To dobrze. Udaj się za tamtym jegomościem, tylko nie drwij z niego, proszę cię.

Wychodzi AKTOR.

Kochani przyjaciele,

do ROZENKRANCA i GILDENSTERNA

pozwólcie was pożegnać. Do zobaczenia wieczorem.

ROZENKRANC I GILDENSTERN

Żegnamy cię, drogi książę.

wychodzą

HAMLET

Bóg z wami! Otóż nareszcie sam jestem.

O, jakież ze mnie głąb, jaki ciemięga!

Czyliż to nie jest zgrozą, że ten aktor,
Niby w wzruszeniu, w parodii uczucia,
Do tego stopnia mógł nagiąć swą duszę
Do swoich pojęć, że za jej zrządzeniem
Twarz mu pobladła, z oczu łzy pociekły,
Oblicze jego, głos, ruch, cała postać
Zastosowała się do jego myśli?
I gwoli komuż to? gwoli Hekubie!
Cóż z nim Hekuba, on z nią ma wspólnego,
Żeby aż płakał nad jej losem? Cóż by
Ten człowiek czynił, gdyby miał podobny
Mojemu powód i bodziec do wrzenia?
Zalałby łzami całą scenę, rozdarł
Uszy słuchaczy rażącymi słowy,
W występnych rozpacz wzbudził, dreszcz w niewinnych.
Zmieszał prostaczków i sparaliżował
Ich wzrok pospołu ze słuchem.
A ja, ospały niedołęga, drzemię
Jak Maciek, świętej niepamiętny sprawy,
I ani usta ująć się nie umiem
Za tego króla, na którego włości
I drogim życiu dokonany został
Najohydniejszy rozbój. Jestem tchórzem?
Któż mi zarzuci podłość? Któż mnie może
Wziąć za kark, za nos powieść, w twarz mi plunąć,
Wyrzucić w oczy kłamstwo? Któż to może?
A jednak
Zasługiwałbym na to, bo w istocie
Muszę mieć chyba wnętrzości gołębia
I brak zupełny żółci, nadającej
Gorycz pocucia krzywdy, kiedym jeszcze
Nie napasał dotąd stada sępów ścierwem
Tego nędznika. O bezwstydnym łotrze!
Zakamieniały, krwawy, sprośny łotrze!

Bodaj zem! Mnież to przystoi, synowi,
Jedynakowi zamordowanego
Drogiego ojca, od nieba i piekła
Powołanemu do zemsty, jak baba
Marnymi słowy dawać folgę sercu
I na przekleństwach czas trawić jak prosta,
Karczemna dziewczka?!

Fuj! fuj! Gdzież moja głowa? Powiadają,
Że zatwardziali złoczyńcy, obecni
Na przedstawieniu okropnych widowisk,
Tak silnym zdjęci bywali wrażeniem,
Że sami swoje wyznawali zbrodnie:
Mord bowiem, choćby ust nie miał, cudowny
Ma organ mowy. Każę tym aktorom
Coś podobnego do sceny zabójstwa
Ojca mojego odegrać przed stryjem;
Patrzyć mu będę w oczy, śledzić będę
Najmniejszy jego ruch: jeżeli zadrgnie,
Wiem, co mam czynić. Ten duch, com go widział,
Mógł być szatanem (bo szatan przybiera,
Jaką chce postać) i nadużywając
Mojej słabości i smętności (taki
Bowień stan duszy bardzo mu dogodny),
Ciężnie mnie może w przepaść? Chcę pewniejszej
Niż ta rękojmi. Zamierzona sztuka
Będzie probierzem, którym, jak na wędę,
Sumienie króla na wierzch wydobędę.

wychodzi

AKT TRZECI

SCENA PIERWSZA

Pokój w zamku.

KRÓL, KRÓLOWA, POLONIUSZ, OFELIA, ROZENKRANC i GILDENSTERN

KRÓL

I nie mogliście wyrozumieć żadnym
Zwrotem rozmowy, skąd to rozprężenie,
Które mu pokój zakłóca tak dzikim
I niebezpiecznym rodzajem maniactwa?

ROZENKRANC

Przyznaje, że się czuje rozstrojony;
Lecz przez co, w żaden sposób wyznać nie chce.

GILDENSTERN

Nie znaleźliśmy go bynajmniej skłonnym
Do wywnętrzania się; zręcznym dziwactwem
Trzymał nas, owszem, z daleka od siebie,
Kiedyśmy chcieli z niego coś wyciągnąć.

KRÓLOWA

Jakże was przyjął?

ROZENKRANC

Bardzo grzecznie.

GILDENSTERN

Ale
Nie bez przymusu.

ROZENKRANC

Skąpy był w pytaniach,
A w odpowiedziach odbiegał od rzeczy.

KRÓLOWA

Nasunęliścież mu jaką rozrywkę?

ROZENKRANC

Traf zrządził, żeśmy spotkali na drodze
Trupę aktorów: wspomnieliśmy o tym
Księżciu i to go trochę ucieszyło.
Ci aktorowie już się tu znajdują
I, jak słyszałem, otrzymali rozkaz
Grania mu dzisiaj.

POLONIUSZ

Tak jest w rzeczy samej
I mnie on zlecił prosić najpokorniej
Wasze królewskie moście, by raczyły
Być obecnymi na tym widowisku.

KRÓL

Z największą chęcią. Serdecznie rad, że się
Do tego skłania. Wciąż go utrzymujcie,
Moi panowie, w tym usposobieniu
I podniecajcie w nim gust do takiego
Rodzaju zabaw.

ROZENKRANC I GILDENSTERN

Uczynim to, panie.
wychodzą

KRÓL

Oddał się także, kochana Gertrudo.
Ułożyliśmy rzecz tak, aby Hamlet,
Niby przypadkiem, zszedł się tu z Ofelią.
Ja i jej ojciec (będzie to szpiegostwo
Godziwe) tak się tu ulokujemy,
Abyśmy widząc, niewidzialni sami,
O tym spotkaniu z bliska mogli sądzić
I z zachowania się jego wnioskować,
Czy to miłości wpływ, czy nie miłości
Tak go udręcza.

KRÓLOWA

Jestem ci posłuszna,
Mój mężu. Dałby Bóg, luba Ofelio,
Aby potęga twoich wdzięków była
Błogim powodem tej zmiany Hamleta:
Wtedy szlachetność twoja, mam nadzieję,
Na dawną by go sprowadziła drogę,
Ku zaszczytowi was obojga.

OFELIA

Pragnę,
Aby tak było, miłościwa pani.

KRÓLOWA wychodzi.

POLONIUSZ

Ofelio, chodź tu sobie. Najjaśniejszy,
My się umieścimy tam.

do OFELII

Czytaj tę książkę,
Aby ten pozór zajęcia ubarwił
Twoją samotność. Tak to my, grzesznicy,
Rzekomo świętą miną, uczynkami

Budującymi pocukrzamy nieraz
Samego diabła.

KRÓL

na stronie

Prawda! Jakże srodze
Bicz tych wyrazów chłoszcze mi sumienie!
Twarz nierządnicy, różem upiększona,
Nie tak jest szpetna obok tej powłoki
Jak czyn mój obok pokostu słów moich.
O, ciężkież moje brzemię!

POLONIUSZ

Już nadchodzi.
Śpieszmy na miejsce, miłościwy panie.
KRÓL i POLONIUSZ *wychodzą*. HAMLET *wchodzi*.

HAMLET

Być albo nie być to wielkie pytanie.
Jest—li w istocie szlachetniejszą rzeczą
Znosić pociski zawistnego losu
Czy też stawiawszy czoło morzu nędzy,
Przez opór wybrnąć z niego? — Umrzeć — zasnąć —
I na tym koniec. — Gdybyśmy wiedzieli,
Że raz zasnąwszy, zakończym na zawsze
Boleści serca i owe tysiączne
Właściwe naszej naturze wstrząśnienia,
Kres taki byłby celem na tej ziemi
Najpożądańszym. Umrzeć — zasnąć. — Zasnąć!
Może śnić? — w tym sęk cały, jakie bowiem
W tym śnie śmiertelnym marzenia przyjść mogą,
Kiedy zrzucimy z siebie więzy ciała,
To zastanawia nas: i toć to czyni
Tak długowieczną niedolę; bo któż by

Ścierpiał pogardę i zniewagi świata,
Krzywdy ciemieżcy, obelgi dumnego,
Lekceważonej miłości męczarnie,
Odwłokę prawa, butę władz i owe
Upokorzenia, które nieustannie
Cichej zasługi stają się udziałem,
Gdyby od tego kawałkiem żelaza
Mógł się uwolnić? Któż by dźwigał ciężar
Nudnego życia i pocił się pod nim,
Gdyby obawa czegoś poza grobem,
Obawa tego obcego nam kraju,
Skąd nikt nie wraca, nie wątlila woli
I nie kazała nam pędzić dni raczej
W złem już wiadomym niż uchodząc przed nim
Popadać w inne, którego nie znamy.
Tak to rozwaga czyni nas tchórzami;
Przedsiębiorczości hoża cera blednie
Pod wpływem wahań i zamiary pełne
Jędrności, zbite z wytkniętej kolei,
Tracą nazwisko czynu. — Ha! co widzę?
Piękna Ofelia! — Nimfo, w modłach swoich
Pomnij o moich grzechach.

OFELIA

Jakże zdrowie
Waszej książęcej mości od dni tylu?

HAMLET

Dobre; pokornie dziękuję waćpannie.

OFELIA

Mam jeszcze od was, panie, kilka drobnych
Pamiętek, dawno zwrócić je pragnęłam:
Odbierzcie je dziś, proszę.

HAMLET

Jako żywo!
Jam nigdy w życiu nic nie dał waćpannie.

OFELIA

Wiesz dobrze, mości ksiązę, żeś to czynił,
I upominki swoje ubarwiałeś
Takimi słowy, które wszelkiej rzeczy
Wartość podnoszą. Woń ich uleciała:
Weź je na powrót, panie, w oczach bowiem
Każdej szlachetnie myślącej osoby
Najdroższe dary lichymi się stają,
Gdy dawca martwi. Oto są.

HAMLET

Cha–cha–cha! Jestżeś uczciwa?

OFELIA

Mości ksiązę!

HAMLET

Jestżeś piękna?

OFELIA

Co znaczą te pytania?

HAMLET

To, że jeżeli jesteś uczciwa i piękna, uczciwość twoja nie powinna mieć nic do
czynienia z pięknnością.

OFELIA

Jak to, panie? Możeż piękność z czym lepszym chodzić w parze niż z uczciwością?

HAMLET

Zapewne, tylko że potęga piękności prędzej obróci uczciwość w rajfurkę, niż wpływ uczciwości potrafi piękność na swoje kopyto przerobić. Było to niegdyś paradoksem, ale w nowszych czasach okazuje się pewnikiem. Kochałem dawniej waćpannę.

OFELIA

W rzeczy samej, dawałeś mi to książę do zrozumienia.

HAMLET

Nie trzeba ci było tak rozumieć; bo cnota nie daje się w stary nasz pień wszczepić tak, żebyśmy trącić nim przestali. Nie kochałem cię wcale.

OFELIA

Tym bardziej więc zostałam zawiedziona.

HAMLET

Idź waćpanna do klasztoru; na co ci mnożyć grzeszników? Ja sam jako tako jestem uczciwy, a przecież mógłbym sobie zarzucić takie rzeczy, że lepiej by było, gdyby mnie była matka na świat nie wydała. Jestem nadzwyczajnie dumny, mściwy, chciwy władzy; więcej mam przywar niż władz umysłowych do ich poznania, niż wyobraźni do dania o nich wyobrażenia i czasu do okazania ich w postępках. Czego się takie figury tłuc mają pomiędzy ziemią i niebem? Jesteśmy arcyhultaje, wszyscy bez wyjątku; żadnemu z nas nie ufaj. Idź prosto do klasztoru. Gdzież waćpanny ojciec?

OFELIA

W domu, mości książę.

HAMLET

Zamknijże go na klucz, aby nigdzie indziej nie grał roli błazna, tylko we własnym domu. Bądź zdrowa.

OFELIA

na stronie

Panie, zmiłuj się nad nim!

HAMLET

Jeżeli za mąż pójść chcesz, dam ci w posagu tę przestrogę: Chociażbyś jak śnieg była czysta, jak lód nieskalana, przecież nie ujdiesz obmowy. Wstąp do klasztoru. Adieu. Albo jeżeli koniecznie potrzebować będziesz wyjść za mąż, to wyjdź za głupca, bo rozsądni ludzie wiedzą bardzo dobrze, jakie z nich czynicie potwory. Idź czym prędzej do klasztoru. Adieu.

OFELIA

na stronie

O nieba, wesprzyjcie go swą łaską!

HAMLET

Słyszałem też o malowaniu się waszym: nie dość wam jednej twarzy otrzymanej od Boga, dorabiacie sobie drugą; sztafirujecie się, krygujecie, cedzicie słowa, przedrzeźnacie boskie stworzenia i swawolę pokrywacie płaszczykiem naiwności. Precz, precz! nie chcę już patrzeć na to: to mnie we wściekłość wprawia. Wara odtąd mężczyznom żenić się; ci, co się już poženili, jednego wyjąwszy, niech żyją zdrowi, reszta pozostać winna tak, jak jest. Do klasztoru! Do klasztoru!

wychodzi

OFELIA

O, jak szlachetny duch zwichnięty został!
Dworaka, wodza, mędrca ton, miecz, umysł;
Kwiat oczekiwań potężnego państwa,
Wzór ukształcenia, zwierciadło poloru,
Cel zwracającej się uwagi świata:
Wszystko to, wszystko wniwecz obrócone!
I ja, ze wszystkich kobiet najnędzniejsza,
Com ssała nektar słodkich jego ślubów,
Skazanam teraz widzieć tę wspaniałą,
Wybraną duszę, jak spękany dzwonek,
Chrapliwe tylko wydającą dźwięki;
To czyste źródło bogatej młodości

Zmącone szaleń. O, czemuż musiałam
Ujrzeć, co widzę, widzieć, co widziałam!

Wchodzi KRÓL i POLONIUSZ.

KRÓL

Miłość! Nie takie są jej symptomata.
To, co on mówił, choć trochę bez związku,
Cechy szaleństwa nie nosiło wcale.
Ponura jego smętność wysiaduje
Coś złowrogiego, co wylęgle z jajka
Mogłoby stać się zgubne. Pragnąc przeto
Zapobiec złemu, po świeżym namyśle,
Postanowiłem wysłać go niezwłocznie
Do Anglii celem niby zażądania
Przynależnego mu haraczu. Może
Ta podróż, widok różnych miejsc i rzeczy,
Potrafi z jego serca wyrugować
To coś, wokoło czego jego myśli,
Bijąc się ciągle i skrycie nurtując,
Tak go z właściwych wyrywają karbów.
Cóż waćpan na to?

POLONIUSZ

Może to być dobre;
Rozumiem jednak zawsze, że prawdziwym
Jądrem i źródłem tej jego choroby
Jest bezwzajemna miłość. No, Ofelio,
Nie potrzebujesz nam objawiać tego,
Co—ć mówił książę Hamlet, bośmy sami
Wszystko słyszeli. Uczyń, co chcesz, panie;
Jeżeli jednak uznasz to stosownym,
Niech po skończonym dzisiaj widowisku
Królowa matka w poufnej rozmowie
Prosi go, aby jej zwierzył swój smutek.

Niechaj z nim mówi bez ogródki; ja zaś,
Jeśli się na to zgodzi wasza wielkość,
Przyłożę ucho do tego sam na sam.
Nie wydobędzie-li nic z niego, wtedy
Ślij go do Anglii, panie, albo zamknij,
Gdzie mądrość twoja wskaże.

KRÓL

Dobra rada:
Szalonych możliwych pilnie strzec wypada.
wychodzą

SCENA DRUGA

Wielka sala tamże.
Wchodzi HAMLET z kilkoma aktorami.

HAMLET

Proszę cię, wyrecytuj ten kawałek tak, jak ja ci go przepowiedziałem, gładko, bez wysilenia. Ale jeżeli masz wrzeszczeć, tak jak to czynią niektórzy nasi aktorowie, to niech lepiej moje wiersze deklamuje miejski pacholek. Nie siecz też za bardzo ręką powietrza w taki sposób: bądź raczej ruchów swoich panem; wśród największego bowiem potoku i, że tak powiem, wiru namiętności, trzeba ci zachować umiarkowanie, zdolne nadać wewnętrznej twojej burzy pozór spokoju. Nie posiadam się z oburzenia słysząc, jak siaki taki barczysty gbur w peruce w gałgany obraca uczucie, prawdziwy z niego łach robi, by zadowolić uszy narodku, który po największej części kocha się tylko w niezrozumiałych gestach i wrzawie. Oćwiczyć bym rad kazał takiego chama, by się bardziej hamował, gdy gra Heroda albo Termaganta. Proszę cię, chroń się tego.

PIERWSZY AKTOR

Zapewniam waszą wysokość.

HAMLET

Nie bądź też z drugiej strony za miękki; niech własna twoja rozwaga przewodnikiem ci będzie. Zastosuj akcję do słów, a słowa do akcji, mając przede wszystkim to na

względnie, abyś nie przekroczył granic natury; wszystko bowiem, co przesadzone, przeciwne jest intencjom teatru, którego przeznaczeniem, jak dawniej tak i teraz, było i jest służyć niejako za zwierciadło naturze, pokazywać cencie własne jej rysy, złości żywy jej obraz, a światu i duchowi wieku postać ich i piętno. Owóż przeholowanie tego celu lub niedosięgnięcie może wprowadzić rozśmieszyć prostaczków, ale znajdującym się na rzeczy musi pójść w niesmak, nagana zaś jednego z tych ostatnich, na szali waszych zasług przeważać musi poklask całego tłumu pierwszych. Widziałem ja aktorów i znaleźli się tacy, co ich chwalili, głośno nawet aktorów, którzy (bogobojnie mówiąc) ani z mowy, ani z ruchów nie byli podobni do chrześcijan ani do pogan, ani do ludzi, a rzucali się i ryczeli tak, iż pomyślałem sobie, że chyba jakiś najemnik natury sfabrykował ludzkość; tak bezecznie ją naśladowali.

PIERWSZY AKTOR

Pochlebiamy sobie, żeśmy się tego pozbyli cokolwiek.

HAMLET

O, pozbądźcie się tego ze szczerem. Tym zaś, co u was grają błaznów, zakażcie jak najsurowiej prawić co bądź więcej nad to, co stoi w ich roli; są bowiem między nimi tacy, co się namawiają do śmiechu, aby w pewnej liczbie jałowych spektatorów także śmiech wzbudzić, i to właśnie w chwili, kiedy przypada jakiś szczegół sztuki zasługujący na uwagę. To niegodziwość, dowodząca politowania godnej próżności w błaznie, który tak czyni. Idźcie i bądźcie w pogotowiu.

Aktorowie wychodzą.

Wchodzi POLONIUSZ, ROZENKRANC i GILDENSTERN.

No i cóż, gości panie? Czy król chce spożyć ten kęs widowiska?

POLONIUSZ

Jego królewska mość przybędzie, królowa jejmość także, i to zaraz.

HAMLET

Powiedzże, waćpan, aktorom, niech się śpieszą.

POLONIUSZ wychodzi.

A panowież to nie dopomóżecie ich znaglić do pośpiechu?

ROZENKRANC I GILDENSTERN

I owszem, mości ksiązę,

wychodzą

HAMLET

Hola, Horacy!

HORACY *wchodzi*.

HORACY

Co rozkażesz, panie?

HAMLET

Horacy, tyś najsprawiedliwszy z ludzi,
Z którymi kiedykolwiek przestawałem.

HORACY

O panie!

HAMLET

Nie myśl, że ci chcę pochlebić.
Czegóż bym mógł się spodziewać od ciebie,
Który nic nie masz, krom rześkości ducha,
Ku wyżywieniu się i ku okryciu?
Któż by pochlebiał biednym! Niechaj w cukrze
Smażony język lize głupią pychę, Niech się zawiasy kolan uginają
Tam, gdzie łaszenie się zdobywa korzyść.
Słuchaj: od chwili kiedy dusza moja
Mogła być panią swojego wyboru
I ludzi jednych przenosić nad drugich,
Od owej chwili już cię ona sobie
Upodobała; boś ty, wiele cierpiąc,
Takim był zawsze, jakbyś nic nie cierpiał;
Boś ty Fortunie zarówno był wdzięczny
Za jej umizgi i prześladowania;

A błogosławion, w kim krew z przekonaniem
Tak są zmieszane, iż on palcom losu
Nie służy za flet do wydania dźwięków
Wedle kaprysu. O, daj mi człowieka,
Nie będącego żądz swych niewolnikiem,
A w głębi mego serca go umieszczę,
W sercu samegoż serca, tak jak ciebie.
Za wiele tego już podobno. W sztuce,
Która niebawem ma być przedstawiona,
Jest jedna scena zbliżona do tego,
Com ci o śmierci mego ojca zwierzył.
Gdy się ta scena pertraktować będzie,
Zwróć, proszę, całą potęgę uwagi
Na mego stryja. Jeśli jego winą
Podczas tej sceny sama się nie zdradzi,
Ów niby zacny duch był potępieńcem,
A moje myśli tak czarne jak sadza
W kuźni Wulkana. Nie spuszczań go z oczu,
Ja mój wzrok także pilnie w twarz mu wryję,
A potem zlejemy nasze spostrzeżenia
W stanowczą formę wniosku.

HORACY

Dobrze, panie;
Jeżeli skradnie co mojej baczności
I ujdzie cały, zapłacę tę kradzież.

HAMLET

Już idą; muszę znowu zostać głupcem.
Dalej na miejsce!

Marsz. Odgłos trąb.

KRÓL, KRÓLOWA, POLONIUSZ, OFELIA, ROZENKRANC, GILDENSTERN i
inne osoby wchodzą.

KRÓL

Jakże się miewa nasz syn, Hamlet?

HAMLET

Wybornie, żyję jak kameleon powietrzem nadzianym obietnicami; kapłonów nie moglibyście lepiej tuczyć.

KRÓL

Nie mam co zrobić z tą odpowiedzią. Te słowa nie do mnie należą.

HAMLET

Ani do mnie już teraz.

do POLONIUSZA

Waćpan grywałeś kiedyś na uniwersytecie, jeżeli się nie mylę?

POLONIUSZ

Tak jest, mości książę, i miałem sławę dobrego aktora.

HAMLET

A cóżeś pan przedstawiał?

POLONIUSZ

Przedstawiałem Juliusza Cezara i zostałem zabity na Kapitolu. Brutus mnie zabił.

HAMLET

Cóż to za brutalstwo było z jego strony, żeby tak kapitalne cielő tam zabijać! — Czy aktorowie już w pogotowiu?

ROZENKRANC

Czekają, panie, na twe rozkazy.

KRÓLOWA

Pójdź tu, kochany Hamlecie, siądź przy mnie.

HAMLET

Wybacz, kochana matko, tu jest metal silniej pociągający.

POLONIUSZ

do KRÓLA

Słyszałeś, panie?

HAMLET

do OFELII

Mogę, o pani, lec na twoim łonie?

OFELIA

Nie, mości książę.

HAMLET

To jest na twoim łonie głowę wsparłszy?

OFELIA

Możesz, książę.

HAMLET

kładąc się u jej nóg

Sądzisz—li, że miał w myśli co innego?

OFELIA

Ja nic nie sędzę.

HAMLET

To by był pomysł nie lada położyć się między nogami dziewczyny.

OFELIA

Co takiego?

HAMLET

Nic.

OFELIA

Książę dziś jesteś wesół.

HAMLET

Kto? ja?

OFELIA

Nie inaczej.

HAMLET

O, jestem tylko twoim wesółkiem. Cóż zresztą człowiek ma czynić, jeżeli nie weselić się? Oto na przykład moja matka, patrz, pani, jak promieniejąco wygląda, chociaż mój ojciec zmarł przed dwiema godzinami.

OFELIA

Przed dwa razy dwoma miesiącami, gości książę.

HAMLET

Tak to już dawno? Niechże się diabeł czarno nosi, ja przywdzieję sobole. Dlaboga? Od dwóch miesięcy zmarły i jeszcze nie zapomniani? Jest więc nadzieja, że pamięć wielkich ludzi zdoła przetrwać ich żywot przez pół roku; notabene, jeżeli ufundują kościoły; w przeciwnym razie niech się nie skarżą, jeżeli ich spotka los tego konika, któremu na nagrobku napisano: „Konik zdechł, więc go w miech.”

Odgłos trąb. Po czym następuje pantomima. Para królewskich małżonków w czulej komitywie wchodzi na scenę. Królowa ściska króla i on ją nawzajem, klęka przed nim z wyrazem najtkliwszego przywiązania; on ją podnosi i głowę na jej piersi skłania; kładzie się potem na kwiecistej darni i zasypia. Ona, widząc go uspięnego, odchodzi. Po niejakej chwili ukazuje się jakiś człowiek, zbliża się do śpiącego, zdejmuje mu z głowy koronę, całuje ją, wlewa potem w ucho królowi truciznę i wychodzi. Królowa powraca, znajduje króla nieżywego i bardzo rozpacza. Zabójca w towarzystwie dwóch czy trzech niemych osób wchodzi znowu i niby także lamentuje. Wynoszą

trupa. Zabójca składa przed królową dary i oświadcza jej swoją miłość. Ona okazuje zrazu wstręt i niechęć, w końcu jednak podaje mu rękę. Wychodzą.

OFELIA

Co to było, mości książę?

HAMLET

To był hultajski bigos, a oznacza zbrodnię.

OFELIA

Zapewne ta pantomima zawierała w sobie treść sztuki?

Wchodzi PROLOG.

HAMLET

Dowiemy się od tego jegomościa. Aktorowie nie umieją trzymać języka za zębami; muszą wszystko wypaplać.

OFELIA

Czy on nam odkryje znaczenie tego?

HAMLET

Niezawodnie, tak jak wszystko, co byś mu pani odkryła. Nie wstydz się tylko pokazać mu, co masz do pokazania, a on się nie powstydzi powiedzieć ci, co to znaczy.

OFELIA

Ladaco z waści, ladaco. Będę patrzeć na sztukę.

PROLOG

Cni panowie i cne damy,
Dla was i dla naszej dramy
Kornie was o wzgląd błagamy.

HAMLET

Prolog—li to czy dewiza na sygnet?

OFELIA

To było krótkie.

HAMLET

Jak miłość kobiety.

Wchodzą KRÓL aktor i KRÓLOWA aktorka.

KRÓL AKTOR

„Trzydzieści razy Feba rumaki obiegly
Krań Tellury i przestwór Neptuna rozległy
I trzydzieści kroć razy dwanaście na przemian
Zapłonął i zbladł miesiąc nad głowami ziemian,
Odkąd nam Amor serca, Hymen złączył dłonie
Węzłem, który się chyba rozwiąże po zgonie.

KRÓLOWA AKTORKA

Obyśmy drugie tyle zmian luny i słońca
Zliczyli, nim miłości dożyjemy końca!
Lecz ach! już od pewnego czasu niezbadana
W zdrowiu, w humorze twoim, panie, zaszła zmiana.
Lękam się... niechaj jednak te niewieście trwogi
Nie przyczyniają—ć cierpień, o mężu mój drogi.
Obawy u płci naszej z miłości się rodzą
Jak ta lub nie istnieją, lub miarę przechodzą.
Czym moja miłość, tego liczne—ś miał objawy;
W jakim zaś stopniu miłość, w takim i obawy.
Gdzie wielka miłość, lada wątpliwość przeraża,
I z zwiększeniem się obaw miłość się pomnaża.

KRÓL AKTOR

Tak, najmilsza, opuszczę cię, i to niedługo,
Coraz już siły skąpszą darzą mię posługą;
Ty zostaniesz; żyć będziesz na tym pięknym świecie
Szanowana, kochana, i może ci splecie

Wieniec drugi małżonek.

KRÓLOWA AKTORKA

O, wstrzymaj te słowa!

Zbrodnią by w moim łonie była myśl takowa.

Obym przy drugim mężu była potępioną!

Taka tylko drugiego może zostać żoną,

Co zabiła pierwszego.”

HAMLET

To piołun.

KRÓLOWA AKTORKA

„Podłe tylko chucie

Kleją powtarne związki, lecz nigdy uczucie.

Zabójczyni pierwszego powtórnie go zgładza,

Gdy nowego małżonka w łóżce swe wprowadza.

KRÓL AKTOR

Że myślisz tak, jak mówisz, najzupełniej wierzę;

Nieraz jednak człek łamie to, co przedsięwzię.

Zamiar jest niewolnikiem wyłącznym pamięci.

Nagle zrodzony, ale słabej konsystencji;

Krzepko wisi, jak owoc nieźrzały u drzewa.

Lecz gdy zmięknie, przed czasem łada wiatr go zwiewa

Nie dziw, że nie pomnimy wypłacać na dobie

Długu, któryśmy winni tylko samym sobie.

To, co postanawiamy w chwili uniesienia,

Z uniesieniem minionym w parę się zamienia;

Zbytńia gwałtowność, czy to radości, czy smutku,

Sama własne swe chęci wydziedzicza z skutku,

Gdzie radość pusta, smutek przechodzi w rozpacz,

Tam po chwili cieszy się smutek, radość płacze.

Świat ten nie wiekuisty ni się kto zdumiewa,
Że z przesileniem szczęścia i miłość omdlewa;
Kwestia to bowiem jeszcze mieszcząca zawilość,
Czy miłość jedna szczęście, czy też szczęście miłość?
Możny runął, pierzchają wraz czcicieli zgraje;
Biedny wzniósł się, aliści wróg dłoń mu podaje.
Zdaje się więc, że miłość szczęściu jest służebna,
Ma przyjaciół, komu ich miłość niepotrzebna,
A kto w potrzebie niby przyjaciela wzywa,
Gotowego w nim sobie wroga wychowywa.
Słowem, skończyłbym na tym, od czego zacząłem,
Chęć i moc nasza tak są odrębnym żywiołem,
Że najczęściej upada to, co człek zamierzy,
Myśl nasza do nas, cel jej nie do nas należy.
Tak i ta myśl, że z drugim nie będziesz złączona,
Skona w tobie, gdy pierwszy twój małżonek skona.

KRÓLOWA AKTORKA

Niech mi niebo odmówi światła, ziemia wody,
Noc nie da odpoczynku, dzień nie da swobody!
W rozpacz niech wszelka moja zmieni się pociecha,
Los tylko więźnia w lochu niech mi się uśmiecha:
Wszystko to, co rumieniec przeistacza w bladość,
Niech będzie mym udziałem, gdy uczuję radość.
Tu i tam niech ponoszę kaźń co chwila nową,
Jeśli żoną zostanę, raz zostawszy wdową!”

HAMLET

do OFELII

Gdyby tę przysięgę miała złamać...

KRÓL AKTOR

„Ślub to straszliwy. — Luba, opuść mię na chwilę:
Myśli mi się mieszają; może snem zasile

Znękane ciało.

zasypia

KRÓLOWA AKTORKA

Niech cię kołysze sen błogi
I wszelkie zło omija z dala nasze progi!”
wychodzi

HAMLET

do KRÓLOWEJ

Jak ci się, pani, podoba ta sztuka?

KRÓLOWA

Zdaje mi się, że ta dama przyrzeka za wiele.

HAMLET

O, ale dotrzyma słowa.

KRÓL

Czy znasz waćpan treść tej sztuki? Nie mieściż ona w sobie nic zdrożnego?

HAMLET

Nic zgoła; oni tylko żartują, trują żartem; nic zdrożnego w świecie.

KRÓL

Jakiż ta sztuka ma tytuł?

HAMLET

„Łapka na myszy.” Skąd zaś taki? Przez przenośnię. Przedstawia ona morderstwo dokonane w Wiedniu. Zamordowany książę nazywał się Gonzago, a jego żona Baptysta. Arcyszelmowska to sprawka, jak zaraz obaczymy. Ale co nam do tego? Wasza królewska mość i my wszyscy mamy spokojne sumienie, nie może nas to dotknąć. Niech się drapie, kto ma liszaj; nasza skóra zdrowa.

Wchodzi LUCJAN.

To jest niejaki Lucjan, synowiec króla.

OFELIA

Objaśniasz, mości księżę, tak dobrze jak chór starożytny.

HAMLET

Mógłbym być pośrednikiem między panią a jej kochankiem, gdybym tylko był świadkiem waszych igraszek.

OFELIA

Kolący masz dowcip, mości księżę.

HAMLET

Odpokutowałabyś, pani, niejednym jękiem stępienie mi kolca.

OFELIA

Coraz to lepiej i zarazem gorzej.

HAMLET

Tak właśnie traktujecie swych mężów. Dalej, morderco;

Zrzuć twą przekłętą larwę i zaczynaj:

Już kruk krakaniem

Do zemsty daje hasło.

LUCJAN

„Myśl czarna, ręka pewna, płyn dzielny, czas sprzyja.

Nie tamuje zamiaru obecność niczyja.

Szary wysokoku, w północ z zbójczych ziół zebrany,

Po trzykroć pod Hekaty klątwą gotowany,

Władzę twą czarodziejską, straszną w swym rozwiciu

Okaż niezwłocznie na tym zdrowym jeszcze życiu.”

wlewa truciznę w ucho śpiącemu

HAMLET

Truje go w jego własnym ogrodzie dla zagrabienia jego państwa. Nazwisko tamtego jest Gonzago; rzecz autentyczna i we włoskim tekście wybornie opisana. Teraz zobaczmy, jakim sposobem morderca pozyskuje miłość żony Gonzagi.

OFELIA

Król powstaje.

HAMLET

Jak to? Strwożony fałszywym alarmem?

KRÓLOWA

Co ci jest, panie?

POLONIUSZ

Niech skończą widowisko!

KRÓL

Światła! Wychodźmy.

POLONIUSZ

Światła! światła! światła!

Wszyscy wychodzą prócz HAMLETA i HORACEGO.

HAMLET

Niech ryczy z bólu ranny łoś,
Zwierz zdrów przebiega knieje,
Ktoś nie śpi, aby spać mógł ktoś.

To są zwyczajne dzieje.

Powiedz mi, waćpan, czy ta komedia, z dodatkiem lasu piór na głowie i pary prowansalskich róż u dziurawych trzewików, nie powinna by (jeśli resztką mojego szczęścia mnie zawiedzie) zapewnić mi udziału w jakiej trupie aktorów? He?

HORACY

Półowę udziału.

HAMLET

Ależ cały.

Wiedz bowiem, miły mój Damonie,

Że z rajy dziś tu step;

Gdzie wczora Jowisz był na tronie,

Tam dziś panuje — pustka.

HORACY

Mogłeś dorymować, mości książę.

HAMLET

O Horacy! Słowa tego ducha złota warte. Czy widziałeś?

HORACY

Najwyraźniej.

HAMLET

Kiedy była mowa o otruciu?...

HORACY

Uważałem dobrze.

HAMLET

Cha! cha! — Nie ma tam gdzie jakiego grajka? Hej!

Bo skoro król komedii nie lubi, pewnikiem

Król jegomość komedii nie jest lubownikiem.

A co, są grajkowie?

Wchodzą ROZENKRANC i GILDENSTERN.

GILDENSTERN

Mości książę, niech nam wolno będzie powiedzieć jedno słowo.

HAMLET

Ile ich jest w słowniku.

GILDENSTERN

Mości książę, król...

HAMLET

Cóż król porabia, mości panie?

GILDENSTERN

Od wyjścia stąd bardzo zaniemógł.

HAMLET

Z przepicia?

GILDENSTERN

Z wzburzenia żółci.

HAMLET

Troskliwość pańska byłaby się była okazała trafniejsza udając się w takim razie do doktora. Bo gdybym ja mu zapisał na przeczyszczenie, mogłoby mu to jeszcze bardziej żółć wzburzyć.

GILDENSTERN

Racz, łaskawy panie, zamknąć swą mowę w pewne szranki i nie odskakiwać tak dziko od celu, w jakim przychodzimy.

HAMLET

Jestem już potulny: mów, waćpan.

GILDENSTERN

Królowa, matka waszej książęcej mości, w najgłębszym rozżaleniu przysłała nas do ciebie, panie.

HAMLET

Miło mi panów powitać.

GILDENSTERN

Nie, mości książę, te grzeczności nie w porę. Jeśli się waszej książęcej mości podoba dać nam zdrową odpowiedź, wypełnimy polecenie jego matki; w przeciwnym razie, przebaczenie waszej książęcej mości i oddalenie się nasze będzie jedynym owocem naszego tu przybycia.

HAMLET

Nie mogę, doprawdy.

GILDENSTERN

Czego, mości książę?

HAMLET

Dać panom zdrowej odpowiedzi, bom chory na głowę: na jaką wszakże będę się mógł zdobyć, taką im służyć będę albo raczej matce mojej. Dlatego przystąpmy wprost do rzeczy, bez korowodów. Mówicie więc, panowie, że moja matka...

ROZENKRANC

Nie tai tego, że postępowanie waszej książęcej mości w podziw ją i zdumienie wprawia.

HAMLET

O dziwny synu, który tak możesz zdumiewać matkę twoją! A czy nie ma tam czasem jakiego postscriptum pod tym macierzyńskim podziwem? Powiedzcie no, panowie.

ROZENKRANC

Życzeniem jej jest, abyś się książę z nią widział w jej gabinecie, nim się udasz na spoczynek.

HAMLET

Będę jej posłuszny, choćby była dziesięć razy moją matką. Czy macie, panowie, co więcej do powiedzenia?

ROZENKRANC

Mości książę, był czas, żeś mię lubił.

HAMLET

Na Bakcha i Merkurego! i teraz jeszcze.

ROZENKRANC

Łaskawy książę, co cię udrecza? Dobrowolnie zamykasz drzwi swobodzie, ukrywając troski swoje przed przyjacielem.

HAMLET

Nie mam widoków, mój panie.

ROZENKRANC

Jak to? kiedy sam król zapewnia waszej książęcej mości następstwo duńskiego tronu!

HAMLET

Tak, ale znasz pan przysłowie: dostał koń owsa... koniec trochę niesmaczny

Muzykanci wchodzą.

Otóż i gędźba. Pozwól no mi, bracie, swego fletu.

biorąc GILDENSTERN na stronę

Dlaczego tak tropisz wokoło mnie, jak gdybyś mię chciał w lisią jamę zapędzić?

GILDENSTERN

O panie! Jeśli mię żarliwość uczyniła za śmiałym, przywiązanie moje słusznie możesz nazwać nieokrzesanym.

HAMLET

Nie rozumiem tego dobrze. Zagraj no, proszę, na tym flecie.

GILDENSTERN

Nie umiem, mości księżę.

HAMLET

Proszę cię.

GILDENSTERN

Nie umiem doprawdy.

HAMLET

Jak mnie kochasz.

GILDENSTERN

Nie potrafię z niego wydobyć głosu, mości księżę.

HAMLET

To tak łatwo przecie jak kłamać. Przebieraj po tych dziurkach palcami, włóż ten koniec w usta i zadmij, a wydobędziesz ton najdziwniejszy. Patrz, tu są kłapy.

GILDENSTERN

Ale ja ich użyć nie umiem do wydania jakiej bądź melodii, nie znam się na tym.

HAMLET

Patrzże teraz, za jakiego mnie masz bajbardzo. Chciałbyś grać na mnie, wmawiasz w siebie, że znasz mój mechanizm? Chciałbyś wyrwać ze mnie rdzeń mej tajemnicy, wycisnąć ze mnie całą skalę tonów, od najniższej nuty aż do dyszkantu; a w tym tu marnym instrumencie tyle jest głosu, tyle harmonii, jednakże nie możesz go skłonić do przemówienia. Cóż u kata! I czy sądzisz, że na mnie łatwiej zagrać niż na flecie? Miej mię, za jaki chcesz, instrument: przedać, rozstroić mię potrafisz, ale zagrać na mnie — nigdy.

Wchodzi POLONIUSZ.

Witam waćpana dobrodzieja.

POLONIUSZ

Mości księżę, królowa jejmość życzy sobie z waszą księżęcą mością pomówić, i to zaraz.

HAMLET

Czy widzisz tam waćpan tę chmurę z kształtu podobną do wielbłąda?

POLONIUSZ

W rzeczy samej, istny wielbłąd.

HAMLET

Zdaje mi się, że jest podobniejsza do łasicy.

POLONIUSZ

Prawda, z boku podobniejsza do łasicy.

HAMLET

Albo raczej do wieloryba.

POLONIUSZ

Bardzo podobna do wieloryba.

HAMLET

No, to dobrze; zaraz pójdę do matki. Z tymi głupcami trzeba by zgłupieć naprawdę. Zaraz idę.

POLONIUSZ

Śpieszę to powiedzieć.

HAMLET

„Zaraz”, łatwo da się powiedzieć. Zostawcie mnie, przyjaciele.

Wychodzą ROZENKRANC, GILDENSTERN i HORACY.

Teraz jest właśnie czarodziejska, straszna

Godzina nocy, w której się podnoszą

Groby i same piekła wyziewają

Na świat zarazę. O, teraz bym gotów
Pić krew i takie rzeczy wykonywać,
Na których widok dzień by zbladł; lecz teraz
Mam iść do matki. O serce, nie zaprzecz
Naturze mojej! Niech nigdy w to łono
Nie znajdzie wstępu neronowa dusza!
Niech będę srogim, ale nie wyrodnym!
Sztylety w ustach mam, ale nie w dłoni!
Niechaj mój język będzie w tym spotkaniu
Obłudny względem serca i jakkolwiek
Słowa nie będą miotać się i srożyć,
Pieczęci, duszo, nie daj doń przyłożyć!
wychodzi

SCENA TRZECIA

Pokój tamże.

KRÓL, ROZENKRANC i GILDENSTERN.

KRÓL

Nie można mu dowierzać, nie byłoby
Nawet roztropnie, gdybyśmy mu dłużej
Wodze szaleństwa puszczać dali. Bądźcie
Więc w pogotowiu, skoro odbierzecie
Zlecenia już się przygotowujące,
Natychmiast jedźcie z nim do Anglii. Dobro
Naszego państwa nie pozwala cierpieć
Takiej bliskości hazardu, na który
Jego wybryki z każdą chwilą bardziej
Nas wystawiają.

GILDENSTERN

Będziem w pogotowiu.
Święta i bogobojna to troskliwość
Waszej królewskiej mości, bo tu idzie

O zachowanie bezpieczeństwa tylu
Tysięcy ludzi, które pod jej berłem
Żyją szczęśliwie.

ROZENKRANC

Każdy pojedynczy,
Prywatny żywot już jest w obowiązku
Wszelkimi siły i z całą dzielnością
Chronić i bronić siebie od uszczerbku:
O ileż więcej taki byt, na którym
Polega życie milionów! Nie kończy
Nigdy majestat sam jeden dni swoich;
Jak spadający potok chłonie z sobą
Wszystko, co było w pobliskości. Jest on
Niby potężnym kołem przytwierdzonym
Do szczytu góry, przy którego dzwonach
Olbrzymich wiszą krocie przyczepionych
Drobiazgów; jeśli to koło się stoczy,
Wraz każda z owych podrzędnych jednostek
Chyżo mknie w przepaść. Nigdy bez współdzwieku
Jęków ogólnych król nie wydał jęku.

KRÓL

Śpiesznie gotujcie się do tej podróży.
Trzeba nam spętać ten postrach, co teraz
Za bardzo hula.

GILDENSTERN I ROZENKRANC

Będziem się śpieszyli.
wychodzą
Wchodzi POLONIUSZ.

POLONIUSZ

Ma przyjść niebawem do pokoju matki;

Ja za obiciem stanę i wysłucham,
Co się tam będzie działo. Pewny jestem,
Że mu królowa jejmość zmyje głowę;
Trzeba atoli, jak to bardzo mądrze
Wasza królewska mość zauważyła,
Aby krom matki, bo matki z natury
Są stronne, jeszcze drugi jaki świadek
Był tam obecny. Idę więc i zanim
Wasza królewska mość pójdzie do łóżka,
Będę z powrotem, by zdać sprawę z tego,
Czego się dowiem.

KRÓL

Dziękuję—ć, mój drogi.

Wychodzi POLONIUSZ.

O, kał mej zbrodni cuchnie aż w niebiosach!
Najstarsza klątwa na niej ciąży, stygmat
Bratniego mordy! Nie mogę się modlić,
Chociaż pragnienie dorównywa chęci;
Moc winy mojej kruszy moc mej woli,
I jako człowiek rozdwojon w działaniu,
Stoję wahając się, co mam wprzód zacząć,
I nic nie czynię. Jak to? choćby nawet
Ta dłoń przeklęta była od krwi bratniej
Dwakroć tak brudna, czyliż miłosierne
Nieba nie mają dżdżu do jej obmycia,
Aby zbielała jak śnieg? Na cóż łaska,
Jeśli nie na to, by przebaczać winnym?
Czymże są modły, jeżeli nie ową
Podwójną siłą, zdolną nas podeprzeć,
Gdy mamy upaść lub podnieść na nowo,
Kiedy upadniem? Wzniosę przeto oczy;
Błąd mój już minął. Lecz, ach! jaki rodzaj
Modlitwy może być dla mnie pomocny?

Przebacz mi moje ohydne morderstwo!
To być nie może; boć jeszcze posiadam
To wszystko, co mię wiodło do morderstwa:
Koronę, władzę, żonę brata. Możeż
Być rozgrzeszonym, kto dzierży plon grzechu?
W praktykach tego zepsutego świata
Zdarza się zbrodni pozłoconą ręką
Usuwać na bok sprawiedliwość; nieraz
Widziano nawet prawo przekupione
Owocem gwałtu; ale tam tak nie jest:
Tam nie popłaca szalbierstwo; tam czyny
Nago się jawią i człowiek, stawiony
Naprzeciw swoich przestępstw oko w oko,
Musi je wyznać. Cóż mi więc zostaje?
Spróbować, czego żal dokaże? Czegóż
On nie dokaże? Lecz czegoż dokaże,
Gdy winowajca nie może żałować?
O straszna dolo! serce jak śmierć czarne!
Spętana duszo, która, usiłując
Być wolna, coraz okropniej się wikłasza!
Przyjdźcie mi w pomoc, o wy aniołowie!
Zegnijcie się, kolana! i ty, stałą
Okute serce, zmięknij jako nerwy
Nowo narodzonego niemowlęcia!
Jeszcze się wszystko da naprawić.

klęka

Wchodzi HAMLET.

HAMLET

Modli się; teraz mógłbym to uczynić;
Teraz uczynię. Ale tym sposobem
Pójdzie do nieba; i toż będzie zemstą?
Trzeba się nad tym zastanowić. Nędznik
Zabija mego ojca i ja za to,

Ja, syn jedyny zamordowanego,
Posyłam tegoż nędznika do nieba.
To by nagrodą było, a nie zemstą.
On go tyrańsko zgładził, w sennej dobie,
W stanie sytości, w maju jego grzechów;
Jak tam rachunek jego stoi, Bogu
Wiadomo; sądząc atoli po ludzku,
Żle z nim być musi. I jaż bym się zemścił,
Gdybym go zabił teraz, kiedy skrucą
Oczyszcza duszę, przygotowanego,
Opatrzonego w podróż z tego świata?
Nie. Czekaj, mieczu, sposobniejszej pory.
Kiedy pijany będzie, we śnie, w gniewie
Albo wśród uciech kazirodnych: kiedy
Grać lub kląć będzie, lub co bądź innego
Czynić, co wcale nie pachnie zbawieniem;
Wtedy go ugodź tak, żeby aż nogi
Zadarł ku niebu, aby jego dusza
Tak wtedy była przeklęta i czarna
Jak piekło, w które pójdzie. Matka czeka,
Ten tylko kordiał śmierć twoją odwleka.

wychodzi

KRÓL

powstając

Słowa wzlatują, myśl w prochu się grzebie;
Ach! słów bez myśli nie przyjmują w niebie.

wychodzi

SCENA CZWARTA

Inny pokój tamże.

KRÓLOWA i POLONIUSZ.

POLONIUSZ

Przyjdzie wnet. Mów z nim, pani, bez ogródki,
Powiedz mu, że się już przebrała miarka
Jego wybryków, że wasza dostojność
Za długo stoisz już jako parawan
Pomiędzy nim a ogniem. Tu się skryję;
Tylko z nim ostro.

HAMLET

za sceną

Matko, o Matko!...

KRÓLOWA

Nie turbuj się, waćpan;
Zgromię go należycie. Wyjdź, już idzie.
POLONIUSZ *kryje się*. HAMLET *wchodzi*.

HAMLET

Jestem więc, matko, czego żądasz?

KRÓLOWA

Hamlecie, bardzo—ś zmartwił twego ojca.

HAMLET

Matko, zmartwiłaś bardzo mego ojca.

KRÓLOWA

Przestań, odpowiedź twoja bezrozumna.

HAMLET

Przestań; pytanie twe bezbożne.

KRÓLOWA

Cóż to
Znaczy, Hamlecie?

HAMLET

Czego żądasz, matko?

KRÓLOWA

Czy mnie już nie znasz?

HAMLET

O, znam, na krucyfiks!
Jesteś królową, żoną twego szwagra,
Obyś nie była nią. Jesteś mą matką.

KRÓLOWA

Muszę więc kogo innego przywołać,
Co się rozmówi z tobą.

HAMLET

Siadaj, pani;
Nie wyjdiesz stąd, na krok się stąd nie ruszysz,
Póki nie stawię przed tobą zwierciadła,
W którym się przejrzysz z gruntu.

KRÓLOWA

Co chcesz czynić?
Nie chcesz mię zabić przecie. Hej! ratunku!

POLONIUSZ

za obiciem

Ratunku!

HAMLET

dobrywając szpady

Cóż to? szczur? Bij, zabij szczura!

Ten sztych dukata wart.

zadaje pchnięcie przez obicie

POLONIUSZ

za obiciem

Zabity jestem!

pada i umiera

KRÓLOWA

Nieszczęsny, cóżeś uczynił?

HAMLET

Sam nie wiem.

Czy to król?

podnosi obicie i wyciąga POLONIUSZA

KRÓLOWA

Co za czyn zapamiętały!

HAMLET

Zapamiętały czyn! W istocie, matko;

Tak samo prawie, jak zgładzać ze świata

Króla, a potem iść za jego brata.

KRÓLOWA

Jak zgładzać króla?

HAMLET

Takem wyrzekł, pani.

do POLONIUSZA

Bądź zdrów, usłużno–wścibski, biedny głupcze!

Wziąłem cię za lepszego; znieś twą dołę;

Widzisz, że czasem źle być zbyt gorliwym. —

Nie łam rąk, pani; siądź i ścierp, że raczej

Ja serce twoje teraz łamać będę;

I skruszę je, na Boga, jeśli nie jest

Z nieprzełomnego metalu i jeśli

Przeklęty nałóg nie zrobił go waleś

Przeciw wszelkiemu wpływowi uczucia.

KRÓLOWA

Cóżem ja popełniła, że się ważysz

Tak obelżywą mową na mnie targać?

HAMLET

Czyn, który kazi wdzięk i kwiat skromności,

Cnotę w obłudę zmienia; zdziera różę

Z hożego czoła niewinnej miłości

I sadza na nim wrzody; który święte

Mażeńskie śluby czyni fałszywymi,

Jako zaklęcia gracza, a religię

Czczą grą wyrazów. Płoni się twarz nieba

I wiecznie trwały ten gmach chorobliwą

Przybiera postać wobec tego czynu

Jak gdyby w wilię dnia sądniego.

KRÓLOWA

Przebóg!

Jakiż to czyn tak grzmiący zarzut ściąga?

HAMLET

Spójrz, pani, na ten portret i na tamten,
Na ten konterfekt dwóch rodzonych braci.
Patrz, ile wdzięku mieści to oblicze:
Czoło Jowisza, Hyperiona włosy;
Wzrok Marsa groźny i rozkazujący;
Postawa godna Merkurego, kiedy
Na niebotyczny szczyt góry zstępuje.
Wszystko tu tak jest pełne, tak skończone,
Jakby dla dania pierwowzoru męża
Każdy bóg swoją pieczęć był przyłożył
Na tym człowieku: to był twój małżonek.
Patrz teraz owdzie, to twój mąż dzisiejszy;
Jak zaśniedziały kłos, zarażający
Zdrowego brata. Masz–li, pani, oczy,
Żeś mogła rzucić to górne pastwisko
Dla paszy na tym bagnie? Gdzie masz oczy?
Nie możesz tego tłumaczyć miłością,
Bo w twoim wieku krew nie war, pokornie
Słucha rozwagi, a jakaż rozwaga
Mogłaby kazać przenieść to nad tamto?
Masz, pani, zmysły, to pewna, boć przecie
Nie jesteś martwa; ale i to pewna,
Że zmysły te są zwichnięte; bo tu by
Nawet szalony nie zbłądził w wyborze;
Bo nigdy jeszcze żadne obląkanie
Do tego stopnia nie stąpiło zmysłów,
Aby im jakiś organ nie pozostał
Do namacania tak wielkiej różnicy.
Jakiż, u licha, bies przy ciuciubabce
Tak cię zaślepił? Wzrok bez dotykania,
Czucie bez wzroku, słuch bez rąk i oczu,
Węch bez wszystkiego innego, ba, nawet
Najuloźniejsza część zdrowego zmysłu

Tak by nie mogła się zmylić. O wstydzie!
Gdzie twój rumieniec? Piekielny rokoszu,
Jeśli ty możesz płomień twój rozniecać
W łonie matrony, to zaiste cnocie
Wrzącej młodości stać się trzeba woskiem
I stopnieć w własnym ogniu. Niech się przeciw
Atakom pokus odtąd srom nie zbroi,
Skoro łąd płonie tak żywo i rozum
Żądz jest faktorem.

KRÓLOWA

O, przestań, Hamlecie!
Ty oczy moje zwracasz w głąb mej duszy;
Widzę w niej czarne, szpetne plamy, których
Zmyć nie potrafię.

HAMLET

Ha! tak żyć w barłogu
Kazirodnego łoża, gnić w sprośności,
Z śmietnika rozkosz chłęptać!...

KRÓLOWA

Przestań, przestań!
Każde twe słowo razi mnie jak sztylet
Przestań, Hamlecie luby!

HAMLET

Zbój i podlec;
Nikczemnik niewart setnej części setki
Twego pierwszego męża; rzezimieszek,
Który z wystawy ściągnął drogi diadem
I w kieszeń schował...

KRÓLOWA

Przestań.

DUCH *wchodzi.*

HAMLET

Król z postawy,

Z szmat i okrawek...

Ośłońcie mię opiekuńczymi skrzydły,

Święte zastępy niebios! Czego żądasz,

Szanowna maro?

KRÓLOWA

Niestety! Oszalał.

HAMLET

Co cię sprowadza? Przychodzisz—li zgromić

Opieszałego syna, że tak gnuśnie

Czas marnotrawi, w odwłokę puszczając

Spełnienie twego strasznego rozkazu?

O, mów!

DUCH

Pamiętaj na tve przyrzeczenie,

Przychodzę po to tylko, żebym wzmocnił

Zwątłone nieco przedsięwzięcie twoje,

Ale patrz, w jakim stanie twoja matka!

O, stań pomiędzy nią a jej sumieniem

Odbywającym walkę; wyobraźnia

Najsilniej działa w słabym ciele. Przemów

Do niej, Hamlecie.

HAMLET

Co ci jest, o pani?

KRÓLOWA

Niestety, raczej ty powiedz, co tobie,
Że tak upornie oczy w próżnię wlepiasz
I z bezcielesnym rozmawiasz powietrzem?
Dziko z twych oczu strzela wewnętrzny płomień;
I gładkie włosy twoje, jak żołnierze
Zbudzeni ze snu alarmem, powstają
I wyprężone stoją. O mój synu,
Skrop tę trawiącą cię gorączkę chłodem
Zastanowienia. W co się tak wpatrujesz?

HAMLET

W niego! tam! w niego! Patrz, jaki on blady!
Ach! jego postać, jego sprawa zdolna
Byłaby wzruszyć głazy. Nie patrz na mnie!
Bo od żalosnych tych spojrzeń rozmięknie
Tęgość mej woli i wbrew zamiarowi
Nie krew pocieknie, ale łzy.

KRÓLOWA

Do kogo
Zwracasz te słowa?

HAMLET

Czy nic tam nie widzisz?

KRÓLOWA

Nic zgoła, chociaż wszystko, co jest, widzę.

HAMLET

I nic nie słyszysz?

KRÓLOWA

Nic oprócz nas dwojga.

HAMLET

Patrz! tam! Nie widzisz go? Już się oddala!
Mój ojciec! On to, w tejże samej szacie,
W którą za życia lubił się przybierać.
Patrz, już jest blisko drzwi; już jest za progiem.

DUCH *wychodzi.*

KRÓLOWA

Płód to chorobliwego mózgu twego.
W tworzeniu tego rodzaju widziadeł
Gorączka bardzo jest biegła.

HAMLET

Gorączka!

Puls mój spokojnie bije i do taktu,
Tak jak twój, pani. W tym, co powiedziałem,
Nie było nic od rzeczy. Chcesz dowodu,
To ci powtórzę każde moje słowo,
A tego przecie wariat nie potrafi.
O matko, matko! przez miłość zbawienia,
Nie kładź pochlebnej maści na twą duszę
Tą myślą, że to nie sumienie twoje,
Ale szaleństwo moje przemawiało.
Ona by tylko zaciągnęła błonę
I zabliźniła miejsca owrzodzone,
Ale zepsuta materia dlatego
Nie przestawałaby wewnątrz nurtować.
Wyspowiadaj się niebu, żałuj tego,
Co przeszło, chroń się tego, co przyjść może,
I nie pokrywaj chwastu mierzwą, aby
Rósł bujniej. Przebacz mi tę moją cnotę:
Bo w dychawicznym biegu tego świata
Przychodzi cnotcie przeproszać występki,
Korzyć się przed nim i nieledwie żebrać

O pozwolenie zrobienia mu dobrze.

KRÓLOWA

Hamlecie, na pół rozdarłeś mi serce.

HAMLET

O, rzuć precz, pani, część jego poślednią
I zacznij z drugą tym czyściejsze życie.
Dobranoc... tylko nie wespół z mym stryjem,
Pożycz choć cnoty, jeżeli jej nie masz.
Nałóg, ten potwór, imający zmysły
W szatańskie pęta, jest jednak aniołem
Przez to, że prawym, szlachetnym popędem
Użycza także szat, które wciągnawszy
Nietrudno nosić. Wstrzymaj się dziś, pani,
A umartwienie to uczynić łatwym
Jutrzejsze, dalsze jeszcze łatwiejszymi!
Bo przywyknienie zdolne jest nieledwie
Odmienić stempel natury i albo
Wciela szatana, albo go cudowną
Siłą wypędza. Jeszcze raz dobranoc.
A gdy zapragniesz być błogosławiona,
I ja poproszę—ć o błogosławieństwo. —
Co się dotyczy tego jegomościa,
 wskazując na POLONIUSZA
W istocie, żal mi go; lecz widno nieba
Dla ukarania nas zobopólnego
Chłosty mię swojej zrobiły narzędziem.
Pogrzeb mu sprawię i odpłacę godnie
Śmierć mu zadaną. — Dobranoc tymczasem.
Miłość to moją tak zatwardza duszę;
Chcąc być łagodnym, okrutnym być muszę.
A! jeszcze parę słów.

KRÓLOWA

Cóż mam uczynić?

HAMLET

Nic, pani, wcale; owszem, nie masz czynić
Tego, co—ć powiem, abyś uczyniła;
Gdy cię pijany król wezwie do łoża,
Nazwie swą kotką, z pieszczot w twarz uszczypnie,
Wtedy za parę cikliwych pocałunków
Albo łaskotek niecnych jego palców
Odkryj mu wszystko, coś tu usłyszała;
Powiedz mu, żem ja w gruncie nie szalony,
Tylko szalony przez podstęp. To byłby
Czyn budujący; bo któraż królowa,
Piękna, roztropna, dobrych obyczajów,
Coś podobnego mogłaby zataić
Przed nietoperzem, wygą, koczkodanem?
Pytam się, która? Nie, wbrew rozumowi
I wbrew dyskrekcji otwórz kosz na dachu,
Wypuść zeń ptaki, jako małpa w bajce,
A potem sama w kosz wlaższy, dla próby,
Ruń na złamanie karku.

KRÓLOWA

Bądź przekonany, że jeżeli słowa
Są tchnień, a tchnienia życia wynikłością,
Nie mam dość życia do wydania w słowach
Tego wszystkiego, co mi powiedziałeś.

HAMLET

Muszę do Anglii jechać, czy wiesz, pani?

KRÓLOWA

Niestety! zapomniałam; tak, podobno.

HAMLET

Już są gotowe listy i dwóch moich
Koleżków — którym ufam tak jak zmijom —
Ma je wziąć. Misja ich polega na tym,
Żeby mi wskazać, gdzie raki zimują.
Życzę im szczęścia; idzie tu albowiem
O to, ażeby inżyniera własną
Jego petardą wysadzić w powietrze;
A to sęk będzie właśnie, bo ja głębiej
O parę sążni podkopię ich minę
I puszczę ich aż pod księżyc.
Bodaj to, kiedy się przy jednym dziele
Z dwóch stron przeciwnych zejdą dwa fortele. —
Dobranoc, matko. Trzeba mi stąd sprzątnąć
Tę bryłę mięsa. Coś teraz pan radca
Cichy, poważny, on, co był przed chwilą
Uosobioną, głośną krotofilą.
Pójdź, waszmość, musim skończyć z sobą sprawę.
Dobranoc, matko.

wychodzi wlokąc ciało POLONIUSZA

AKT CZWARTY

SCENA PIERWSZA

Ten sam pokój, co w końcu aktu poprzedniego.

KRÓLOWA, ROZENKRANC I GILDENSTERN, *po chwili wchodzi KRÓL.*

KRÓL

Tych głuchych jęków, tych przeciągłych westchnień
Musi być powód; winniśmy go dociec.
Gdzie syn twój, pani?

KRÓLOWA

do ROZENKRANCA i GILDENSTERNA

Odstąpcie na chwilę.

Tamci odchodzą.

Ach, panie, cóż–em widziała tej nocy!

KRÓL

Cóż–eś widziała, Gertrudo? Mów: co się

Dzieje z Hamletem?

KRÓLOWA

Szaleje jak morze

I wicher, kiedy w zawody spór wiodą,

Kto z nich silniejszy. Usłyszawszy szelest

Poza obiciem, w niepohamowanym

Zapędzie dobył szpady i wołając:

„Szczur!”, przebił szpadą owdzie ukrytego

Nieszczęśliwego starca.

KRÓL

Co za wściekłość!

Tak samo by się było stało ze mną,

Gdybym był tam się znalazł. Wolność jego

Zagraża wszystkim, mnie i tobie samej.

Niestety! jakież zadośćuczynienie

Wymazać zdoła ten krwawy postępek?

Moja to, moja wina, bo przezorność

Nakazywała mi wcześniej wziąć w kluby,

Poskromić tego młodego szaleńca;

Ale kochałem go, tak go kochałem,

Żem nie chciał wejrzeć w tę smutną konieczność;

I jak ktoś brzydką dotknięty chorobą,

Chcąc ją zataić, pozwoliłem złemu

Dojść aż do rdzenia życia. Gdzież on poszedł?

KRÓLOWA

Złożyć w ustroniu ciało zabitego,
Przy czym szaleństwo jego, jako ruda
Drogiego kruszcu zmieszanego z podłym,
Szlachetną stronę ukazało: płakał
Nad tym, co zrobił.

KRÓL

Wyjdźmy stąd, Gertrudo,
Prędzej niż słońce szczyty gór ozłoci,
Musi on wsiąść na okręt: nam zaś trzeba
Całej powagi i zręczności użyć
Na ubarwienie i uniewinnienie
Tego niecnego czynu. — Gildensternie!

Wchodzą ROZENKRANC i GILDENSTERN.

Idźcie i weźcie z sobą jeszcze kogo.
Hamlet w szaleństwie zabił Poloniusza
I gdzieś go powłókł z tego tu pokoju.
Idźcie, znajdźcie go, przemówcie grzecznie
I kaźcie ciało zanieść do kaplicy.
Spieszcie się, proszę was.

Wychodzą ROZENKRANC i GILDENSTERN.

Pójdźmy, Gertrudo,
Zgromadzim naszych najlepszych przyjaciół
I odkryjemy im tak to, co zaszło,
Jak to, co czynić zamierzamy. Może
Takim sposobem potwarz, której poszept
Z jednego krańca świata do drugiego
Szparko jak działo do tarczy przenosi
Zatruty pocisk, minie nas i tylko
Nieczule zrani powietrze. Pójdź, luba!
Trapi i trwoży mnie ta ciężka próba.

SCENA DRUGA

Inny pokój tamże.

Wchodzi HAMLET.

HAMLET

Bezpiecznie schowany.

ROZENKRANC

za sceną

Hamlecie! Księżę Hamlecie!

HAMLET

Ale cicho; cóż to za hałas? ktoś wołał Hamleta; a! oni.

Wchodzą ROZENKRANC i GILDENSTERN.

ROZENKRANC

Przychodzim cię zapytać, mości księżę,
Gdzieś podział trupa?

HAMLET

Złączyłem go z prochem,
Z którym najbliższe miał powinowactwo.

ROZENKRANC

Racz nam powiedzieć, panie, gdzie on leży,
Byśmy go mogli przenieść do kaplicy.

HAMLET

Nie sądzcie tego.

ROZENKRANC

Czego, mości księżę?

HAMLET

Ażebym umiał być panem waszej tajemnicy, a swojej własnej nie umiał. Poza tym kiedy pytanie czyni gąbka, jakąż odpowiedź ma dać syn królewski?

ROZENKRANC

Masz—li mnie, książę, za gąbkę?

HAMLET

Nie inaczej; za gąbkę, która wciąga w siebie królewskie fawory, nagrody i łaski. Ale takie istoty wyświadczą ostatecznie samemuż królowi przysługę. Trzyma on je w gębie jak małpa i cmoka, aby je połknął potem. Skoro zapotrzebuje tego, co waść zbierzesz, dość mu cię będzie ścisnąć, a wnet nasiąkła gąbka znowu będzie sucha.

ROZENKRANC

Nie rozumiem tego, mości książę.

HAMLET

Tym lepiej. Gdy o łajdactwie mowa, na dobie tępą głowa.

ROZENKRANC

Mości książę, trzeba, żebyś nam powiedział koniecznie, gdzie jest ciało, i poszedł z nami do króla.

HAMLET

Ciało jest w posiadaniu króla, ale król nie jest w posiadaniu ciała; król jest czymś.

GILDENSTERN

Jak to czymś?

HAMLET

Niczym. Prowadźcie mnie do niego. Lis do nory wszyscy za nim.

Wychodzą.

SCENA TRZECIA

Inny pokój tamże.

KRÓL *w towarzystwie kilku panów.*

KRÓL

Kazałem szukać go i znaleźć ciało.
Jak niebezpieczne jest pozostawienie
Tego młodzieńca na wolności, sami
Widzimy teraz, niestety, zbyt jasno.
Nie nam tu jednak wypada surowe
Stosować środki. On ma zachowanie
U ludu, który nie bierze na rozum,
Ale na oko; gdzie zaś to ma miejsce,
Tam zwykle bywa ważona na szali
Nie wina, ale kara winowajcy.
Trzeba dlatego, ażeby to nagle
Jego wysłanie wydało się krokiem
Od dawna ułożonym! Złe gwałtowne
Gwałtownym tylko leczy się lekarstwem
Lub żadnym.

Wchodzi ROZENKRANC.

I cóż?

ROZENKRANC

Gdzie złożone ciało,
Wydobyć z niego nie mogliśmy, panie.

KRÓL

Gdzież on jest?

ROZENKRANC

Czeka na rozkazy waszej
Królewskiej mości w przyległym pokoju.
Pod strażą.

KRÓL

Niechaj wejdzie.

ROZENKRANC

Gildensternie,

Wprowadź tu księcia.

Wchodzi HAMLET i GILDENSTERN.

KRÓL

Hamlecie, gdzie Poloniusz?

HAMLET

Na kolacji.

KRÓL

Na kolacji? gdzie?

HAMLET

Nie tam, gdzie on je, ale tam, gdzie jego jedzą. Zebrał się właśnie koło niego kongres politycznych robaków. W gastronomii nie ma, panie, większego potentata jak robak. Tuczemy wszelkie istoty dla karmienia siebie, siebie zaś tuczemy dla robaków. Tłusty król i chudy pacholek są to tylko różne potrawy, dwa dania na jeden stół, i basta.

KRÓL

Niestety!

HAMLET

Rybak może wsadzić na wędę robaka, który jego królewską mość pożywał, i spożyć rybę, która tego robaka zjadła.

KRÓL

Co przez to rozumiesz?

HAMLET

Nic; to tylko pokazuje, jakim sposobem król może odbyć podróż przez wnętrzności charłaka.

KRÓL

Gdzie Poloniusz?

HAMLET

W niebie. Każ go tam szukać; a jeżeli go posłowie twoi tam nie znajdą, poszukaj go sam w innym miejscu. To pewna jednak, że jeżeli go nie znajdziecie w tym miesiącu, poczujecie go w następnym na schodach prowadzących do galerii.

KRÓL

do kilku osób z orszaku

Idźcie go tam poszukać.

HAMLET

Będzie czekał, aż przyjdziecie.

Wychodzi kilka osób z orszaku.

KRÓL

Hamlecie, własne twoje bezpieczeństwo,
Którego pragniem, tak jak oplakuję
To, coś uczynił, wymaga, ażebyś
Czyn ten niezwłocznym opłacił wyjazdem.
Gotuj się przeto; okręt już pod żaglem,
Wiatr sprzyja; orszak twój czeka i wszystko
Wskazuje—ć drogę do Anglii.

HAMLET

Do Anglii?

KRÓL

Tak jest, Hamlecie.

HAMLET

Dobrze.

KRÓL

Będzie dobrze,
Hamlecie; gdybyś widział moje chęci!

HAMLET

Widzę cherubina, który je widzi. Do Anglii zatem! Idźmy, panowie. Bądź zdrowa,
kochana matko.

KRÓL

Jam przywiązany twój ojciec, Hamlecie.

HAMLET

Matko! Ojciec i matka tyle znaczą co mąż i żona, a mąż i żona są jednym ciałem; a więc,
matko! Dalej, do Anglii!

wychodzi

KRÓL

Idźcie w trop za nim. Zwabcie go czym prędzej
Na okręt; niechaj odpłynie dziś jeszcze,
Przygotowane już i przewidziane
Wszystko, co będzie wam potrzebne. Spieszcie,
Spieszcie, nie tracąc czasu.

Wychodzą ROZENKRANC i GILDENSTERN.

A ty, Anglio,

Jeśli ci przyjaźń moja pożądana
(O czym nie wątpię, boś świeżo uczuła
Moją potęgę, i gojąc dotychczas
Blizny zadane duńskim mieczem, trwożne
Niesiesz nam hołdy), Anglio, nie waż lekce
Wszechwładnej woli mojej, która w listach,

Zaklinających cię o tę przysługę,
Wyraźnie żąda od ciebie niezwłocznej
Śmierci Hamleta. Wypełnij to, Anglio,
Bo on mi trawi krew jak zaród suchot,
Z którego ty mnie masz uleczyć. Póki
To się nie stanie, póty w żadnej doli
Nic mnie nie znęci i nie zadowoli.

wychodzi

SCENA CZWARTA

Równina w Danii.

Wchodzi Fortynbras z wojskiem.

FORTYNBRAS

Mości rotmistrzu, idź, pozdrów ode mnie
Duńskiego króla; powiedz mu, że wskutek
Przyrzeczeń, jakie od niego otrzymał,
Fortynbras prosi go o glejt do przejścia
Przez duńskie kraje. Wiesz, gdzie się zejść mamy.
Jeżeli jego królewska mość będzie
Miała co do nas, to mu przyjdziem oddać
Należną czołobitność. Tak mu powiedz.

ROTMISTRZ

Oznajmię mu to, panie.

FORTYNBRAS

Naprzód! z wolna!

wychodzi z wojskiem

Wchodzi HAMLET, ROZENKRANC I GILDENSTERN.

HAMLET

Czyje to wojska, rotmistrzu?

ROTMISTRZ

Norweskie.

HAMLET

Gdzie one idą?

ROTMISTRZ

Ku granicom Polski.

HAMLET

Kto ma nad nimi dowództwo?

ROTMISTRZ

Synowiec

Starego króla, Fortynbras.

HAMLET

Czy pochód

Ich ma na celu podbój całej Polski

Lub pewnej części tylko?

ROTMISTRZ

Prawdę mówiąc

I bez dodatków, idziemy zagarnąć

Marny kęs ziemi, z którego krom sławy

Żaden nam inny nie przyjdzie pożytek.

Za parę mendli dukatów nie chciałbym

Wziąć go w dzierżawę, i pewnie by więcej

Nie przyniósł ani nam, ani Polakom,

Gdyby był w czynsz puszczony.

HAMLET

W takim razie

Polacy pewnie bronić go nie będą.

ROTMISTRZ

Już tam są ze swym wojskiem.

HAMLET

Wartoż tracić

Parę tysięcy dusz i dziesięć razy
Tyle dukatów za taki psi ogon?
Jest to, zaprawdę, ślepy wrzód pokoju
I pomyślności, który wewnątrz pęka
I ani znaku nie daje na zewnątrz,
Dlaczego człowiek umiera. Dziękuję—ć,
Mości rotmistrzu.

ROTMISTRZ

Bóg z wami, panowie.

wychodzi

ROZENKRANC

Pójdziemyż dalej, mości książę?

HAMLET

Zaraz

Służyć wam będę. Idźcie trochę naprzód.

Wychodzą ROZENKRANC i GILDENSTERN.

Jakże mnie wszystko oskarża i wszystko
Leniwej zemście mej bodźca dodaje!
Czymże jest człowiek, jeżeli najwyższym
Jego zadaniem i dobrem na ziemi
Jest tylko spanie i jadło? Bydlęciem,
Szczerym bydlęciem. Ten, co nas obdarzył
Tak dzielną władzą myślenia, że może
I wstecz, i naprzód poglądać, nie na to
Dał nam tę zdolność, ten udział boskości
Rozumem zwany, aby w nas jałowo

Leżał i butwał. Jest–li to więc skutkiem
Zwierzęcej, bydła godnej niepamięci,
Czy trwożliwego i drobiazgowego
Przewidywania, które ściśle biorąc,
Zawsze ma w sobie trzy części tchórzostwa,
A tylko jedną mądrości. Doprawdy,
Nie mogę tego pojąć, że aż dotąd
Mówię do siebie: trzeba to uczynić,
I kończę na tym, kiedy mi do czynu
Nie brak powodów, woli, sił i środków.
Przykłady, wielkie jak świat, stoją przecie
Przedemną; choćby to wojsko tak liczne
I tak zasobne, pod wodzą takiego
Młodego księcia, który, zapalony
Szlachetną żądzą sławy, lekceważy
Ukrytą szalę wypadków i chętnie,
Co jest doczesne i przemijające,
Na sztych wystawia hazardom, zagładzie,
Za co? za marną łupinę orzecha.
Prawdziwie wielkim być to nie wojować
O byle głupstwo bez wielkiej przyczyny,
Lecz wielkomyślnie o żdźbło nawet walczyć,
Gdzie honor każe. I cóż ja wart jestem,
Ja, który ojca zgon, zhańbienie matki
Śpiąco przepuszczam? gdy oto ze wstydem
Widzę przed sobą bliską śmierć dwudziestu
Tysięcy ludzi, którzy dla chimery,
Dla widma sławy, w grób idą jak w łóżko,
Aby wywalczyć nikczemną piędź ziemi,
Na której nie ma dość miejsca do walki
Ani dość darni, by skryła mogiły
Tych, co polegą. Bądź odtąd zazartą,
O wolo moja, albo wzgardy wartą!

wychodzi

SCENA PIĄTA

Elzynor. *Pokój w zamku.*

Wchodzi KRÓLOWA i HORACY.

KRÓLOWA

Nie chcę jej widzieć.

HORACY

Natarczywie prosi

O możliwość wniknięcia; stan jej budzi litość.

KRÓLOWA

Cóż jej jest?

HORACY

Ciągle wspomina o ojcu;

Słyszała, mówi, że świat krzywo idzie;

Wzdycha i chwyta się za serce; lada

Fraszka ją drażni; słowa jej bez związku

Nie określają niczego, jednakże

Zastanawiają; podnosi je słuchacz

I zszywa podług kroju własnych myśli;

Każdy zaś wyraz jej, obok wyrazu

Jej twarzy, ruchów i postawy, takie

Czyni wrażenie, że można by myśleć,

Iż jest w nim jakaś myśl, tylko zawiła

I bardzo smutna.

KRÓLOWA

Muszę z nią pomówić;

Mogłaby bowiem złym ludziom dać powód

Do niebezpiecznych przypuszczeń. Niech wnijdzie.

HORACY *wychodzi.*

Chora ma dusza każdą rzecz powszednią
Złowrogich następstw sądzi przepowiednią,
Jak głupio w trwodze występki przesadza,
Że drząc przed zdradą sam się prawie zdradza.

HORACY *wprowadza OFELIĘ.*

OFELIA

Gdzie jest ozdoba majestatu Danii?

KRÓLOWA

Czego chcesz, luba Ofelio?

OFELIA

śpiewa

Po czym ja cię poznam teraz,

O kochanku mój?

Płaszcz pielgrzymi, kij, sandały,

Twójże to jest strój?

KRÓLOWA

Niestety, kochane dziewczę, co znaczy ten śpiew?

OFELIA

Czy tak? nie, pani; posłuchaj tylko:

śpiewa

On zmarł, znikł z naszego grona;

Zmarł, opuścił nas;

U nóg jego darń zielona,

W głowach zimny gład.

Och! Och!

KRÓLOWA

Ależ, Ofelio.

OFELIA

Proszę cię, pani, słuchaj,

śpiewa

Całun jego, jak śnieg biały.

KRÓL *wchodzi*.

KRÓLOWA

Ach, patrz, mój mężu.

OFELIA

śpiewa

Na całunie kwiat;

Choć go łzy nie oplakały,

Na mogiłę padł.

KRÓL

Jak się masz, śliczna panienko?

OFELIA

Dobrze; Bóg wam zapłać. Mówią, że sowa była córką piekarza. Ach, panie! Wiemy, czym jesteśmy, ale nie wiemy, co się z nami stanie. Niech wam Bóg pomaga przy wieczerzy!

KRÓL

Marzy jej się o ojcu.

OFELIA

Nie mówmy już o tym, proszę; ale jak się was pytać będą, co to znaczy, to powiedzcie:

Dzień dobry, dziś święty Walenty.

Dopiero co świtać poczyną;

Młodzieniec snem leży ujęty,

A hoża doń puka dziewczyna.

Podskoczył kochanek, wdział szaty,

Drzwi rozwarł przed swoją jedyną

I weszła dziewczyna do chaty,

Lecz z chaty nie wyszła dziewczyną.

KRÓL

Nadobna Ofelio!

OFELIA

Dajmy pokój przysięgom; zaraz skończę:

Bezbożność to wielka; Bóg widzi,

Jak wielka w mężczyznach bezbożność!

Cny młodzian się tego nie wstydzi,

Gdy tylko nastręczy się możność.

Wszak nim—eś cel życzeń otrzymał,

Przysiągłeś się ze mną ożenić!

To ona mu tak mówi, a on jej odpowiada:

I byłbym był słowa dotrzymał,

Lecz trzeba ci było się cenić.

KRÓL

Jak dawno ona w tym stanie?

OFELIA

Jeszcze się wszystko naprawi, mam nadzieję. Tylko cierpliwości! Ale nie mogę nie zapłakać, pomyślawszy, że go mają złożyć w zimną ziemię. Mój brat dowie się o tym, a zatem dziękuję państwu za dobrą radę. Niech powóz zajeżdża! Dobranoc, panie; dobranoc, śliczne panie, dobranoc, dobranoc.

wychodzi

KRÓL

Idź waćpan za nią, niech jej pilnie strzegą.

HORACY wychodzi.

Jest to trucizna głębokiej boleści,
Której śmierć ojca źródłem. O Gertrudo!
Gertrudo! ziszcza się na nas ta prawda,
Że kiedy kogo nawiedzają smutki,
To nigdy luzem, a zawsze gromadnie.
Naprzód zabójstwo jej ojca, następnie
Wyjazd twojego syna, nieszczęsnego
Sprawcy własnego swojego wygnania;
Głuche szemranie ludu, uprzedzone
I złem brzemienne żywiącego myśli
Z powodu śmierci cnego Poloniusza,
Którego skore pochowanie było
Niedorzecznością z naszej strony; teraz
To biedne dziewczę, wyzute z szlachetnej
Władzy rozumu, bez której jesteśmy
Lalkami tylko albo zwierzętami;
Nareszcie, i to jedno tyle waży
Co tamto wszystko, brat jej potajemnie
Powraca z Francji, karmi się zdumieniem,
Kryje się w chmurach i nadstawia ucho
Donosicielom, którzy jadowite
O śmierci ojca wdmuchują mu wieści —
Wieści z uszczerbkiem naszym, przeciw którym
Zastanowienie, ubogie w dowody,

Nic nie podoła. O Gertrudo, zbieg ten
Wypadków, na kształt kilkuramiennego
Narzędzia śmierci, z wielu stron od razu
Zabójczą ranę mi zadaje.

Zgiełk zewnątrz.

KRÓLOWA

Przebóg!

Cóż to za hałas?

Wchodzi jeden z DWORZAN.

KRÓL

Hola! Szwajcarowie!

Gdzie oni? Niechaj drzwi pilnie obsadzą.

Skąd ten zgiełk?

DWORZANIN

Chroń się, miłościwy królu,
Ocean, z łóża swojego wybiegły,
Nie chłonie z większą gwałtownością nizin,
Jako Laertes na czele powstańców
Straż twą powala. Lud go głosi panem;
I jakby świat był dopiero w zawiązku,
Przeszłość zatarta, zapomniany zwyczaj,
Te słów hamulce i wszelkiej swawoli,
Słysząc wołanie: „Wybierajmy króla!
Laertes królem!” Czapki, dłonie, usta
Ze wszech stron wtórzą temu okrzykowi:
„Laertes królem! Wiwat król Laertes!”

KRÓLOWA

Jak ujadają za fałszywym wiatrem!

O, pod trop gonisz, podła duńska psiarnio!

KRÓL

Drzwi wyłamano.

LAERTES *wchodzi uzbrojony, za nim DUŃCZYCY.*

LAERTES

Gdzie ten król? — Stańcie ówdzie, przyjaciele.

DUŃCZYCY

Pozwól nam także wejść.

LAERTES

Nie wchodźcie, proszę.

DUŃCZYCY

Będziem posłuszni.

cofają się za drzwi

LAERTES

Dziękuję wam; stójcie

Przy drzwiach na straży. — Nienawistny królu.

Oddaj mi ojca!

KRÓLOWA

Z wolna, Laertesie,

Zbierz trochę zimnej krwi.

LAERTES

Kropla krwi zimnej

Byłaby we mnie świadectwem bękactwa,

Urągowiskiem przeciw memu ojcu,

Zakałem, który by piętno bezwstydu

Wyrył na czystym czole matki mojej.

KRÓL

Jakiż cię powód skłania, Laertesie,
Tak buntowniczo przeciw nam powstawać?
Odstąp, Gertrudo, nie lękaj się o nas;
Taka jest bowiem boskość majestatu,
Że zdrada, choćby nie wiedzieć co chciała,
Tępi o niego swój pocisk. —
Powiedz mi, Laertesie, co to znaczy? —
Gertrudo, daj mu pokój. — Mów młodzieńcze.

LAERTES

Ty sam mów raczej: gdzie mój ojciec?

KRÓL

Umarł.

KRÓLOWA

Ale nie z jego winy.

KRÓL

Daj mu pokój.

Niech się wypyta do sytości.

LAERTES

Jakim

Sposobem umarł? Nie dam się omamić.
Do czarta z uległością! Niechaj w piekło
Pójdą przysięgi! Sumienie, powinność
Niech w najczarniejszej przepadną otchłani!
Urągam potępieniu. Na to przyszło,
Że oba światy niczym są w mych oczach:
Wszystko mi obojętne, byłem tylko
Sowicie pomścił ojca.

KRÓL

Któż ci broni?

LAERTES

Nikt w świecie, jeno własna moja wola;
Możność zaś moją k'temu tak urządzę,
Że z małą garścią środków wiele wskóra.

KRÓL

Chcesz—li się czegoś pewnego dowiedzieć
O śmierci ojca twego, Laertesie?
Jestże w twej zemście zapisana zguba
Zarówno jego przyjaciół i wrogów?
Tych, co zyskali, i tych, co stracili?

LAERTES

Niczyja, tylko jego nieprzyjaciół.

KRÓL

Chceszże ich poznać?

LAERTES

Przyjaciółom jego
Szeroko moje otworzę ramiona
I, jak pelikan dzielący się życiem,
Obdzielę ich krwią moją.

KRÓL

Teraz mówisz
Jak nieodrodny syn i prawy szlachcic.
Żem ja nie winien śmierci twego ojca,
Owszem, najmocniej nią jestem dotknięty,
To się okaże wnet rozwadze twojej

Tak jasne jak dzień oczom.

DUŃCZYCY

za sceną

Puście ją!

LAERTES

Co to jest? Skąd ten hałas?

OFELIA wchodzi, fantastycznie ubrana w kłosa i kwiaty.

O wściekłości!

Spal mi mózg! Soli łez, straw mi zmysł wzroku!

Na Boga! Za to twoje obłąkanie

Ciężką zapłatę ściagnę z jego sprawców,

Tak, że aż szala od jej wagi całkiem

Na dół opadnie. O majowa różo!

Kochane dziewczę, luba siostró, wdzięczna

Moja Ofelio! Boże! czy podobna,

Aby dziewczęcy umysł był tak wątpliwy

Jak życie starca? Miłość uszlachetnia

Naturę ludzką, gdy zaś ta szlachetna,

Wtedy zamyka najlepszą swą część

W grobie tych, których kochała.

OFELIA

śpiewa

Pochłonęła go zimna mogiła,

Pieszczoty moje, nie ma was już!

I na grób jego ściekło łez siła.

Bądź zdrow, mój gołąbku!

LAERTES

Gdybyś przy zdrowych zmysłach chciała kogo

Zagrzać do zemsty, wymowniej byś tego

Dopiąć nie mogła.

OFELIA

Trzeba wam mówić pacierz po nim, skoro mówicie, że już po nim. Nieprawdaż, jak się to ładnie składa? Fałszywy to sługa, który uwiódł córkę swego pana.

LAERTES

Ten nonsens więcej wart niż sensowność.

OFELIA

do LAERTESA

Oto rozmaryn na pamiątkę; proszę cię, luby, pamiętaj; a to bratki, żebyś o mnie myślał.

LAERTES

Przezorny obłądzie! Niezapomnienie łączysz do pamięci.

OFELIA

do KRÓLA

Oto koper dla was i orliki.

do KRÓLOWEJ

Oto ruta; część jej wam daję, a część sobie zachowam; w niedzielę możemy ją nazywać zieleń łaski, ale ty swoją rutkę musisz nosić trochę inaczej niż ja. Oto stokrotki. Rada bym wam dać i fiołków, ale mi wszystkie ze śmiercią ojca powiedły. Mówią, że szczęśliwie skończył.

śpiewa

Bo luby mój Jasio to skarb mój jedyny.

LAERTES

Tęsknotę, smutek, boleść, piekło samo
Zamienia ona w wdzięk i lubość.

OFELIA

śpiewa

Czyliż on już nie powróci?

Czyliż on już nie powróci?

Nie, nie, on śpi w grobie:

Zaśnij i ty sobie.

Już on nigdy nie powróci.

Śnieżną była jego broda,

Włos na głowie cały mleczny;

Już po nim, już po nim

Na próżno łzy ronim.

Boże, daj mu pokój wieczny!

i wszystkim dobrym chrześcijanom! Będę się za was modliła. Bóg z wami!

wychodzi

LAERTES

Boże! Ty patrzysz na to?

KRÓL

Laertesie,

Muszę podzielić z tobą to cierpienie,

Chyba mi prawa do tego zaprzeczysz,

Ustąp tymczasem. Wybierz, kogo zechcesz,

Spośród przyjaciół swych najzaufańszych,

Niech ten rozsądzi nas, jeśli mię uzna

Winnym w tej sprawie bądź wprost, bądź pośrednio,

Natychmiast oddam ci na satysfakcję

Tron, państwo, życie, wszystko, co posiadam;

W przeciwnym razie ty twoją zranioną

Duszę cierpliwie porucz naszej pieczy,

A wtedy razem pomyślimy nad tym,

Jakby ją spełna zaspokoić.

LAERTES

Zgoda,
Ta jego nagła śmierć, ten cichy pogrzeb,
Bez żadnych oznak, szpady ani herbów,
Bez ceremonii, bez pompy pogrzebu.
Wszystko to woła na mnie wniebogłosy
O ścisłe śledztwo.

KRÓL

Sprostasz temu snadnie;
Gdzie zaś jest wina, tam niech kara spadnie.
Chodź ze mną.
Wychodzą.

SCENA SZÓSTA

Inny pokój w zamku.
HORACY i jego SŁUGA.

HORACY

Co to za ludzie, co chcą mówić ze mną?

SŁUGA

Są to majtkowie, panie; mają, mówią,
Listy do pana.

HORACY

Wpuść ich.
SŁUGA *wychodzi.*
Nie wiem, kto by
Spomiędzy całej rzeszy tego świata,
Mógł pisać do mnie, jeżeli nie Hamlet.
MAJTKOWIE *wchodzą.*

PIERWSZY MAJTEK

Bóg wam pomagaj, panie.

HORACY

I wam wzajem.

PIERWSZY MAJTEK

Pomoże, jeżeli mu się podoba. Oto list do was, jeżeli tylko miano wasze Horacy, jak nas o tym zapewniono. Oddał nam go jakiś poseł wyprawiony do Anglii.

HORACY

czyta

„Horacy, jak tylko ten list przeczytasz, dopomóż oddawcom jego dostać się do króla, mają oni pismo i do niego. Zaledwieśmy przebyli dwa dni na morzu, gdy silnie uzbrojony statek korsarski wyprawiał na nas łowy. Ponieważ miał nad nami w żaglach przewagę, zmuszeni byliśmy stawić mu czoło i przyjąć bitwę, wśród której wrzenia wskoczyłem na ów statek. W tejże chwili piraci oddalili się od naszego okrętu i tym sposobem sam jeden zostałem ich jeńcem. Obeszli się ze mną, jak pocziwym łotrom przystoi; ale wiedzieli, co czynią; muszę się im za to dobrze wywdzięczyć. Postaraj się, aby król odebrał to, co doń piszę, i śpiesz do mnie tak chyżo, jak gdybyś uciekał przed śmiercią. Mam ci coś do powiedzenia na ucho, co cię w oniemienie wprawi, a przecież słowa będą tu tylko cieniem rzeczy samej. Ci dobrzy ludziska doprowadzą cię do miejsca, gdzie się znajduję. Rozenkranc i Gildenstern peregrynują do Anglii; o nich także mam ci wiele do powiedzenia. Bądź zdrów.

Twój, jak go znasz,

Hamlet”

Chodźcie, ułatwię drogę tamtym listom,

O ile tylko będę mógł najprędzej,

Byście tym prędzej mnie zaprowadzili

Do tego, co je wam oddał.

Wychodzą.

SCENA SIÓDMA

Inny pokój tamże.

KRÓL i LAERTES.

KRÓL

Teraz mię musisz w sądzie swym rozgrzeszyć
I w sercu swoim umieścić przyjaźnie,
Skoroś jawnego nabrał przekonania,
Że ten, co zabił twego ojca, godził
Na własne moje życie.

LAERTES

Rzecz widoczna;
Nie mogę sobie tylko wytłumaczyć,
Dlaczego przeciw tym jego knowaniom,
Tak karygodnym i wyrodnym razem,
Nie przedsięwziąłeś, panie, żadnych środków,
Jak ci to własne twoje bezpieczeństwo,
Monarsza godność, mądrość, wszystko zgola
Powinno było radzić?

KRÓL

O, z dwóch przyczyn,
Które ci może wydadzą się błahe,
Dla mnie są jednak bardzo ważne. Najprzód
Królowa, matka jego, żyje prawie
Jego widokiem, a ja, niech to będzie
Słabość lub cnota, tak dalece jestem
Ciałem i duszą do niej przywiązany,
Że jako gwiazda w jednej tylko sferze
Krążąca, przez nią się tylko poruszam.
Drugą przyczyną, dla której go jawnie
Skarcić nie mogłem, była miłość ludu,
Która usterki jego topi w sobie.
I, jako owo źródło drzewo w kamień,

Zmienia naganę w chwałbę. Strzały moje
Za tępe przeciw takiemu wiatrowi,
Byłyby w łuk mój powróciły nazad,
Zamiast dosięgnąć, gdzie bym je był posłał.

LAERTES

Tak więc straciłem najlepszego ojca;
Siostrę znajduję pchniętą w głąb rozpaczy.
Siostrę, ach! której szanowne przymioty
(Jeżeli można chwalić, co minione)
Wyzywająco jaśniały na szczycie
Widowni wieku. Ależ przyjdzie chwila
Mej zemsty.

KRÓL

Możesz być o to spokojny,
Nie sądź, ażebym był z tak miękkiej gliny,
Iżbym pozwolił się niebezpieczeństwu
Targać za brodę i miał to za fraszkę.
Wkrótce ci powiem coś więcej. Kochałem
Twojego ojca, kocham też i ciebie:
To ci powinno dać do zrozumienia!
Wchodzi POKOJOWIEC.
Co tam masz?

POKOJOWIEC

Listy od księcia Hamleta:
Ten do was, panie, a ten do królowej.

KRÓL

Od kogo? Od Hamleta? Któż je przyniósł?

POKOJOWIEC

Jacyś majtkowie, panie; tak przynajmniej

Mówił mi Klaudio, który je odebrał
I mnie doręczył. Ja ich nie widziałem.

KRÓL

Zostaw nas; słuchaj listu, Laertesie.

Wychodzi POKOJOWIEC, KRÓL czyta.

„Pośpieszam waszą królewską wielkość uwiadomić, że nago na jej ziemię wysadzony
został. Jutro prosić będę o pozwolenie ujżenia jego królewskiego oblicza i wtedy,
wybłagawszy sobie najprzód waszej wielkości przebaczenie, będę miał honor zdać jej
sprawę z wypadku, który spowodował mój nagły i osobliwszy powrót.
Hamlet”

KRÓL

Co się to znaczy? Wróciliż i tamci?
Czyli też to jest tylko jakiś podstęp?

LAERTES

Nie poznajesz—li, panie, kto to pisał?

KRÓL

Ręka Hamleta. Nago — i w przypisku
Stoi: „Sam jeden.” Rozumiesz to waćpan?

LAERTES

Bynajmniej. Ale niech wraca! Rażnieje
Chore me serce na myśl, że niebawem
Będę mu w ucho mógł wtłoczyć te słowa:
„Tyś to jest tego sprawcą”.

KRÓL

Skoro tak jest —
A czyżby mogło być inaczej? — chcesz
Posłuchać mojej rady, Laertesie?

LAERTES

I owszem, panie; pod warunkiem jednak,
Aby tej rady celem nie był pokój.

KRÓL

Twój własny tylko. Jeśli on, wstręt czując
Do tej podróży i niełatwo skłonny
Znów ją przedsiębrać, istotnie powrócił,
Mam ja nań inny środek w pogotowiu,
Który nie może chybić; śmierć zaś jego
Nie ściągnie ani cienia podejrzenia,
I sama nawet matka jego nazwie
To dzieło skutkiem trafu.

LAERTES

Radź więc, panie.
Chętnie—ć posłusznym będę, i tym chętniej,
Jeżeli będę mógł być wykonawcą
Tego pomysłu.

KRÓL

O toć właśnie idzie.
Od czasu twego wyjazdu szeroko
Wobec Hamleta mówiono o pewnym
Talencie, w którym masz być celujący.
Wszystkie zdolności twoje razem wzięte
Nie obudzały w nim tyle zazdrości
Ile ta jedna, najmniej w moich oczach
Ceny mająca.

LAERTES

Jakaż to jest zdolność?

KRÓL

Błaha jak wstążka, którą sobie młodzież
Zdobi kapelusz, jednakże potrzebna;
Lekki, swobodny strój przystoi bowiem
Rześkiej młodzieży, tak jak ciepłe futro
I długa suknia późnemu wiekowi,
Bo mu przyczynia zdrowia i powagi.
Był tu przed paru miesiącami pewien
Normandzki rycerz; widziałem Francuzów,
Służyłem nawet kiedyś między nimi;
Mistrze to w konnej jeździe; ale ten był
Diabłem wcielonym; przyrastał do siodła
I tak cudownie zażywał rumaka,
Że koń i jeździec zdawali się w jednej
Formie ulani. Co bądź o tym kunszcie
Pomyśleć mogłem, wszystko niższym było
Od tego, czego ów zuch dokazywał.

LAERTES

Normandczyk, mówisz, panie?

KRÓL

Tak. Normandczyk.

LAERTES

Lamond! jak żyw tu stoję!

KRÓL

Ten sam.

LAERTES

Lamond.

Od razu go poznałem. On jest chlubą,
Istnym klejnotem swojego narodu.

KRÓL

Ten tedy Lamond szeroko i długo
Rozwodził się nad tobą, Laertesie.
I tak wynosił twą biegłość i zręczność
W robieniu bronią, zwłaszcza też rapierem,
Że, wnosząc z jego opisu, ciekawy
Byłby to widok, gdyby ci kto sprostął.
Spomiędzy jego współziomków najpierwsi,
Mówił, fehmistrze stracili przytomność,
Oko i zwinność w spotkaniu się z tobą.
Opowiadanie to wzbudziło taką
Zawiść w Hamlecie, że niczego odtąd
Nie pragnął, jeno twojego powrotu
I spróbowania się z tobą na ostrze.
Otóż więc...

LAERTES

Cóż więc, panie?

KRÓL

Laertesie,
Kochałeś ojca? albo jesteś tylko
Pokrowcem żalu, postacią bez serca?

LAERTES

Dlaczego się mnie, panie, o to pytasz?

KRÓL

Nie przeto, abym w wątpliwość podawał
Twoją ku niemu miłość, lecz dlatego,
Iż wiem, że miłość jest dziecięciem czasu;
A doświadczenie uczy mnie codziennie,

Że czas miarkuje jej siłę i zapal.
Płomień miłości zawždy mieści w sobie
Coś na kształt knota, co moc jego tłumi,
I w jednostajnym nic nie trwa wigorze;
Bo wigor, z zbytku krwi dostając pleury,
Własnym nadmiarem zabity zostaje.
Kto chce, powinien wraz to, co chce, spełnić;
Bo to „chce” zmienne tyle napotyka
Tam i szkopulów, ile jest na świecie
Ramion, języków i przygód, a później
Owo „powinien” staje się niewczesnym
Westchnieniem, które, niosąc ulgę, szkodzi.
Lecz wróćmy w sam rdzeń wrzodu: Hamlet wraca,
Cóż chcesz przedsięwziąć, aby się okazać
Nie w słowach, ale w czynie dobrym synem?

LAERTES

Podciąć mu gardło na środku kościoła.

KRÓL

Zemsta, zaiste, nie może znać granic
I żadne miejsce uświęcać mordercy;
Chceszli się jednak zemścić, Laertesie,
Zamknij się na czas jakiś w swym pokoju.
Hamlet przybywszy dowie się, żeś wrócił.
Głosić będziemy przed nim twoją zręczność
I sławę, którą ci zrobił ów Francuz,
W dubelt powleczem werniksem. Wyjdź wtedy
I przyjm spotkanie się z nim, do którego
Znajdziesz sposobność. Jego lekkomyślność,
Niepodejrzliwość i szlachetność sprawią,
Że nie obejrzy kling, z łatwością zatem,
Chociażby trochę używszy podstępu,
Będiesz mógł wybrać rapier nie stępiony

I umiejętnym pchnięciem odwetować
śmierć ojca.

LAERTES

Zrobię tak i dla pewności
Nabalsamuję ostrze mego miecza.
Nabyłem od pewnego szarlatana
Taką maść, że gdy nóż w niej umaczany
Najmniej zdraśnię żyjącą istotę,
Nie ma pomiędzy najzbawienniejszymi
Ziołami środka, który by potrafił
Uchronić ją od śmierci. Tym to jadem
Miecz mój omaszczę; niech go drasnę tylko,
I Już będzie po nim.

KRÓL

Rozważmy to głębiej
baczmy, jakie nam okoliczności
I czas w tej mierze mogą dać poparcie;
Bo gdyby to nas miało zawieść, gdyby
Plan nasz chybiony miał wypłynąć na wierzch,
Lepiej by go zaniechać. Trzeba zatem,
Aby ten projekt miał w odwodzie drugi,
Który w potrzebie przyszedłby mu w pomoc.
Czekaj — pomyślmy trochę. Uroczysty
Postawię zakład na kartę twojej sztuki;
A potem — potem... Ha! wiem już, co robić.
Gdy was bój znuży, tak że się aż obu
Czuć da pragnienie (ostro żgaj dlatego),
I gdy on zechce czego do ochłody,
Wtedy podadzą mu puchar, z którego
Jeden łyk, w razie gdyby jakim trafem
Uszedł twojego zatrutego ciosu,
Da nam skuteczny sukurs! Skąd ta wrzawa?

Wchodzi KRÓLOWA.

Co to jest, droga małżonko?

KRÓLOWA

Nieszczęścia

Nawałem biegną jedne za drugimi.

Laertes, siostra twoja utonęła.

LAERTES

Przebóg! Gdzie?

KRÓLOWA

Owdzie nad potokiem stoi

Pochyła wierzba, której siwe liście

W lustrze się czystej przeglądają wody.

Tam ona wiała fantastyczne wieńce

Z pokrzyw, stokrotek, jaskrów i podłużnych

Karmazynowych kwiatów, którym nasi

Sprośni pasterze szpetną dają nazwę,

A zaś dziewice w skromności je zowią

Palcami zmarłych. Otóż chcąc zawiesić

Jeden z tych wianków na zwisłej gałęzi,

Nie dość ostrożnie wspięła się na drzewo.

Złośliwa gałąź złamała się pod nią.

I z kwiecistymi trofeami swymi

Wpadło w toń biedne dziewczę. Przez czas jakiś

Wzdęta sukienka niosła ją po wierzchu

Jak nimfę wodną i wtedy, nieboga,

Jakby nie znając swego położenia

Lub jakby czuła się w swoim żywiole,

Śpiewała starych piosenek urywki,

Ale niedługo to trwało, bo wkrótce

Nasiąkłe szaty pociągnęły z sobą

Biedną ofiarę ze sfer melodyjnych

W zimny muł śmierci.

LAERTES

A więc utonęła?

KRÓLOWA

Niestety!

LAERTES

Biedna Ofelio, za wiele

Masz już wilgoci, wstrzymam więc łzy moje,

A jednak jest to rzecz ludzka, natura

Żąda praw swoich na przekór wstydu;

Gdy te strumienie ściekną, zniewieściałość

Wyjdzie wraz z nimi z serca,

Żegnam cię, panie, mam w ustach wyrazy,

Które płomieniem rade by wybuchnąć;

Ale je gasi to dzieciństwo.

wychodzi

KRÓL

Idźmy

Za nim, Gertrudo. Ten wypadek może

Na nowo zażec jego wściekłość, którą

Z takim móżdżem ledwie uśmierzyłem.

Idźmy więc za nim.

Wychodzą.

AKT PIĄTY

SCENA PIERWSZA

Cmentarz.

Dwóch GRABARZY z rydlami itd. wchodzi na scenę.

PIERWSZY GRABARZ

Godziż się po chrześcijańsku grzebać kogoś, co samowolnie szuka zbawienia?

DRUGI GRABARZ

Co się tam o to pytasz; bierz się lepiej żywo do kopania. Fizyk był przy niej i zakwalifikował ją do chrześcijańskiego pogrzebu.

PIERWSZY GRABARZ

Jak to być może? Nie utopiła się przecie bez przyczynienia się własnego.

DRUGI GRABARZ

Powiadam ci, że tak zeznano.

PIERWSZY GRABARZ

Musiałoby być przyczynienie się, a to punkt właśnie stanowi. Kiedy się topię, w takim razie popełniam czyn, a czyn się popełnia trojako: działając, wykonywając i uskuteczniając. Tak więc widzisz, że się ona utopiła z umysłu.

DRUGI GRABARZ

Ależ, pozwól...

PIERWSZY GRABARZ

Gadaj zdrów. Tu płynie woda, dajmy na to, a tu stoi człowiek, dajmy na to: jeżeli człowiek pójdzie do wody i utopi się, rad nierad, to już ci nie zaprzeczy temu, że poszedł; ale jeżeli woda przyjdzie do niego i zatopi go, to co innego; wtedy nie można powiedzieć, że on się utopił. Wierzaj mi, kumie, że kto sam nie jest winien swojej śmierci, ten sam sobie życia nie skraca.

DRUGI GRABARZ

Czy prawo tak mówi?

PIERWSZY GRABARZ

Ma się rozumieć prawo fizyczne.

DRUGI GRABARZ

Chcesz wiedzieć prawdę? Gdyby to nie była dygnitarska córka, nie byłaby po chrześcijańsku chowana.

PIERWSZY GRABARZ

Trafiłeś w sedno. Czy to sprawiedliwie, że panowie dygnitarze większą na tym świecie mają zachętę do topienia się i wieszania niż ich współbracia w Chrystusie? Podaj mi rydel. Nie ma dawniejszych dygnitarzy niż ogrodnicy, górnicy i grabarze, bo oni idą w prostej linii od ojca Adama.

DRUGI GRABARZ

Czy Adam był dygnitarzem?

PIERWSZY GRABARZ

A jakże? on pierwszy przecie krzyż nosił.

DRUGI GRABARZ

Ejże, ejże! nie nosił żadnego.

PIERWSZY GRABARZ

Czyś waść poganin? Tak—że Pismo rozumiesz? Pismo powiada, że Adam ziemię kopał: kopiąc, musiał ci się schylać, a jakże by się mógł schylić nie mając krzyża? Zadam ci jeszcze jedno pytanie, a jeżeli mi sprytnie nie odpowiesz, to cię nazwę...

DRUGI GRABARZ

No, no.

PIERWSZY GRABARZ

Co to za rzemieślnik, co trwalej buduje niż murarz, cieśla i majster okrętowy?

DRUGI GRABARZ

Szubienicznik, bo jego budowla przetrzyma tysiąc lokatorów.

PIERWSZY GRABARZ

Podoba mi się twój dowcip. W istocie, szubienica wyświadcza przysługi, ale komu? oto tym, co się źle zasługują; a ponieważ ty się źle zasługujesz Bogu, twierdząc, że szubienica jest trwalsza niż kościół, powinna ci więc szubienica wyświadczyć swoją przysługę. Ale wróćmy do rzeczy.

DRUGI GRABARZ

Któż buduje trwalej niż murarz, cieśla i majster okrętowy?

PIERWSZY GRABARZ

O to właśnie idzie.

DRUGI GRABARZ

Zaraz ci powiem.

PIERWSZY GRABARZ

Słucham.

DRUGI GRABARZ

Do licha, nie mogę jakoś.

HAMLET i HORACY ukazują się w pewnej odległości.

PIERWSZY GRABARZ

Nie łam sobie już nad tym mózgownicy; osła batem nie popędzisz; a kiedy cię kto o to jeszcze raz zapyta, to mu powiedz: grabarz. Domy jego roboty przetrwają do dnia sądu. Idź do szynku i przynieś mi półkwaterek gorzałki.

Drugi grabarz wychodzi.

Pierwszy grabarz kopie i śpiewa.

Za młodu — o, gdyby ten wiek mógł powrócić!
Miłostki mym były żywiołem;
Pokochać, odkochać, uścisnąć, porzucić
To u mnie zwyczajnym szło kołem.

HAMLET

Czy ten człowiek nie zna natury swego rzemiosła? Śpiewa przy kopaniu grobu.

HORACY

Przyzwyczajenie wyrobiło w nim ten rodzaj swobody.

HAMLET

Tak to bywa we wszystkim; im mniej się do czego rękę przykładą, tym delikatniejsze jej
czucie.

PIERWSZY GRABARZ

śpiewa

Lecz starość nie radość napadłszy znienacka
Zwalila mię swoim obuchem;
Znikł kuraż i rezon, i mina junacka:
Ni śladu, żem kiedyś był zuchem.

wyrzuca czaszkę

HAMLET

Ta czaszka miała także język i mogła śpiewać. Patrz, jak nią poniewiera ten hultaj;
pomiatą nią, jak gdyby była szczęką Kaina, pierwszego mordercy. Może to czaszka
jakiego dyplomaty, co to chciał podejść Pana Boga, a teraz ją podszedł ten osioł. No
nie?

HORACY

Być może.

HAMLET

Albo jakiego dworaka, który mógł mówić: dzień dobry, jaśnie wielmożny panie; jakże zdrowie waszej ekscelencji? Albo jakiego zausznika, który chwalił konia swego mecenasa, aby go od niego wyłudzić? Jak myślisz?

HORACY

Mogłoby to być, mości książę.

HAMLET

Taka to kolej rzeczy. A teraz, gdy stracił szczękę, musi służyć pani Gliście i cierpieć szturchańce zakrystiańskiej łopaty. Co za radykalna przemiana! Szkoda, że jej nie możemy oglądać. Czyliż utrzymanie tych kości na to tylko tyle kosztowało, aby z czasem grano w nie jak w kręgle? Ból czuję w moich na tę myśl.

PIERWSZY GRABARZ

śpiewa

Łoże w ziemi i wór zgrzebny

Na pokrycie kości;

Oto cały sprzęt potrzebny

Dla tutejszych gości.

wyrzuca czaszkę

HAMLET

Masz i drugą. Nie jestże to czasem czerep adwokata? Gdzież się podziały jego kruczki i wykręty, jego ewentualności, jego kazualności i matactwa? Jak może znieść, aby go ten grubianin bił w ciemnię swoją plugawą motyką, i nie wystąpić przeciw niemu z akcją o czynną obelgę? Hm! hm! A może też to był swojego czasu jaki wielki posesjonat, który skupował dobra drogą licytacji, subhastacji, komplancji, transakcji i cesji? Na toż mu się zdała czysta masa nieruchomości, aby sam, stawszy się nieruchomością, obróci się w masę błota? Nie zdołaliż ci, co mu pisali ewicje, ewinkować mu większej przestrzeni, tylko taką jaką wzdłuż i wszerz pokryje para fascykułów? Kontrakty kupna jego

majątków zaledwie by się w takim obrębie zmieściły; a samże ich dziedzic nie ma mieć więcej miejsca? He?

HORACY

Ani o włos więcej, mości książę.

HAMLET

Nie jestże pergamin ze skór baranich!

HORACY

Nie inaczej, i z cielących także.

HAMLET

Barany i cielęta z tych, co w nim bezpieczeństwa szukają! Muszę pomówić z tym człowiekiem. Czyj to grób, przyjacielu?

PIERWSZY GRABARZ

Mój.

śpiewa

Oto cały sprzęt potrzebny

Dla tutejszych gości.

HAMLET

Twój, nie przeczę, bo w nim siedzisz.

PIERWSZY GRABARZ

Waspan w nim nie siedzisz, toteż on nie waspana; co do mnie, nie siedzę w nim, a jednak jest moim.

HAMLET

Twoim więc jest, bo w nim stoisz.

PIERWSZY GRABARZ

Nie stoję w nim; stoję tam pod kościołem.

HAMLET

Cóż to za jegomość ma leżeć w tym grobie?

PIERWSZY GRABARZ

Żaden jegomość.

HAMLET

A więc kobieta.

PIERWSZY GRABARZ

Kobieta też nie.

HAMLET

Więc któż tu będzie pochowany?

PIERWSZY GRABARZ

Ktoś, kto był kobietą, ale wieczne jej odpoczywanie, bo umarła.

HAMLET

Cięty hultaj! Trzeba nam ważyć słowa, inaczej igraszka ich wystrychnie nas na dudków. Zaprawdę, mój Horacy, świat się stał tak dowcipny, od trzech lat to uważam, że chłop swoim wielkim palcem u nogi nagniotków nabawia dworaka następując mu na pięty. O jak dawna jesteś grabarzem?

PIERWSZY GRABARZ

Dniem, w którym zacząłem tę profesję, był właśnie ten dzień roku spomiędzy wszystkich innych, w którym nieboszczyk nasz król Hamlet pobił Fortynbrasa.

HAMLET

Jakże to dawno?

PIERWSZY GRABARZ

Nie wiesz, waspan? Każdy smyk u nas wie o tym. Było to tego dnia, kiedy młody Hamlet przyszedł na świat; ten sam, co to zwariował i został wysłany do Anglii.

HAMLET

Czy tak? A dlaczegoż on został wysłany do Anglii?

PIERWSZY GRABARZ

Dlatego właśnie, że zwariował. Ma on tam rozum odzyskać; ale chociażby go nie odzyskał, nie będzie tam o to kłopotu.

HAMLET

Dlaczego?

PIERWSZY GRABARZ

Bo tam tego nie dostrzegą nawet; tam wszyscy wariaci, tak jak on.

HAMLET

Skutkiem czego on zwariował?

PIERWSZY GRABARZ

Skutkiem pewnej przyczyny.

HAMLET

Jakiej przyczyny?

PIERWSZY GRABARZ

Skutkiem utraty rozumu.

HAMLET

Gdzieżby to być mogło?

PIERWSZY GRABARZ

Gdzie? Tu w Danii, której ziemię kopię od lat trzydziestu.

HAMLET

Jak długo może kto leżeć w ziemi, nim zgnije?

PIERWSZY GRABARZ

Jeżeli nie zgnił przed śmiercią (co się w tych czasach zdarza, mamy bowiem ciała, które pod tym względem nie czekają, aż się je w ziemię włoży), to może przeleżeć jakie osiem albo dziewięć lat. Grabarz przeleży lat dziesięć.

HAMLET

Dlaczego ten jeden więcej niż drudzy?

PIERWSZY GRABARZ

Bo mu jego rzemiosło tak wygarbowało skórę, że kawał czasu może wodę wstrzymać: a woda, panie, jest straszliwą naszych grzesznych ciał niszczycielką. Oto czaszka, która od dwudziestu trzech lat leży w ziemi.

HAMLET

Czyżż ona była?

PIERWSZY GRABARZ

Sławnego wartogłowa. Czyją, na przykład, jak myślicie?

HAMLET

Nie domyślam się wcale.

PIERWSZY GRABARZ

Zaraza na niego! Przypominam sobie, jak mi wylał na głowę całą butlę reńskiego. Ta czaszka, proszę pana, była własnością Yoryka, królewskiego błazna.

HAMLET

podnosząc czaszkę

Jego?

PIERWSZY GRABARZ

Jego samego.

HAMLET

Pozwól, niech się jej przyjrzę. Biedny Yoryku! Znałem go, mój Horacy; był to człowiek niewyczerpany w żartach, niezrównanej fantazji, mało tysięcy razy piastował mię na ręku, a teraz — jakże mię jego widok odraża i aż w gardle ściska! Tu wisiały owe wargi, które nie wiem jak często całowałem. Gdzież są teraz twoje drwinki, twoje wysoki, twoje śpiewki, twoje koncepty, przy których cały stół trząsł się od śmiechu? Nicze z nich nie pozostało na wyszydzenie swych własnych, tak teraz wyszczerzonych zębów? Idźże teraz do gotowalni modnej damy i powiedz jej, że chociażby się na cał grubo malowała, przecież się takiej fizjognomii doczeka. Pobudź ją przez to do śmiechu. Proszę cię, mój Horacy, powiedz mi jedną rzecz.

HORACY

Co, mój książę?

HAMLET

Czy myślisz, że Aleksander Wielki tak samo w ziemi wygląda?

HORACY

Zupełnie tak.

HAMLET

I tak samo pachniał? Brr!

odrzuca czaszkę

HORACY

Zupełnie tak, mości książę.

HAMLET

Jak nikczemna dola może się stać naszym udziałem! Nie mogłaby wyobraźnia, idąc w trop za szlachetnym prochem Aleksandra, znaleźć go na ostatku zatykającego dziurę w beczce?

HORACY

Tak brać rzeczy, byłoby to brać je za ściśle.

HAMLET

Bynajmniej; można by go tam przeprowadzić, rozumując z umiarem i z wszelkim prawdopodobieństwem, przykład w taki sposób: Aleksander umarł, Aleksander został pogrzebiony, Aleksander w proch się obrócił, proch jest ziemią, z ziemi robimy kit i dlatego byśmy tym kitem, w który on się zamienił, nie mogli zalepić beczki piwa?

Potężny Cezar przedzierzgnął się w glinę,

Którą przed wiatrem chłop zatkał szczelinę.

Zatrząsłszy światem pójść na polep chaty,

Toż kres wielkości, toż los potentaty?!

Lecz cicho — patrz: król tu nadchodzi.

Księża procesjonalnie wchodzą, za nimi niosą zwłoki OFELII, tuż za zwłokami postępuje LAERTES i żałobnicy, następnie KRÓL, KRÓLOWA i orszak.

Królowa, cały dwór. Czyżże to pogrzeb?

I ceremonia skrócona! To znaczy,

Że ten, którego zwłoki tak prowadzą,

Sam sobie musiał rozpaczliwą dłonią

Odebrać życie. Ktoś to z wyższej klasy.

Odstąpmy na bok i patrzmy.

usuwa się z HORACYM na stronę

LAERTES

Jakiż obrządek pozostaje?

HAMLET

Jest to

Laertes, zacny młodzian. Uważajmy.

LAERTES

Jakiż obrządek jeszcze pozostaje?

KSIĄDZ

Posunęliśmy ten akt tak daleko,
Jak tylko mandat nam pozwala. Śmierć jej
Była wątpliwa i gdyby był wyższy
Nakaz nie przemógł rygoru przepisów,
W niepoświęconej musiałaby ziemi
Przeleżeć do dnia sądu. Miasto modłów
Spadłyby na nią gruzy i kamienie;
Tak zaś zachowa swój dziewiczy wieniec
I towarzyszyć jej będzie do grobu
Kwiat i dźwięk dzwonów.

LAERTES

Więcej nic?

KSIĄDZ

Nic więcej.

Skazilibyśmy obrządek za zmarłych,
Gdybyśmy nad nią requiem śpiewali,
Tak jak to czynim tym, co bogobojnie
Oddali ducha.

LAERTES

Spuśćcie ją do grobu,
Niechaj z tych pięknych, nieskalanych szczątków
Fiołki wykwitną! A ty, twardy księże,
Wiedz, że pomiędzy chórami aniołów
Wznosić się będzie moja siostra wtedy,
Gdy ty się w prochu wic będziesz.

HAMLET

Ofelia!

KRÓLOWA

sypiąc kwiaty

Najmilsza z dziewic, bądź zdrowa! Myślałam
Widzieć cię żoną mojego Hamleta;
Prędeż się w kwiaty spodziewałam stroić
Twoje małżeńskie łóżę niż mogiłę.

LAERTES

Trzykroć trzydzieści razy ciężkie „biada”
Niech na przekłątą głowę tego spada,
Kto podłym czynem zmącił twoje zmysły!
Nie sypcie jeszcze ziemi, niech się jeszcze
Raz jej kochanym widokiem napieszczę!

wskakując w grób

Walcie proch teraz na dwojakie zwłoki,
Aż usypiecie kurhan tak wysoki
Jak Pelion albo prujący obłoki
Podniebny Olimp.

HAMLET

ukazując się

Co to jest za człowiek,
Którego boleść brzmi z taką przesadą?
Którego objaw żalu zatrzymuje
Gwiazdy w ich biegu i obraca one
W słuchaczy osłupiałych? To ja jestem
Hamlet, syn Danii.

wskakuje w grób

LAERTES

Poleć duszę czartu!

HAMLET

Źle się waść modlisz. Puść mi gardło, proszę;
Bo choć nie jestem prędko i drażliwy,
Ale mam w sobie coś niebezpiecznego,
Czego ci radzę strzec się. Odejm rękę.

KRÓL

Hola! Rozdzielcie ich.

KRÓLOWA

Hamlecie, synu!

DWORZANIE

Panowie!

HORACY

Hamuj się, łaskawy książę.

DWORZANIE rozdzielają ich i obydwaj wychodzą z grobu

HAMLET

Walczyć z nim będę o lepszą dopóty,
Dopóki powiek na wieki nie zawrę.

KRÓLOWA

O co, mój synu?

HAMLET

Kochałem Ofelię —
Tysiąc by braci z całą swą miłością
Nie mogło memu wyrównać uczuciu.
Cóż byś ty dla niej uczynił?

KRÓL

do LAERTESA

To nowy
Wyskok szaleństwa.

KRÓLOWA

podobnie

O, miej wzgląd na niego!

HAMLET

Mów, do pioruna! Mów, co byś uczynił?
Jesteś—li gotów płakać, bić się, pościć?
Dać się rozedrzyć? rzekę wypić do dna?
Jeść krokodyla? I jam także gotów.
Przyszedłeś tutaj jęczeć, w grób jej skakać
Dla urągania mi? Daj się z nią razem
Żywcem pogrzebać, i ja to uczynię;
A jeśli prawisz o górach, niech na nas
Runą miliony włók ziemi, aż kopiec,
Co z niej powstanie, stercząc w głąb eteru
Osse w brodawkę zmieni. Jeśli umiesz
szermować gębą, i ja to potrafię.

KRÓLOWA

Szał to, któremu chwilowo ulega;
Gdy go ominie, wraz jak gołębica,
Po wylężeniu swoich złotych piskląt,
Potulnie zwiesi głowę i zamilknie.

HAMLET

Powiedz mi, waćpan, co się to ma znaczyć,
Że się obchodzisz ze mną tak niegodnie?
Jam ci tak sprzyjał! Ale mniejsza o to;
Choćby Herkules dał się i posiekać,
Zawsze kot miauczeć będzie, a pies szczekać.

wychodzi

KRÓL

Horacy, proszę cię, miej go na oku.

HORACY wychodzi. KRÓL do LAERTESA.

Uzbrój cierpliwość tym, co ułożone

Pomiędzy nami; rzecz się sama składa.

Gertrudo, każ tam komu nad nim czuwać.

Grób ten mieć będzie wkrótce żywy pomnik,

A my spokojność; lecz nim to się stanie,

Cierpliwie nasze prowadźmy zadanie.

Wszyscy wychodzą.

SCENA DRUGA

Sala w zamku.

HAMLET i HORACY.

HAMLET

Dosyć już o tym; słuchaj teraz dalej.

Pamiętasz dobrze całą okoliczność?

HORACY

Pamiętam, mości książę.

HAMLET

W duszy mojej

Wrzał jakiś rodzaj walki, skutkiem której

Ani na chwilę nie zmrużyłem oka.

Zdawało mi się, że byłem w położeniu

Gorszym niż więzień przykuty do galer.

Nagle, i niech się święci owa nagłość!

Trzeba ci bowiem wiedzieć, że nie wszystko

Bywa po diable, co czynimy nagle.

Że, owszem, czasem niezastanowienie

Lepiej nam służy niż najumiejętniej

Skombinowane plany; co dowodzi,

Że jakieś dobre bóstwo kształt nadaje
Naszym działaniom z gruba obciosanym.

HORACY

To pewna.

HAMLET

Nagle przywdziałem kapotę
I wyskoczywszy z kajuty, po macku
Szukałem miejsca, gdzie spali; znalazłem
Wreszcie mych śpiochów, wyjąłem im pakiet
I powróciłem z nim do mego kąta.
Strach tak dalece zrobił mię niepomnym
Na delikatność, żem rozpieczętował
Dokument, w którym odkryłem, cóż na to
Powiesz, Horacy! królewskie szelmostwo:
Jawne wezwanie, mnóstwem różnych racji
Naszpikowane, w imię dobra Danii
Anglii dobra, z którym się istnienie
Takiego jak ja upiora nie zgadza,
Aby za odebraniem niniejszego,
Bez ceremonii i bez zwłoki, nawet
Na wyostrzenie miecza nie czekając,
Głowa mi była zdjęta.

HORACY

Czy podobna?

HAMLET

Oto dokument; przejrż go w wolnej chwili.
A teraz, chceszli wiedzieć, com ja zrobił?

HORACY

Błagam cię, panie, powiedz.

HAMLET

Tak wplątany

W hultajskie sidła, nie zdołałem jeszcze
Do mego mózgu z prologiem wystąpić,
Gdy on już zaczął swoją rolę. Siadłem
I napisałem inny list, jak tylko
Mogłem najpiękniej. Dawniej, naśladując
Przykład uczonych naszych i statystów,
Za ujmę miałem sobie pięknie pisać
I zadawałem sobie wielką pracę
Nad zapomnieniem tego kunsztu; teraz
Wyświadczył mi on kapitalnie ważną
Przysługę. Chceszli usłyszeć, co w sobie
Mój list zawierał?

HORACY

Pragnę, mości książę.

HAMLET

Oto zaklęcia jak najuroczystsze
Ze strony króla: jeśli Anglia szczerze
Chce mu dać dowód hołdowniczej wiary;
Jeśli stosunki między nami mają
Kwitnąć jak palma; jeśli pokój stale
Ma nam zaplatać swą girlandę z kłosów
I stać jak koma między okresami
Naszej przyjaźni (takich szumnych „jeśli”
Było tam więcej), aby w takim razie
Angielski władca wraz po odczytaniu
I rozpoznaniu treści tego pisma,
Nie namyślając się i ćwierć sekundy,
Oddawców jego, bez spowiedzi nawet,
Ze świata sprzątnąć kazał.

HORACY

Jak żeś, panie,
Zapieczętował to pismo?

HAMLET

Tu właśnie
Najwidoczniejszy był wpływ Opatrzności;
Miałem przy sobie sygnet mego ojca,
Rżnięty zupełnie tak jak pieczęć Danii.
Złożywszy tedy list na wzór tamtego
I opatrzywszy stemplem i adresem,
Niepostrzeżenie wsadziłem podrzutka
W miejsce prawego pomiotu. Nazajutrz
Mieliśmy bitwę morską; wiesz już resztę.

HORACY

Tak więc Rozenkranc i Gildenstern poszli
Na śmierć niechybną.

HAMLET

Sami—ć jej szukali;
Sumienie moje spokojne w tej mierze:
Własne to wścibstwo wtrąciło ich w przepaść.
Biada podrzędnym istotom, gdy wchodzą
Pomiędzy ostrza potężnych szermierzy.

HORACY

Cóż to za człowiek z tego króla!

HAMLET

Mamże
Jeszcze się wahać? On mi zabił ojca,
Zhańbił mi matkę i niecnie się wcisnął
Między elekcję a moje nadzieje.

Na życie moje tak podstępnie godził.
Nie będziez to czyn najzupełniej zgodny
Z słusnością dać mu odwet tym ramieniem?
I nie byłoby to krzyczącą rzeczą
Pozwolić, aby się taki rak dłużej
Wpółród nas szerzył?

HORACY

Wkrótce mu zapewne
Doniosą z Anglii o skutku poselstwa.

HAMLET

Zapewne, trzeba mi przeto się śpieszyć.
Życie człowieka zdmuchnąć jest to tyle
Co zliczyć jeden. Przykro mi jednakże,
Żem się zapomniał względem Laertesą;
W obrazie bowiem jego losu widzę
Wierne odbicie mojej własnej doli.
Cenię go bardzo; słysząc wszakże owe
Przechwałki jego boleści, nie mogłem
Być panem siebie.

HORACY

Cicho, ktoś nadchodzi.
Wchodzi OZRYK.

OZRYK

Stokroć szczęśliwa chwila, która nam pozwoliła waszą książęcą mość ujrzeć znowu.

HAMLET

Pokornie dziękuję waćpanu.
na stronie do HORACEGO
Czy znasz tę muchę wodną?

HORACY

Nie, mości ksiązę.

HAMLET

Tym lepiej dla zbawienia duszy twojej, bo znać go jest występkiem. Ma on pod dostatkiem ziemi, i żyznej. Niech bydlę będzie panem między bydlętami, wraz będzie miało swój żłób przy królewskim stole. To istny gawron, ale, jak powiadam, hojnie uposażony błotem.

OZRYK

Łaskawy ksiązę, jeżeli wasza książęca mość masz czas wolny, miałbym szczęście zakomunikować mu coś z polecenia jego królewskiej mości.

HAMLET

Z całym natężeniem ducha gotów jestem to coś odebrać. Zrób pan właściwy użytek ze swojej czapki: czapka stworzona na głowę.

OZRYK

Dziękuję waszej książęcej mości; bardzo dziś gorąco.

HAMLET

Gdzież tam! raczej bardzo zimno; wiatr z północy.

OZRYK

W istocie, mości ksiązę, zimno jakoś.

HAMLET

Podobno jednak masz waćpan słuszność; parno jest i gorąco jak na moje usposobienie.

OZRYK

Nadzwyczajnie, mości ksiązę; tak jest parno, że wypowiedzieć tego nie umiem. Łaskawy ksiązę, król jegomość kazał mi waszej książęcej mości oznajmić, że wielki na waszą książęcą mość zakład stawiał. Rzecz się tak ma...

HAMLET

Nie zapominajże, waćpan, bardzo proszę.

pokazuje mu, aby włożył kapelusz

OZRYK

Nie, mości książę; doprawdy, dla własnej mojej wygody. Od niejakiego czasu jest tu na dworze Laertes, nieporównany młodzian, pełen najwytworniejszych przymiotów, nadzwyczaj miły w towarzystwie i dystygowany w obejściu. Na honor, jest to, że użyję poetycznego wyrażenia, istny inwentarz albo kalendarz ukształcenia, bo znajdziesz w nim, mości książę, kwintesencję tego wszystkiego, co prawdziwie ukształcony człowiek znaleźć pragnie.

HAMLET

Mości panie, zalety jego nie cierpią upośledzenia w ustach waćpana; jakkolwiek wyliczenie ich inwentarzowe nabawiłoby arytmetykę pamięciową zawrotu głowy i jeszcze by mogło rzecz oddać tylko in crudo ze względu na wysoki stopień jego oglady. Co do mnie, sprowadzając pochwały do najprostszych wyrazów mam go za młodego człowieka wielkich nadziei; za zlewec cnót tak rzadkich i szacownych, że bez przesady mówiąc, podobne do niego jest zwierciadło, w którym się przegląda; kto zaś idzie w jego ślady, jest jego cieniem, niczym więcej.

OZRYK

Opis waszej książęcej mości ze wszech miar trafny.

HAMLET

Do czegoż to zmierza, mój panie? W jakimże celu chuchamy na tę doskonałość naszym ułomnym oddechem?

OZRYK

Jak to, mości książę?

HORACY

Czyż można nie rozumieć ojczystego języka? Ale myślę, że się porozumiecie.

HAMLET

Co znaczy wyjechanie na harc z tym panem?

OZRYK

Wasza książęca mość mówi o Laertesie?

HORACY

Worek jego już próżny; wyszyplił całą gotówkę dowcipu.

HAMLET

Nie inaczej, o Laertesie.

OZRYK

Widzę, że książę pan nie jesteś nieumiejętny.

HAMLET

Cieszę się, że pan to widzisz, lubo zaprawdę, niewiele mogę na tym zyskać. Cóż dalej?

OZRYK

Widzę, że książę pan nie jesteś nieumiejętny w ocenianiu znakomitej wyższości Laertesza.

HAMLET

Nie mogę tego przyznać, nie porównawszy się z nim poprzednio; znać bowiem drugich dokładnie jest to znać samego siebie.

OZRYK

Mówię o jego wyższości w władaniu bronią, powszechna bowiem opinia uważa go za nieporównanego w tym kunszcie.

HAMLET

W jakimże on rodzaju broni tak jest mocny?

OZRYK

Na rapiery i florety.

HAMLET

W dwóch aż rodzajach broni tak odrębnych! Cóż dalej?

OZRYK

Król jegomość stawił w zakład sześć berberyjskich koni; on zaś, ile wiem, sześć francuskich szpad i pugińców, z należącymi do nich przyborami, jako to: pendentami, pasami i tak dalej. Spomiędzy tych ryszunków trzy są w istocie bardzo ozdobne, pasujące do rękojeści, nader misternie wyrobione i świeżego pomysłu.

HAMLET

Co pan nazywasz ryszunkami?

HORACY

Wiedziałem, książę, że będą ci potrzebne komentarze, zanim dowiesz się końca.

OZRYK

Ryszunki, mości książę, to pendenty.

HAMLET

Wyrażenie to byłoby bardziej z rzeczą spokrewnione, gdybyśmy armaty mogli nosić u boku; tymczasem jednak przyjmijmy je za pendenty. Tak więc sześć berberyjskich koni z jednej strony, a z drugiej sześć francuskich różnów z ich przyborami i trzy świeżego pomysłu ryszunki. To prawdziwie francuski zakład przeciw duńskiemu. O cóż on stawiony?

OZRYK

Król jegomość założył się, że w spotkaniu z waszą książęcą mością w dwunastu pchnięciach z obojej strony Laertes nie osiągnie przewagi trzech trafień. Szansa więc jego do szansy Laertes'a ma się jak dwanaście do dziewięciu; i zaraz by się to rozstrzygnęło, gdybyś książę pan raczył przychylnie odpowiedzieć.

HAMLET

A gdybym odpowiedział: nie?

OZRYK

Chciałem powiedzieć, gdybyś książę pan raczył osobą swoją odpowiedzieć temu zadaniu.

HAMLET

Będę się tu przechadzał w tej sali; jest to czas, w którym używam wytchnienia. Jeśli ten pan ma ochotę, królowi jegomości to dogadza, mogę im służyć zaraz. Niech przyniosą floretty. Rozegram ten zakład na rzecz króla; jeżeli zaś mi się nie powiedzie, zyskam tylko na własny mój rachunek trochę konfuzji i kontuzji.

OZRYK

Mamże to odnieść w tym sposobie?

HAMLET

W tym duchu; z przyozdobieniami, jakie się panu stosowne wydadzą.

OZRYK

Polecam waszej książęcej mości moje usługi.

wychodzi

HAMLET

Uniżony, uniżony. Dobrze czyni, że się sam poleca, żaden ludzki język nie czyniłby tego.

HORACY

Ta czajka lata z skorupą od jaja na głowie.

HAMLET

On komplementy stroił już do cycka, nim go ssać go zaczął. Jest to jedna z baniek tego wietrznego świata, wydęta tchnieniem mody i przybrana w konwencyjną szatę; rodzaj szumowiny różnorodnych pierwiastków, łudzającej oczy zarówno najciemniejszej, jak najświatlejszej opinii; ale dmuchnij tylko, natychmiast pryśnie bąbel.

Wchodzi DWORZANIN.

DWORZANIN

Mości księżę, jego królewska mość przesłał waszej książęcej wysokości pozdrowienie przez Ozryka, który wróciwszy oznajmił mu, że księżę czekasz na niego w tej sali. Przysłał on mnie teraz z zapytaniem, czy wasza książęca mość trwasz w chęci fechtowania się z Laertesem, czyli też żądasz zwłoki.

HAMLET

Stały jestem w mych postanowieniach, a te są zgodne z życzeniami króla. Jeśli on gotów, moja gotowość nie zostanie w tyle, tak teraz, jak kiedykolwiek, pod warunkiem, że zawsze będę do tego równie sposobny jak teraz.

DWORZANIN

Król i królowa, i wszyscy inni nadejdą tu niebawem.

HAMLET

W stosowną porę.

DWORZANIN

Królowa życzy sobie, abyś, księżę, przemówił kilka uprzejmych słów do Laertesu, nim się z nim spotkasz.

HAMLET

Dobrze mi radzi.

DWORZANIN wychodzi.

HORACY

Przegrasz ten zakład, księżę.

HAMLET

Nie sądzę; od czasu jego wyjazdu do Francji nie przestawałem się ćwiczyć; wygram przy korzystnych warunkach. Nie uwierzysz jednak, jak mi coś ciężko na sercu; ale to nic.

HORACY

Drogi książę.

HAMLET

To dzieciństwo; jakiś rodzaj przecucia, które by mogło zastraszyć kobietę.

HORACY

Jeżeli dusza twoja, panie, czuje wstręt jakowy, bądź jej posłuszny. Pójdę ich wstrzymać od przybycia tu; powiem, że się, książę, nie czujesz usposobiony.

HAMLET

Daj pokój; drwię z wróżb. Lichy nawet wróbel nie padnie bez szczególnego dopuszczenia Opatrzności. Jeżeli się to stanie teraz, nie stanie się później, jeżeli się później nie stanie, stanie się teraz; jeżeli nie teraz, to musi się stać później; wszystko polega na tym, żeby być w pogotowiu, ponieważ nikt nie wie, co ma utracić, cóż szkodzi, że coś wcześniej utraci?

KRÓL, KRÓLOWA, LAERTES, *dworzanie i słudzy z floretami i inne osoby wchodzą na scenę.*

KRÓL

Synu Hamlecie, weź tę dłoń z rąk moich.

łączy rękę LAERTESA z ręką HAMLETA

HAMLET

Przebac mi, waćpan, krzywdę—m ci wyrządził;

Lecz przebacz jako honorowy człowiek.

Wszyscy tu wiedzą i pan sam wiesz pewnie,

Jak ciężka trapi mnie niemoc umysłu,

Oświadczam przeto, iż to, com uczynił

W grubiański sposób ubliżającego

Twojemu sercu, czci twej lub stopniowi,

Nie było niczym innym jak szaleństwem.

Czyliż to Hamlet skrzywdził Laertesą?

Nie; Hamlet bowiem nie był samym sobą.

Skoro więc Hamlet nie sam był krzywdzącym,
Więc Hamlet temu nic nie winien; Hamlet
Zaprzecza temu. Któż więc temu winien?
Jego szaleństwo. W takim razie Hamlet
Sam raczej także został pokrzywdzony;
Szaleństwo jego było jego wrogiem.
Oby to moje wyparcie się jawne
Wszelkiej złej względem waćpana intencji
Mogło mię w jego szlachetnym uznaniu
Tak uniewinnić, jak gdybym był na wiatr
Wypuścił strzałę, która poza domem
Trafiła brata mojego.

LAERTES

Dość na tym
Mojemu sercu, które by mię było
W tym razie głównie skłaniało do zemsty;
Wszakże stosując się do praw honoru,
Muszę się z dala mieć od pojednania,
Dopóki starsi mężowie, uznanej
W rzeczach honoru powagi,
Nie upoważnią mię do tego kroku
I nie wyrzekną, że sławy mej żadna
Nie kazi plama. Tymczasem atoli
Przyjmuję, panie, ofiarę twych uczuć
Jako prawdziwą i uwłaczać onej
Nie myślę.

HAMLET

Z serca dziękuję waćpanu.
Swobodnie mogę teraz ten braterski
Zakład rozegrać. Podajcie mi floret.

LAERTES

Podajcie i mnie także.

HAMLET

Laertesie,

Biegłość twa wobec mojego fuszerstwa

Jak gwiazda błyszczeć będzie wpośród nocy.

LAERTES

Żartujesz ze mnie, książę.

HAMLET

Nie, na honor.

KRÓL

Podaj im, Ozryk, florety. Hamlecie,

Znasz już warunki zakładu?

HAMLET

Znam, panie.

Wasza królewska mość zawarowałeś

For słabszej stronie.

KRÓL

Nie skutkiem obawy:

Widziałem dawniej was obu. Laertes

Postąpił odtąd, dlatego for daję.

LAERTES

Ten jest za ciężki dla mnie, dajcie inny.

HAMLET

Ten mi do ręki. Są-li to florety

Równej długości?

OZRYK

Równej, mości książę.

KRÓL

Postawcie kubki z winem tu na stole.
Gdy Hamlet zada pierwszy cios lub drugi,
Lub gdy zwycięsko odparuje trzeci,
Niech wtedy działa zagrzmia z wszystkich wałów;
Król spełni toast za zdrowie Hamleta
I w puchar jego wrzuci perłę, droższą
Niż te, co czterech z rzędu duńskich królów
Diadem zdożyły. Przynieście puchary.
Niech trąby kotłom, a kotły armatom,
Armaty niebu, a niebiosowi ziemi
Oznajmią grzmiącym echem, że król pije
Na cześć Hamleta. Zaczynajcie teraz;
A wy, sędziowie, baczcie pilnym okiem.

HAMLET

Dalej więc!

LAERTES

Jestem w pogotowiu, panie.

Składają się.

HAMLET

To raz.

LAERTES

Nie.

HAMLET

Niechaj sędziowie rozstrzygną.

OZRYK

Dotknięcie było jawne.

LAERTES

Dobrze; dalej!

KRÓL

Stójcie! Hej! wina! Ta perła do ciebie

Należy, synu; piję za twoje zdrowie.

Oddajcie puchar księciu.

Odgłos trąb i huk dział.

HAMLET

Poczekajcie:

Niech się załatwię pierwszej z drugim pchnięciem.

Dalej!

Składają się.

To drugi raz; cóż wacpan na to?

LAERTES

Dotknąłeś, mości książę; nie zaprzeczam.

KRÓL

Nasz syn wygrywa.

KRÓLOWA

On tłustej kompleksji

I tchu krótkiego. Hamlecie, masz chustkę.

Obetrzyj sobie czoło; matka pije

Za powodzenie twoje.

HAMLET

Dobra matko.

KRÓL

Gertrudo, nie pij.

KRÓLOWA

Chcę pić. Wybacz, panie.

KRÓL

na stronie

Zatruty był ten kielich; już za późno.

HAMLET

Nie mogę teraz pić, pani, za chwilę.

KRÓLOWA

Czekaj, obetrę ci twarz.

LAERTES

do KRÓLA

Teraz, panie,

Ja go ugodzę.

KRÓL

Powątpiewam o tym.

LAERTES

na stronie

Lecz jest to niemal wbrew memu sumieniu.

HAMLET

No, Laertesie; żarty ze mnie stroisz.

Proszę cię, natrzyj z całą gwałtownością.

Bo mógłbym myśleć, że mię masz za fryca.

LAERTES

Sam tego żądasz, książę; dobrze zatem.

Składają się.

OZRYK

Chybione z obu stron.

LAERTES*wy*

Pilnuj się teraz.

LAERTES *rani* HAMLETA; PO CZYM W ZAPALE PRZEMIENIAJĄ FLORETY I
HAMLET *rani* LAERTESA.

KRÓL

Hola, rozdzielcie ich, zbyt się zaparli.

HAMLET

Nie; jeszcze, jeszcze.

KRÓLOWA *pada.*

OZRYK

Patrzcie, co się dzieje

Z królową.

HORACY

Z obu krew ciecze. O! panie,

Tyś ranny.

OZRYK

Jestżeś ranny, Laertesie?

LAERTES

Jak bekas w własne złowilem się sidło;

Słusznie ofiarą padam własnej zdrady.

HAMLET

Cóż to królowej?

KRÓL

Omdlała z przestachu,
Widząc cię rannym.

KRÓLOWA

Nie, nie, ten to napój.
Ten napój, drogi Hamlecie! ten napój...
Jestem otruta.

umiera

HAMLET

O podłości! Hola!
Pozamykajcie drzwi! Szukajcie zdrajcy!
LAERTES pada.

LAERTES

Oto tu leży. Zgubionyś, Hamlecie.
Nie uratują—ć żadne leki świata;
I pół godziny życia nie ma w tobie.
Narzędzie zdrajcy sam trzymasz w swym ręku.
Nie przytępione i zatrute. Wpadłem
W ten sam dół, którym wykopał pod tobą.
Już nie powstanę, królowa otruta;
Nie mogę więcej mówić, król, król winien.

HAMLET

Więc i to ostrze zatrute? Trucizno,
Dokończ swojego dzieła.
przebija KRÓLA

OZRYK I INNI

Zdrada! Zdrada!

KRÓL

Ratujcie! to nic, nic, draśniętym tylko.

HAMLET

Wszeteczny, zbójczy, przeklęty Duńczyku,
Wysącz ten kielich. A co? jest w nim perła?
Idź w ślad za moją matką.

KRÓL umiera.

LAERTES

Sprawiedliwą
Śmierć poniósł; on to sam jad ten przyrządzał.
Przebaczmy sobie wzajem, cny Hamlecie,
Niech duszy twojej nie ciąży śmierć moja
I mego ojca — ani twoja mojej!
umiera

HAMLET

Niechaj ci nieba jej nie pamiętają!
Zaraz za tobą pójde. O Horacy!
Umieram. Żegnam cię, matko nieszczęsna!
Wam, co stoicie tu bladzi i drżący,
Tylko jak niemi widzowie tragedii,
Mógłbym ja, gdybym miał czas, wiele rzeczy
Powiedzieć, ale śmierć, ten srogi kapral,
Stoi nade mną. Umieram, Horacy.
Ty pozostajesz. Wyłumacz mą sprawę
Tym, co jej z bliska nie znają.

HORACY

Nic z tego,
Więcej mam w sobie krwi rzymskiej niż duńskiej.
Jeszcze tam trochę jest wina!

HAMLET

Człowieku,
Jeśli masz serce, oddaj mi ten kielich!
Oddaj, na Boga! Jak upośledzone
Imię by po mnie pozostało, gdyby
Ta tajemnica nie miała wyjść na jaw!
O, mój Horacy! Jeśli kiedykolwiek
W poczciwym sercu twoim miałem miejsce,
Wyrzecz się jeszcze na chwilę zbawienia
I ponieś trudy oddychania dłużej
W zepsutej atmosferze tego świata
Dla objaśnienia moich dziejów.

Marsz w odległości i wystrzały.

Cóż to
Za zgiełk wojenny?

OZRYK

To młody Fortynbras,
Wracając z polskiej wojny, daje salwy
Angielskim posłom.

HAMLET

Żegnam cię, Horacy;
Potęga jadu mroczy zmysły moje.
Już się angielskich posłów nie doczekam!
Lecz przepowiadam ci, że wybór padnie
Na Fortynbrasa. Za nim, konający,
Głos daję; powiedz mu to i opowiedz,
Co poprzedziło. Reszta jest milczeniem.

umiera

HORACY

Pękło cne serce. Dobranoc, mój książę;

Niechaj ci do snu nuć chóry niebian!

Marsz za sceną.

Po co ten odgłos aż tu?

FORTYNBRAS i posłowie angielscy z orszakiem swoim wchodzą.

FORTYNBRAS

Niech zobaczę

Na własne oczy!

HORACY

Cóż to chcecie widzieć?

Chcecie—li ujrzeć coś nadzwyczajnego

Lub żalosnego nad wszelkie wyrazy,

Przestańcie szukać dalej.

FORTYNBRAS

Czy zniszczenie

Tron tu obrało sobie? Dumna śmierci,

Jakież dziś święto w twym ciemnym królestwie.

Żeś tak morderczo za jednym zamachem,

Tyle książęcych głów ścięła!

PIERWSZY POSEŁ

Ten widok

Zbyt jest okropny. Spóźniony nasz przyjazd.

Głuche są uszy tego, który miał nam

Dać posłuchanie, aby się dowiedzieć,

Że zadość stało się jego żądaniu

I że Rozenkranc współ z Gildensternem

Straceni; któż nam podziękuje za to?

HORACY

Nie on zapewne, chociażby ku temu
Miał odpowiednie warunki żywota;
Nigdy on bowiem ich śmierci nie pragnął.
Lecz skoro po tych fatalnych wypadkach
Wy z polskiej wojny, a wy z granic Anglii
Tak bezpośrednio przybywacie, kaźcież,
Aby te zwłoki wysoko na marach
Na widok były wystawione; mnie zaś
Pozwólcie i wszem wobec, i każdemu
Nieświadomemu prawdy opowiedzieć,
Jak się to stało. Przyjdzie wam usłyszeć
O czynach krwawych, wszetecznych, wyrodnym,
O chłostach trafu, przypadkowych mordach,
O śmierciach skutkiem zdrady lub przemocy,
O mężobójczych planach, które spadły
Na wynalazcy głowę. O tym wszystkim
Ja wam dać mogę wieść dokładną.

FORTYNBRAS

Pilno

Nam to usłyszeć. Niechaj się w tym celu
Niezwłocznie zbierze czoło waszych mężów.
Co się mnie tyczy, z boleścią przyjmuję,
Co mi przyjazny los zdarza; mam bowiem
Do tego kraju z dawien dawna prawa,
Które obecnie muszę poprzeć.

HORACY

O tym

Będę miał także coś do powiedzenia,
Zgodnie z życzeniem tego, co już nigdy
Nie wyda głosu, ale pierwszej muszę
Wypełnić tamto, aby oblęd ludzki

Więcej tymczasem klęsk i niefortunnych
Przygód nie zrządził.

FORTYNBRAS

Niech czterech dowódców
Złoży Hamleta, jako bohatera,
Na wywyższeniu, niewątpliwie bowiem
Byłby był wzorem królów się okazał
Dożywszy berła; a gdy orszak ciała
Jego niosący postępować będzie,
Niechaj muzyka i salwy rozgłośnie,
Czym był, zaświadcza. Podnieście te zwłoki.
Bo nie to miejsce, lecz pobojowisko
Godne oglądać takie widowisko.
Kaźcie dać ognia z dział.

Marsz pogrzebowy. Wychodzą unosząc zwłoki, po czym huk dział słyszeć się daje.

Przeczytaj także:

Hamlet - Streszczenie szczegółowe

Hamlet - Streszczenie krótkie

Hamlet - Plan wydarzeń

Hamlet - Charakterystyka bohaterów

Hamlet - Czas i miejsce akcji

Hamlet - Geneza utworu

Hamlet - Problematyka

Hamlet - Biografia autora

Utwór znajduje się w domenie publicznej. Masz prawo do jego wykorzystywania, publikowania i rozpowszechniania.

Tekst opracowany na podstawie: William Shakespeare, *Hamlet, królewicz duński*, tłum. Józef Paszkowski, Państwowy Instytut Wydawniczy, wyd. 11, Warszawa 1973